DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1821. MIESIĄC STYCZEŃ.

LITERATURA POLSKA.

Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiey i t. d. przez *Józefa Maxymiliana Hrabię z Tęczyna* Ossolinskiego. i t. d.

(*Wyciąg szósty Ob. Dz. Wil.* 1820, *T. II, s.* 177.)

Bernat Wapowski, Stanisław Gorski, Gad de Ouciu, Oktąwian Woltzner, (str. 465—516)

Bernat Wapowski (*Bernardus Vapovius*). Gniazdem domu Wapowskich jest dawnieysze województwo Ruskie; herb zaś *Nieczuja*. Wiadomości genealogiczne przez Niesieckiego podane, a roztrząśnione i sprostowane przez naszego autora, okazują z wielkiém do prawdy podobieństwem, iż Piotr Wapowski, dworzanin króla Władysława Warneńskiego, był oycem Piotra, kanonika, kantora, a nakoniec dziekana krakowskiego, i Jana, który w r. 1502 odparł od Pacanowa Tatarów, dworzanina kardynała Fryderyka: synami zaś Jana byli, nasz Ber-

nat, Piotr, stolnik ziemi Sanockiey, i Hieronim, wszyscy trzey niewątpliwie synowcowie dziekana (*).

Bernat, młodość swoję naukom w akademii krakowskiey poświęciwszy, otrzymał stopień doktora oboyga prawa, a pod Woyciechem z Brudzewa, zawołanym nauk matematycznych mistrzem, w towarzystwie sławnych współuczniów Mikołaja Kopernika, Jakuba z Kobylina, Mikołaja Szadka, i Marcina z Olkusza, niepospolitey w matematy-

(*) Niesiecki *Kor. Pol. T. IV. p* 455, pomieszał Piotra dziekana z Bernatem, czyli stryja z synowcem, mając ich za braci rodzonych. Zwiodła go zaś mowa, którą miał jakiś *Nagonius* w Rzymie do Piotra, naówczas jeszcze kanonika i kantora krakowskiego. Aże Niesiecki nigdzie nie czytał tego Piotra z tytułem kantora, wniosł więc, iż tym kantorem może bydź Bernat. Hr. Ossoliński w przypisie p. 485 okazał mylność wniosku Niesieckiego. Wreszcie wiedzieć potrzeba, iż ów Piotr Wapowski, dziekan, wielkiey był wziętości i nieposledniey nauki: osobliwie biegły w znajomości kruszców. W prawdzie zrazu był chybił, doradziwszy królowi Alexandrowi kopać złoto w górach karpackich, gdzie na tak ubogie żyły trafiono, iż się i koszta nie wróciły. Atoli spanoszył się na ołowiu w Olkuszu; nawet zostawił bogate żupy, które po jego śmierci synowcowie, Piotr i Hieronim, zbyli królowey Bonie. Umarł zaś mając lat 85, r. 1536. Wspomniana wyżey mowa *Nagoniego* wyszła pod tytułem: *Oratio Michaelis Nagonii civis Romani ad Rev. Patrem Dom. Petrum Vapowski a Rachonicze (sic) Patricium Polonum, Cant. et Can. Crac. etc. Illustriss. ac Rev. D. Frederici divina favente clementia Cardinalis, Archiep. Gnesnen. et Crac. Episcopi, Secretarium et Oratorem gravissimum. Ad eundem Elegia.* Na końcu: *Impressum Cracoviae per Hier. Victorem A. D.* 1537 *mense majo,* in 4to 2 ark. Mowa ta z elegią, na pargaminie pisane, lecz znacznie uszkodzone i zatarte dostały się do rąk Macieja *Franconiusa,* który je wydał i przypisał synowcowi zmarłego dziekana, Piotrowi Wapowskiemu, dziedzicowi na Dynowie, Stolnikowi Sanockiemu.

ce i astronomii nabył biegłości (*). Przyjąwszy zaś stan duchowny, udał się wcześnie do Rzymu, i sam o sobie wspomina, iż był pokojowym Juliusza II papieża (**). Nadskakując dworowi rzymskiemu, czyhał na jaki pulchny kawałek duchownego chleba: przecież nie zdarzyła mu się za życia Juliusza żadna dobra sposobność. Ale gdy w r. 1514, Tomicki biskupstwo przemyślskie otrzymał, z bogatych po tymże kapłaństw Leon X obdarzył go kanoniją i kantoryą gnieźnieńską. Nie zgadzało się to z królewską myślą, który radby był Tomickiego, (ile że biskupstwo nie było z naydostatnieyszych) przy dawnieyszych dochodach utrzymać. Wszakże Łaski, prymas, naówczas poseł na laterańskim soborze, główny nieprzyjaciel Tomickiego, listy królewskie do papieża, niby to z ostróżności, azali czego o interessie pruskim niemiłego nie zawierały, podstępnie przez cztéry niedziele utaiwszy, posłużył Wapowskiemu; wywdzięczając mu się, że, gdy podczas soboru wiele przypadało w sprawie z Krzyżakami pisać i zabiegać, pracy mu ulżywał: z czego już go był i królowi nie raz zalecał. Tomicki przeraził się skwapliwą szarpaniną swojey puścizny: ani chciał się brać do biskupstwa. Król Łaskiego tęgo sfukał, nawet i nie chcąc słyszeć o tém, żeby nie mógł był dokazać tego, co przedtém lada sprawnik wyjedny-

(*) Radymiński *in Historia Acad. Crac. Mss.* Sołtykowicz o Akad. Krak. str. 103 i 243.
(**) In *Fragmento* p. 542.

wał. Wapowskiemu odkazał się, iż lekkimi ludziom nie da sobą trząść. Papieżowi też przyostrzey wyraził tkliwość na przemoc w Rzymie, z ujęciem powadze swojey, nikczemnych wartogłowów: a gdy papież (nie rad wręcz się cofać) sprawę opatrzonych od siebie, z pozwoleniem Tomickiemu tymczasowego używania dawnych dochodów, zawieszał, jeszcze się srożey na Wapowskiego obruszył, pisząc do kardynała de Grassis, protektora Polski, iż mu się nakoniec znudziło, w tak małey sprawie, tylekroć kołatać; ani mógł się wydziwić, jak ludzie lekkomyślni potrafili zagradzać przystęp jego słusznym prośbom (*).

Wapowski zjednawszy sobie między Włochami, z uprzeymości obyczajów, roztropności postępowania, stałości umysłu, tudzież głębokiey znajomości prawa, tak cesarskiego, jak papiezkiego, znakomitą wziętość; odniósł przytém zaletę z ćwiczonego pióra, którém okazale przyłożył się do uwielbienia sławnego pod Orszą nad Moskalami zwycięztwa. Poetycki panegiryk jego, wraz z rymami innych pisarzy z teyże okoliczności, znayduje się w zbiorze przez Łaskiego obmyślonym i przypisanym królowi. Obrał był sobie, mocném niebezpieczeństwa, którém Bazyli całey Europie zagrażał, wystawieniem, przewagę Zygmunta, w pierszym zaraz zamachu olbrzymie przedsię-

(*) Swiadectwa i listy do tey sprawy należące przywodzi Hr. Ossoliński ze *Zbioru Aktów Królewskich*, o których pod Stanisławem Gorskim będzie mowa.

wzięcie jednym ciosem rozbijającą, wywyższyć: toż przy obliczu tak świetney pomyślności, męztwu, przeciwko liczbie, serca i nadziei dodającey, pobudzić rycerskie umysły do gruchotania jarzma Muzułmanów, obarczającego narody. Układ swóy wykonał Wapowski poważnie i ozdobnie: nie opada w tonie, acz się wybujałym lotem nie unosi: nie razi osobliwemi myślami: z tém wszystkiém ślad swóy posypuje niepospolitém kwieciem umiejętności (*).

Jakożkolwiek zdrożne zabiegi naraziły go już to królowi, już Tomickiemu, jednakże żadnego z nich tyle nie zniechęciły, żeby rzadkich jego przymiotów mieli zaniedbać. Powróciwszy do kraju, wszedł w liczbę sekretarzy królewskich, oraz kanoniją, wespół z kantoryą krakowską otrzymał. Posiadał tę prelaturę r. 1523, kiedy w kościele pomienioney katedry witał króla krótką, lecz do mieysca i osób stosowną mową: w którey, wielbiąc świetnie rozkwitłą pod siedmnastoletniém jego panowaniem sławę i pomyślność narodową, teyże królewskiey opieki i dla duchownego stanu, dotąd ulgi w swoich cierpieniach niedoznającego, wzywa. W sam raz mu przypadł ów wiersz Wirgilego:

Parce pio generi, resque propius adspice nostras! (**)

(*) Ob. niżey w rejestrze pism jego.

(**) *Ocal naród pobożny, stan nasz poznay z bliska*. *Eneid. ks.* 1 przekładu Dmochowskiego.

Wspomnieliśmy wyżey, iż Wapowski wysoko postąpił w naukach matematycznych pod Woyciechem z Brudzewa: jakoż naylepszym tego dowodem jest listowe w tych przedmiotach z nim znoszenie się Mikołaja Kopernika, zaświadczone przez naszych i obcych pisarzy. Tycho Brahe przytacza list Kopernika z Krakowa d. 3 czerwca 1534 r. do Wapowskiego pisany, w którym Kopernik roztrząsa dzieło Jana Wernera, *De motu octavae sphaerae* (*); atoli jakkolwiek znamienitą w gwiazdarskiey nauce biegłość posiadał Wapowski, ta jednak nie uchroniła go od pospolitych w owym wieku astrologicznych bałamuctw. Widać to z jego historyi, gdy na początku panowania Zygmunta I zaraz oznacza położenie ówczesne niebios: a gdyby się chciało brać go za słowa, ledwoby kometa, zajaśniały r. 1529 nie był to z nieba zesłany wódz, czy goniec, który naszym brod przez Dniestr wskazował, odzyskiwał Podole, a oświeciwszy zwycięztwo obertyńskie, po uiszczeniu swego poselstwa, nazajutrz zniknął (**). Zapewne z teyto Wapowskiego słabości przedrwiwał Krzycki, czyniąc między nim a jego rodzonym stryjem obrachunek; iż ten,

(*) Libro II, de Cometa 1577. Opp. T. II, Edit. Francof. 1648 p. 173.

(**) In Fragmento p. 605 et sq.

patrząc ziemi, więcey korzystał, niżeli tamten licząc po niebie gwiazdy (*).

Naszego Wapowskiego, gdy się w ostatku dni swoich dziejopistwu poświęcił, śmierć ledwo nie przy piórze zastała. Kończą się albowiem życie i historya jego na roku 1535, w którym d. 22 listopada powieki zawarł. Nagrobek położony mu w katedrze krakowskiey przez owego wyżey wspomnionego stryja, rokiem dłużey żyjącego, wystawia miarę jego dowcipu tę, o którey się mówić będzie, historyą (**).

Rozmaite o losie tego dziejopiskiego płodu naszych pisarzów zdania i wzmianki (które przywodzi Hr. Ossoliński p. 471) prowadzą nas do wniosku niewątpliwego, iż autor dzieje polskie od Lecha aż do swoich czasów językiem łacińskim opisał, lecz schodząc ze świata, płód swóy niedono-

---

(*) Wiersze Krzyckiego tak brzmią:

De Petro Vapowski Decano Crac. Plumbifossore et de Bernardo ejus nepote Cantore Crac. Astrologo.

Summa nepos coeli, terrae dum patruus ima
Scrutatur, nummos hic habet, ille jocum.
Quam melius coelo terra est scrutanda, vel isto,
Quod facit haec Croesos, sidera ridiculos.

Toż po polsku.

Synowiec górne niebo: Stryy dno ziemi bada;
Ow blaski marne chwyta: ten złoto posiada.
Jak lepiey w ziemi gmerać, niżli zwietrzać szczyty!
Ow torbę śmiechu wszysku, ten ma trzos nabity.

Wiersze te przełożył ś. p. Józef Sygert dozorca biblioteki Hr. Ossolińskiego, zawczesną śmiercią naukom wydarty.

(**) Obacz nagrobek u naszego autora p. 487.

szonym, i niedopielęgnowanym zostawił, który w całości i tak jak wyszedł zpod pióra jego, nigdy publicznego światła nie widział. Zygmunt I zalecał był Stanisławowi Hozyuszowi przyłożenie do niego ostatniey ręki; lecz się Hozyusz od tego, częścią niedostatkiem czasu, częścią większą trudnością cudzą pracę wydoskonalić, niżeli się na własną zdobydź, wymówił (*). Znał dobrze kronikę Wapowskiego Stryikowski i Kromer, z których pierwszy przytacza ją mówiąc o początkach narodu polskiego, drugi o Wizymirze (**). Marcin Bielki (jak o tém namieniliśmy wyżey w rejestrze dzieł jego) wcielił ją do swojey *Kroniki Swiata;* atoli wypisywał ją raczey niż w całości tłumaczył, niekiedy skracał, niekiedy swojém podłatywał: czego naylepszym jest dowodem *Kronika Polska* Joachima Bielskiego, który takie zdarzenia i szczegóły z Wapowskiego przywodzi, jakich ani śladu nie znaydujemy u Marcina (***). Jedyną zaś resztą oryginału Wapowskiego, do naszych czasów doszłą, jest ułomek jego kroniki, obeymujący część panowania Zygmunta I przez Płazę, kanonika wiślickiego, przy edycyi kolońskiey Kromera r. 1589 wydany.

Co się tycze zalet Wapowskiego, jako historyka, trafnie kładzie go Herburt na

(*) Martini Cromeri ad Sigismundum Augustum Proemium in Chronica ejusdem.

(**) Stryikowski p. 102 ed. Krol. i w innych mieyscach. Kromer p. 18 ed. Col. 1589.

(***) Niektóre takie zdarzenia i szczególy wymienia Hr. Ossoliński p. 475.

przestępie naszego dziejopistwa z młodości w doyrzałość (*). W samey rzeczy Wapowski z przywar, o które się ocierał, wielomówstwo Długuszowe z nieporządkiem w datach Miechowity zachował; podaje zaś ślad, kierujący się ku doskonalszemu i poważnieyszemu wykładowi historyi; którym jak daleko byłby postąpił, trudno brać miarę, nie mając tylko pierwszy rys jego, nieustrychowany, nieogładzony, niepodcieniowany. Szacował jego dzieło sam Kromer, ponieważ krzątał się, żeby nie zaginęło: owszem pobratał je ze swoiem. A gdy cudzoziemiec *Decius* nie więcey jak dziewięć pierwszych lat rządu Zygmunta I opisał, Pamiętnik zaś Gornickiego nie zaczyna się jak od roku 1538; pozostaje nam Wapowski sam jeden tylko oczny świadek znaczney części tego panowania, które zasługiwało, żeby się nayozdobnieysze dowcipy przesilały były oświetnić je na wzór dla potomności (**). Jednakże wcale niepojętym losem, na co sam ów Gornicki, nie już utyskiwał, ale się gniewał, prawie nie znalazło dziejopisa. Chociaż zaś tey chlubney epoki nie wystawił Wapowski w rzęsistém, którém jaśniała, świetle; lubo odnosi naganę z rozlazłey gadatliwości, zmudnego szypłania drobiazgów,

(*) In dedic. Cron. sui.

(**) Dziełko Deciusa *de Sigismundi Regis temporibus*, wraz z dwóma innemi jego pismami, wyszło naprzód w Krakowie u Hier. Vietora 1521 r. fol. Znayduje się też u Pistoryusza T. II p. 297—340. Łukasza Gornickiego *Dzieje w Koronie Polskiey* etc. są dość znajome.

uskakiwania za ubocznemi widokami: przecięż owych obudwoch na jedney niwie współpracowników, Decyusza z Gornickim z niektorych względów przewyższył: tamtego zapaśleyszą wymową, tego dostatkiem zebranych przypadków, a u naysurowszych krytyków na imię pilnego w opisywaniu swojego wieku dziejopisa zasłużył (*).

Nie można wszakże ominąć sprawiedliwego przeciwko Wapowskiemu zarzutu, iż opisując narodowe pierwiastki, aż nadto mieszaniną baśni i obcych zdarzeń zmącone, dopuścił się był nie łekkiego grzechu, gdy śmiał je nanowo i rozmyślnie cudzemi podłatywać: owszem poniekąd same fałsze fałszować, wprowadzeniem pierwey nikomu u nas nieznajomego Wizymira w pusty ów po mniemanym Lechu przeciąg, w którym nasi dawnieysi kronikarze panowanie potomków Lecha kładą, nie mianując z nich żadnego, ani żadnego ich czynu nie przywodząc. Przypisał też naszym przodkom, Bóg wie, jak wiele, nad Niemcami zwycięztw; założenie miast nadmorskich: Gdańska, Bremy, Lubeki, Wizmaru; oraz niezmierną potęgę wodną, niepojętemi wyprawami pod Wizymirem wsławioną; nadto pokonanie Króla Duńczyków Sirwarda, zhołdowanie całey Danii, a przyłączenie Rugii, Fionii, Jutlandyi, Skanii, do własnych dzierżaw. Te dziwy w samey rzeczy w kronice Wapowskiego skróconey podaje Marcin Bielski; który jeszcze i sam

(*) Braun de Scriptoribus Poloniae et Prussiae p. 33.

od siebie uważa, iż pierwszy Wapowski z jakieyś kroniki duńskiey bohatyrskie dzieła Wizymira wygrzebał. Podał także i Kromer podobny z niego wypis, zostawując przy autorze wiarę, bez swojey zań rękoymi: a biegleyszy w znajomości pisarzów, niż Bielski, wytknął dokładniey, że się w tém podszył był Saxonem Grammatykiem, tudzież Krancyuszem (*).

Sprawiedliwie przygania Kromerowi Hr. Ossoliński, iż puścił płazem Wapowskiemu błąkanie historycznych wiadomości. Nienapiętnowany bowiem od Kromera wyraźną cechą fałszu Wizymir, przez same jego dzieło przekradł się koleją do dzieł następnych, które pochlebiającą próżności narodowey marę nawet z upodobaniem przytuliły. A tu miał pole nasz autor do uczynienia ważney uwagi, iż ze złapanego na gorącym uczynku Wapowskiego, mamy już lice, jak, i z jakich źródeł, starożytności nasze, wieków przeciągiem poszczerbione, łatano; i że obeznanie się z historyą Słowian w ogólności i szczególnych jey dzielnic, naywięcey posłuży do wywabienia z własnego naszego postawu pstrocin barwę jego mieniących. Przy tey okoliczności uwiadamia czytelników, iż od lat kilku ma gotowe dzieło pod tytułem: *Początki Słowiańskie*, gdzie tę materyą obszerniey wyłuszcza, oraz że w dalszym ciągu swoich *Historyczno-krytycznych Wiadomości*,

(*) Cfr. *Saxo Grammat. de rebus Danorum*, *Hafniae* 1644. p. 153 sq. Krancyuśz *in Vandalia lib. I. cap.* 13 *et* 14.

mówiąc o dawnieyszych naszych dziejopisach, własne w tey mierze lub cudze postrzeżenia nawiasem przyłączać umyślił.

Pisma Bernata Wapowskiego.

1. *Carmina de memorabili caede Schismaticorum Moscovitarum per Serenissimum ac Invictissimum Dnum Sigismundum Regem Poloniae M. D. Lit. Russ. Pruss. Sarmatiaeque Europeae Dnum et haeredem, apud Aras Alexandri Magni peracta.* (bez mieysca druku i roku) in 4to 18 kart nieliczb. Tu się znaydują 1). *Epistola Joan. de Lasko Archiep. Gnesn. Primatis Reg. Pol. ad Regem.* List, którym Łaski Zygmuntowi ten zbiór wierszy przypisał, datowany jest z Rzymu, 22 lutego 1515 r. 2) *Joannis Dantisci Silva.* 3) *Hymnus Valentini Eckii.* 4) *Silva Christophori Suchtenii.* 5) *Panegiris* Bernardi Wapowski 6) *Epistola Andreae Critzki.* 7) *Epigramma Jacobi Pisonis.* Panegiryk Wapowskiego składa się z 220 wierszy, które zewnętrzną swoją budową innym nieustępują, wyjąwszy, iż Krzyckiego są snadnieysze i gładsze.

2. Mowa, którą r. 1523 witał Króla Zygmunta w katedrze krakowskiey, drukowana tegoż roku u Floryana Unglera in 4to. Hr. Ossoliński liczy ją (p. 469) do rzadkich zabytków sztuki drukarskiey, sadzącey się na przepych, lecz tytułu jey nie przywodzi.

Bernardi Vapovii Fragmentum Sigismundi Senioris Regis Poloniae, res gestas, Cromeri descriptione posteriores, continuans; nunc primum in lucem editum. Coloniae Agrippinae, in Officina Birckmannica, sumptibus Arnoldi Mylii anno 1589, fol. Acz oddzielny tytuł niby osobne dzieło znaczy, liczby jednak stron wciąż idą z poprzedzającą historyą Kromera, tak iż ułomek Wapowskiego zaczyna się na str. 531, kończy się na 618, i ma po sobie dalsze przydatki. Płaza wydawca tego ułomku dostał był od Kromera rękopism, lecz do niepodobieństwa wyczytania pomazany i niezupełny. Drugiego rękopismu udzielił mu Mikołay Firley, Kasztelan Biecki, Referendarz koronny; z obudwóch usiłował Płaza coś calszego wyłatać: wszakże nie wszędzie dostarczały. Tłumaczy się z tego w przedmowie swojey, datowaney z Krakowa d. 1 stycznia 1587.

Stanisław Gorski (*), rodem z Mazowsza, herbu *Bogoria*. Mało jego pism wyszło z druku, a żadno imienia jego nie nosi; rzadko też uczeni nasi go wspominają. Był to jednak człowiek uczony i niewypowiedzianie

(*) Po wyyściu na jaw dzieła Hr. Ossolińskiego, wydał Linde z rękopismu w tymże roku 1819 w Warszawie u Pijarów Tom III *Janocianorum* gdzie Janocki p. 138—154 podaje wiadomość o Stanisławie Gorskim. Ważne z niey niektóre szczegóły umieściliśmy w ninieyszym artykule.

pracowity, któremu historya narodowa polityczna i literacka, osobliwie całey szesnastego wieku połowy, wiele jest winna. Młodość swoję w Akademii krakowskiey przepędził. Tomicki Biskup krakowski i podkanclerzy Koronny oszacowawszy jego zdolność, przybrał go za domownika, zlecał mu nieraz sprawy naytajemnieysze, i tyle na nim polegał, że umierając użył go do spisania i zapieczętowania swojey ostatniey woli, w którey opatrując naywiernieyszych sług i dworzan, o nim też nie zapomniał (*). Zostawał wtenczas Gorski w jego kancellaryi na stopniu pisarza, i był już kanonikiem Płockim. Po śmierci Tomickiego wyszedł na sekretarza Królowey Bony, a w podeszłym wieku za jey staraniem otrzymał kanoniją Krakowską. Roku zeyścia jego ze świata nie wymienia nawet nagrobek położony mu w katedrze krakowskiey; zaświadcza tylko stałe jego przywiązanie do Tomickiego, do którego żądał bydź i grobem zbliżony (**).

Jego to pracy, jego pilności, jego pamięci na potomnoć winniśmy ogromny w rękopiśmie zbiór spraw panowania Zygmunta I, zawierający poselstwa, odpowiedzi, mowy, uchwały seymowe, pisma publiczne i urzędowe, nawet listy prywatne znacznych osób, sławnieysze wiersze: rozmaite własne-

(*) Wyjątek z tego testamentu znayduje się p. 502 u naszego autora.

(**) Nagrobek ten przywodzi Starowolski *in Monumentis Sarmatar.* p. 24. Janocki *in Janocianis* Vol. III, p. 143. Hr. Ossoliński p. 502.

go lub cudzego pióra pamiątki: co wszystko lat porządkiem, z przydaniem do każdego roku podług miesięcy i dni spisem główniejszych zdarzeń, a gdzie niegdzie z potrzebném objaśnieniem, ułożył. I ten to jest zbiór z 27 tomów in fol. złożony, który pod imieniem Aktów Królewskich (*Acta Regia*) zwyczaynie jest wspominany; aże nayznakomitsze i nayświetnieysze wypadki panowania Zygmunta I, miały mieysce za ministerstwa Tomickiego, stąd i ta kollekcya często, lubo niewłaściwie, aktami lub kollekcyą Tomickiego nazywana bywa. Ostatni tom tego zbioru ukończył Gorski r. 1567, a 73 swojego wieku, jak sam świadczy na końcu nader ważnego listu, którym całe dzieło Senatorom polskim przypisał (*). Uwiecznieniu zaś jego zaradził przez rozpisane kopije, i w darze celnieyszym Senatorom rozesłane, które zdobiły ich biblioteki, aż do czasów Jana Kazimierza; a podczas wojen szwedzkich tak zgubnych dla literatury oyczystey rozerwane, w naydalsze strony kraju i za granicę rozsypały się. Ze względu na ważność, rozległość i rozmaite losy tego zbio-

(*) *Janociana*, V. III. p. 142. Jeżeli w liczbach u Janockiego nie ma omyłki, wypadałoby ztąd, iż Stanisław Gorski urodził się r. 1496: a zatem, że nigdy bydź nie mógł w r. 1500 professorem w akademii krakowskiey, jak pisze Sołtykowicz p. 161 opierając się na *Centuryach* Radymińskiego. Nadto znayduiemy u Sołtykowicza p. 325, że tenże Gorski był *Samborzaninem*, co się wyraźnie przeciwi świadectwu Niesieckiego w *Kor. Pol.* II. p. 266, który Gorskim herbu *Bogoria* województwo Płockie za oyczyznę naznacza.

tu, umieścimy niżey szczegółową o nim wiadomość. Własne Stanisława Gorskiego pamiętniki, z cudzemi zmieszane tak są obszerne, że mogłyby bydź wydane za osobne dzieła; jak np. opisanie woyny z Wołoszą roku 1530, gdzie Hetman Jan Tarnowski sławne nad nią pod Obertynem odniósł zwycięztwo. W tomie XVII pamiętnik o sławnym rokoszu Lwowskim r. 1537 daleko jest dokładnieyszy, niż Stanisława Orzechowskiego, służący za *szóstą* księgę jego kroniki we wszystkich edycyach od Dobromilskiey do Lipskiey. Albowiem Gorski zasięga seymu krakowskiego w roku poprzedzającym, na który już się zjechała szlachta, częścią z zajątrzonemi, częścią z podbechtanemi na Króla umysłami, mając w pogotowiu skargi na różne bezprawia, jako też ułożony zamach na ścieśnienie władzy majestatu. Królowa Bona, używaniem na złe powolności dla siebie małżonka, naywięcey go narodowi narazi wszy, chytrze ten pożar roznieciła, pchając na pieczętarstwo Gamrata, chuciom swym ślepo służącego. Przybrała sobie za narzędzia Kmitę, wojewodę krakowskiego, Marszałka W. Koronnego, tudzież Jędrzeja Krzyckiego, którzy w tym własne cele mieli: ów chlubę wygórowania znaczeniem urzędów swoich za poniżeniem kanclerskiego, ten korzyść nowey władzy pod cieniem Gamrata, mniey w sprawach publicznych ćwiczonego. Poduszczano więc na Króla poselskie koło, tusząc sobie naciśnionego powszechnym krzakiem o rozdanie urzędów, tym prędzey w my-

tnią Królowey nagnać. „Głupia kobieta, „mówi Gorski, nie wiedziała, jakie piwo „warzyła (*).“ Gdy zaś Król Jana Choinskiego, nad wszystkich i jego samego spodziewanie, kanclerzem mianował, jeszcze się zapamiętaley wściekła i burzyła: a tu ani sam Gorski, acz nie zwykł śliny połykać, nie śmie się rozgadywać, ile biedny Zygmunt od swojey Junony rozjuszoney, że na jey nie stanęło, wycierpieć musiał (**). Wszak i tém nie mniey mu zaszkodziła, gdy na siebie zwróciła powszechną zapalczywość prześladowaniem do upadłey Stanisława Odrowąża, Wojewody Ruskiego, niegdyś upodobanego sobie i łaskami obsypanego trzpiota, a na raz znienawidzonego; ponieważ zawartym ślubem z Anną Xiężniczką Mazowiecką, przeznaczoną w panieństwie umrzeć, wydzierał Bonie osiągnienia jey majątku nadzieję. W życiu Kmity czytamy też same szczegóły tego sporu, tudzież o rozdawstwie urzędów, które w tym pamiętniku Stanisław Gorski przytacza (***).

Wspomnione życie Piotra Kmity wojewody Krakowskiego, kronice Orzechowskie-

---

(*) *Non praevidebat stulta mulier, quem illa turba exitum allatura erat.*

(**) *Quantas autem iras et fulmina Junonis suae ob collatum Choinskio Cancellariatum Rex passus sit, satius est haec non attingere.*

(***) Dalsze okoliczności z tegoż pamiętnika wyciągnione opisuje nasz autor p. 497—499. Nadto w Pamiętniku warszawskim na rok 1818, w numerach 7, 8, 9, 10, 11, 12, tudzież w numerze 2 roku 1819 znaydzie czytelnik wyjątki z rękopismu Gorskiego, opisujące tak seym krakowski r. 1536, jako też rokosz lwowski i inne wypadki ówczesne.

go we wszystkich wydaniach towarzyszące, Hr. Ossoliński temuż Gorskiemu przywłaszcza. Już Herburt drukując je raz pierwszy przy rzeczoney kronice w Dobromilu r. 1611, ostrzegł, iż nie jest przez Orzechowskiego, lecz przez kogoś niepośledniego i nie bez nauki, napisane. Braun (*), nie był daleko od odkrycia tajemnicy, czyjeby bydź mogło; albowiem dociekał, że autorem musiał bydź jakiś xiądz wcale nie prostak, ani mało obeznany z publicznemi sprawami, który kochając prawdę nie miał kości w języku, a przy naganie występków, często też i w osoby ugadzał. Taki właśnie charakter, poczciwego zrzędy, przyznaje nasz autor Gorskiemu, twierdząc, iż ton i duch tego dziełka zupełnie jest tenże sam, co i w innych jego pismach, niewyszłych na światło. Nie upatruje w nim głębokości Tacyta, lecz z tego względu, iż złe sprawy wysadzał na sztych z prosta i bez ogrodki, przyrównywa go raczey do Swetona. Znalazłszy zaś w życiu Kmity (*cap.* VII) ostrą wzmiankę o Samuelu Maciejowskim z odwołaniem się do życia jego, sądzi iż Gorski pisał także życie tegoż Biskupa. Co się zaś tycze życia Tomickiego, które w Tomie XVI, Gorski umieścił, mylnie mu je przypisał Janocki; gdyż to nosi na czole imie swego autora Stanisława Hozyusza (**).

Napisał także Gorski *Historyą sekretną*

(*) *De scriptoribus Pol. et Pruss.* p. 206.
(**) *Janocki in Specimine Catalogi Codd. MSS. Bibl. Zaluscianae* p. 56.

swoich czasów; gdzie nayskrytsze zamiary Zygmunta I, sztuki jakiemi Królowa Bona na Polaków zachodziła, tudzież rozmaite wartogłowów knowania i zamachy, wyświecił. Zebrał też niewydane dzieła prymasa Krzyckiego i Filipa Kallimacha; o których niżey powiemy.

Zbiór aktów królewskich i inne prace Stanisława Gorskiego.

1. Za życia jeszcze Tomickiego zgromadził Gorski tom jeden, w którym Listy, Poselstwa, Odpowiedzi królewskie, i inne publiczne pisma do panowania Jana Olbrachta, Alexandra i pierwszych lat panowania Zygmunta I należące, zawierały się. Własnoręczny Gorskiego exemplarz, czyli autograf, i jego kopiją posiadała biblioteka Załuskich. Autograf drugi znaydował się w Helsbergu w bibliotece biskupiey (*Janociana*, *Vol. III. p. 140*).

2. Po śmierci zaś Tomickiego (który umarł r. 1535) zaczął pracować nad ułożeniem owego ogromnego zbioru w 27 tomach in fol. Cały ten zbiór własnoręczny i nayzupełnieyszy zakupił był od dziedziców Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, synowca Piotra biskupa krakowskiego, Stanisław Karnkowski, naprzód biskup kujawski, a poźniey arcybiskup gnieźnieński. Na oprawie każdego tomu tego exemplarza wyciśnięty był

herb *Bogoria* i litery: S. G. C. C. to jest: *Stanislaus Gorski Canonicus Cracoviensis*. Za przeyściem tego zbioru w ręce Karnkowskiego, dodano na pierwszey karcie każdego tomu herb jego *Junoszę* i napis: *Stanislaus Karnkowski Archiepis. Gnesn.*. Tenże Karnkowski zrobił lub zrobić kazał bardzo krótki wyciąg z tego całego zbioru, i ofiarował go przy wstępie na tron Stefanowi Batoremu. Tytuł tego wyciągu następujący: *Rerum gestarum, Prudentissimi atque Felicissimi Poloniae Regis*, SIGISMUNDI *Primi ex Commentariis Actionum Regiarum in gratiam Serenissimi Principis et Domini, Domini* STEPHANI, *D. G. Regis Poloniae, Mag. D. Lit. etc. a Reverendissimo Domino* Stanislao Karnkowski, *Episcopo Vladislaviensi collectarum Compendium.* Z tego wyciągu (którego trzy kopije wymienia Janocki *in Janocianis, Vol. III, p. 145*) okazuje się jakich lat akta i sprawy każdy z 27 tomów wielkiego zbioru w sobie zamykał. Kładziemy tu naprzód tytuł tomu I, a potém dalsze tomy podług Janockiego wyliczymy.

Epistolae, Legationes, Responsa, Actiones, res gestae Serenissimi Principis SIGISMUNDI *ejus nominis Primi Regis Poloniae et Magni Ducis Lituaniae; Russiae, Prussiae, Masoviae, Domini. Sub Reveren.* Mathia Drzewiczki *Episcopo Premislien.* Petro Tomiczki, Joanne Chojenski, *et* Samuele Maciejowski, *Episcopis Cracovien-*

sibus, Cancellariis Regni Poloniae, scriptae. Per Stanislaum Gorski, *Cracovien. et Ploc. Canonicum: ejusdem* Petri Tomiczki *quondam Notarium, posteaque Serenissimae* BONAE SFORTIAE, *Reginae Poloniae Secretarium, collectae, et in Tomos viginti septem digestae.* SIGISMUNDO *ipso Rege, annis XLII res Polonicas ac Lituanas justo ac moderato imperio administrante. Quarum hic T o m u s p r i m u s, annos Domini MDVI, MDVII, MDVIII, MDIX, MDX, MDXI continet.* — Ten tom nayrzadszy ze wszystkich w autografie posiadała biblioteka Załuskich.

Tom II obeymował lata 1512 i 1513. autograf (*) w bibl. akademii upsalskiey.

Tom III 1514 i 1515. Znayduje się w Dreznie w bibl. niegdyś elektorskiey i w Lipsku w bibl. senatorskiey.

Tom IV. 1516, 1517 i 1518. Znayduje się w tychże samych bibliotekach.

Tom V. 1519, 1520 i 1521. Autograf w bibl. Hr. Ossolińskiego w Wiedniu.

Tom VI. 1522 i 1523. Autograf w bibl. Załuskich.

Tom VII. 1524 i 1525. W bibl. Hr. Ossolińskiego.

Tom VIII. 1526. Autograf w bibl. Załuskich.

Tom IX. 1527. Autograf tamże.

(*) Nazywamy tu *autografami* takie tylko tomy, które własną Górskiego ręką pisane, składały kollekcyą Karnkowskiego. Przy którym zaś tomie ten wyraz nie jest dodany, rozumie się kopija lub tom z inney kollekcyi.

Tom X. 1528. W bibl. Hr. Ossolińskiego.
Tom XI. 1529. Autograf w bibl. Załuskich.
Tom XII. 1530. Autograf tamże. W tym tomie znayduje się pamiętnik własny Gorskiego: *Victoria Polonorum de Valachis regnante Sigismundo Primo.*
Tom XIII. 1531. Kopija w bibl. Załuskich.
Tom XIV. 1532 i 1533. Autograf znaydował się w bibl. prywatney króla Stanisława Augusta.
Tom XV. 1534. Autograf w bibl. Załuskich.
Tom XVI. 1535. Autograf w bibl. Załuskich.
Tom XVII. 1536 i 1537. W bibl. XX. Missyonarzów warszawskich. Posiada go także Hr. Ossoliński. W tym tomie znayduje się pamiętnik Gorskiego o sławnym rokoszu lwowskim.
Tom XVIII. 1538 i 1539. Autograf znaydował się w Paryżu w bibliotece niegdyś *Patrum Oratorii*, na ulicy ś. Honoryusza.
Tom XIX. 1540. Autograf w bibl. Małachowskich, w Końskiém.
Tom XX. 1541. Autograf w bibl. senatorskiey w Lipsku: kopija jedna w bibliotece Stanisława Augusta, druga w bibl. Załuskich.
Tom XXI. 1542. Autograf w bibl. Hr. Ossolińskiego.
Tom XXII. 1543 i 1544. W tym tomie znaydują się: *Clariss. Baronis Joannis Ostrorog Ill. Doctoris Monumentum de Reipublicae ordinatione pro Comitiis Generalibus sub Rege Casimiro.* Wiadomość o tém

piśmie, i jego tłumaczenie na język polski (z opuszczeniem niektórych artykułów) czytaliśmy w Pam. Warsz. na rok 1818 w numerach 11 i 12, tudzież w num. 1, r. 1819. *Stanislai Orichovii de ordinanda Republica doctissimae et elegantissimae dissertationes. Descriptio bellicae expeditionis excerpta ex Regestris Casimiri Regis. Modus constituendi tributi, ad defensionem Reipublicae contra infideles.*

Tom XXIII. 1545, 1546 i 1547. W bibl. króla Stanisława Augusta, razem z tomem XX złączony.

T. XXIV. 1548. Autograf w bibl. Załuskich znaydował się, ale pożyczony pewnemu senatorowi, nie był oddany do r. 1782.

T. XXV. Zawierał w sobie oddzielnie zebrane ważnieysze sprawy duchowne Królestwa Polskiego w latach 1511—1535. Autograf w bibl. Załuskich, równie rzadki jak tom I całego zbioru.

T. XXVI. Obeymował poselstwa niemieckie i hiszpańskie imieniem króla Zygmunta I przez Jana Dantyszka sprawowane. Janocki (in Janocianis V. III. p. 149) świadczy, iż za jego czasów nie można było znaleźć tego tomu w całości.

T. XXVII. W tym tomie zgromadził Gorski niewydane dzieła Jędrzeja Krzyckiego: *Andreae Cricii, Archiep. Gnesn. et Primatis Regni Pol. Opera Anecdota, de Sigismundi Regis temporibus.* Janocki (l. c.) świadczy, iż autograf posiadała bibl. Załuskich a kopiją biblioteka XX

Missyonarzów warszawskich. Hr. Ossoliński posiada i także za autograf poczytuje zbiór niewydanych poematów Krzyckiego podzielony na księgi, objaśniony przypiskami, i przystrojony życiem autora, pod tytułem: *Poemata Cricii Episcopi*. Bydź może, iż Gorski zebrał oddzielnie Krzyckiego listy i inne pisma do historyi panowania Zygmunta I należące, a oddzielnie jego poemata, jak wnosi Hr. Ossoliński z tytułu rękopismu, który przywodzi Janocki *in Specimine Catalogi Codd. MSS. etc. p. 36.* Tenże Janocki (*ibid. p. 92*) opisuje inny rękopism złożony przez Załuskiego z różnych łoznych kartek pisanych własną ręką autora, na które był natrafił w archiwum kapituły płockiey. Nadto Bentkowski (T. I, p. 605, sq.) donosi, iż rękopism poematów niewydanych Krzyckiego, *bardzo* kompletny, znayduje się w ręku Mateusza Kozłowskiego, bibliotekarza przy sądzie appelacyynym w Warszawie; lecz tego rękopismu wcale nie opisuje.

Powiedzieliśmy wyżey, iż zbiór ten ogromny staraniem samego Gorskiego więcey jak na jednę rękę był przepisany. O innych więc tego zbioru exemplarzach mniey lub więcey zupełnych, wzmiankę uczynić tu wypada. Królewic Karol Ferdynand, syn Zygmunta III, Biskup wrocławski i płocki, miał w swojey bibliotece XXIV tomy Aktów Królewskich;

co katalog jego biblioteki poświadczał (*). Biblioteka Radziwiłłów w Nieświżu posiadała Tomów XVII; które w czasie zamieszek krajowych do Królewca przewiezione, dotąd się tam ukrywać mają (**). Kardynał Bolognetti, Nuncyusz papiezki za Stefana Batorego, wywiózł był do Rzymu tomów IX, które się w bibliotece jego dziedziców znaydowały; jak o tém dowiedział się Janocki od Garampięgo, nuncyusza za panowania Stanisława Augusta (***).

Nakoniec w bibliotece Akademii krakowskiey znaydowało się Tomów XIX, które należały niegdyś do Jakóba Gorskiego, sławnego teyże Akademii professora (****), lecz dwa tomy, I i IV dawno już z biblioteki zniknęły, a pozostałe XVII,

---

(*) Janocki *in Janocianis* V. III, p. 149.
(**) *Id ib.* p. 150.
(***) *Id. ib.*
(****) Obszerną o Jakóbie Gorskim wiadomość podaje Sołtykowicz *O stanie Akad. Krak.* p. 300—326: a z tego dzieła Bentkowski T. I. p. 668 i nast. Starowolski (*Hecat. p* 58 ed. Wen.) i Czacki (O Lit. i Pol. Praw. T. I, p. 271) pomieszali Stanisława Gorskiego z Jakóbem: co już wytknęli: Ignacy Potocki w *Postrzeżeniach nad dziełem Czackiego* w Pam. Warsz. r. 1815. N. 10. p. 233. Hr. Ossoliński p. 501 i inni. Jedney tylko okoliczności ominąć tu nie możemy, iż Janocki (*in Janocianis* V. III p. 152), nazywa Jakóba Gorskiego synowcem naszego Stanisława: z czegoby wnosić należało, iż obadwa jednegoż używali herbu. Okolski jednak T. III, p. 145 i Niesiecki T. II, p. 268, dają temu Jakóbowi herb *Szeligę*. Sołtykowicz zaś zowie go: Jakób *Sztemberg* Gorski. Jakoż w samey rzeczy byli w Mazowszu Gorscy herbu *Sztemberg* czyli *Szternberg*, jak świadczy Okolski T. III, p. 157 i Niesiecki l. c. Rozwiązanie tych trudności dalszemu czasowi zostawujemy.

staraniem Hugôna Kołłątaja przewieziome zostały do Warszawy. Po przepisaniu tych tomów, których jeszcze nie miała biblioteka Załuskich; i wzajemnie, po dopełnieniu zbioru krakowskiego, zamyślano odesłać go nazad do Krakowa; ale do tego nie przyszło i zbiór krakowski przeszedł do biblioteki ś. p. Tadeusza Czackiego. Tomy tego zbioru różniły się co do liczby lat w każdym zawartych, od zbioru niegdyś Karnkowskiego. Król Stanisław August zlecił był na nowo przepisanie tych aktów i dopełnienie ich mogącemi się jeszcze skąd inąd przyzbierać sztukami; co znacznym kosztem pod dozorem uczonego biskupa Adama Naruszewicza wykonano. Osiąkł zaś i ten zbiór po rozproszeniu biblioteki Królewskiey, w bibliotece Czackiego (*). Wiemy także, iż XVIII tomów ma w swojey bibl. Kajetan Kwiatkowski Czł. Tow. Krak. Przyjac. Nauk.

3. Historya Sekretna Gorskiego dostała się w autografie do biblioteki Załuskich z daru Królewica Jakóba Sobieskiego, Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskiemu Bisk. Krak. (**).

4. Zebrał także Gorski dziełka Filipa Kallimacha i Zygmuntowi Augustowi ofiarował. Janocki (*in specimine Catalogi Codd. MSS. etc. p. 31*) przywodzi ten rękopism pod

(*) Dziś Puławskiey, JO. Xiążęcia Adama Czartoryskiego, Kuratora Cesar. Wil. Uniw. i jego wydziału.
(**) Janocki *in Specimine Catalogi* etc. p. 37.

następującym tytułem: *Philippi Callimachi Florentini Opuscula autographa, Serenissimo Principi Sigismundo Augusto, Regi Polonie Magno Duci Lituanie a subdito Stanislao Gorski canonico oblata.* in fol. Tamże wymienione są pisma w tym zbiorze będące.

Gad deOuciu. W bibliotece niegdyś Kolbertowskiey znaydował się rękopism in fol. zawieraiący tłumaczenie rytmem francuzkim pięciu xiąg Boecyusza: *o Pocieszeniu Filozofii.* Na końcu znayduią się własne wiersze tłumacza (*), w których wyraża, że był rodem Polak, z powołania dominikan, i że ukończył swoje dzieło r. 1336 d. ostatniego maja. W prologu czyli wstępie, niedoskonałość swoję w języku francuzkim, tém wymawia, że się we Francyi nie rodził, ani od dziecinstwa nie chował. Prolog ten jest w Akrostychach. Z głównych liter pierwszego wiersza każdey strofy Eckhard (**), imie i nazwisko *Frère Gad de Ouciu* wywiązał; przydaiąc zaraz, że co za miasto polskie może się tu znaczyć, chyba tego sami rodacy dociec potrafią. Autor nasz z nieboszczykiem Ignacym Potockim, Marszałkiem Wielkim Litewskim, pod czas ostatniey tego nieodżałowanego męża w Wiedniu bytności, usiłowali tę zagadkę rozwiązać. Pierwszy padał na domysł, że przez *Ouciu* ma się rozumieć

(*) Przytacza je nasz autor p. 510.
(**) *Scriptores Ordinis Praedicatorum* T. II, p. 590.

ųyście; drugi, że Oyców. W tey niepewności wynurza autor życzenie, aby rodacy zwiedzający Francyą z przeyrzenia samego rękopismu starali się powziąć coś pewnieyszego w tey mierze. Dodaje przy tém, iż tłumacz Boecyusza zapewne należał do młodzieży zakonney, którą kosztem prowincyi polskiey do głównego Dominikanów konwentu w Paryżu u ś. Jakóba, na nauki posyłano, Eckhard daje mu pochwałę, że nie źle się był z ówczesną francuzczyzną obeznał.

Oktawian Woltzner albo Wolckner. Zamyka się tom I, naszego dzieła artykułem poświęconym pamiątce nieznanego nam ziomka naszego, oraz od dawna u nas kwitnących kunsztów. W aktach zgromadzenia budowniczego w Wiedniu, spis kościołów teyże stolicy i przyległych okolic od r. 713 do 1552, pod rokiem 1150 wzmiankuje: że pierwszy Xiąże Austryacki Henryk, wprzód nim samo miasto założył, wystawił był kościół wszystkich SS.; używszy do tego za maystra Oktawiana Woltznera z Krakowa, który co do murów i kamieniarstwa całą robotę wykonał (*). A lubo tak epoka założenia Wiednia, jako też historya samego kościoła nie małym podlegają zawiłościom, wszelako autor nasz okazuje, iż kościoł tu wspomniony, jest dzisieyszym kościołem metropolitalnym ś. Szczepana; iż niezgoda autorów co do roku fundacyi nie wie-

(*) Wzmiankę tę znaydziesz u autora p. 515.

le znaczy; gdy prawie wszyscy krążą około r. 1140 i 1150: i że nawet poświęcenie jego w r. 1147 przez Reimberta czy Regimternata, biskupa Salcburskiego nic przeciwko naszemu Woltznerowi nie dowodzi; albowiem fabryka mogła się lat kilka, aż do r. 1150 przeciągnąć; poświęcenie zaś przed zupełném kościoła ukończeniem, podobno dla wybrania się do ziemi świętey na wyprawę tak rzeczonego biskupa, jak i samego Xiążęcia Henryka, odprawiono.

Pierwszy Ogesser *w opisaniu kościoła s. Szczepana* (*), wspomina imie Woltznera. Odtąd już go i inni wspominają (**). Roku 1258 i 1275 budowla Woltznerowa od pożarów srogie poniosła klęski. Kształt też jey, to przez naprawy, to przez nowe przyozdobienia coraz niknął. Xiążęta Albert II, i Rudolf IV z których ów r. 1326, ten zaś 1358 panowanie objął, tyle do niey przydali okazałości, że część pisarzów jednego, część drugiego za fundatora dzisieyszego gmachu uznaje. Wszakże znaczny zabytek pierwiastkowego, chór naczelny z wielkiemi drzwiami, i dwóma narożnemi wieżami, od przesadzoney w przepychu gotczyzny uprzeymą odbijający skromnością, wieki przetrwał. Przydana rycina z podanego przez Ogessera rysunku, wyobraża resztę Woltznerowey budowli.

(*) *Beschreib. der Metropol. Kir. zu St. Stephan in Wien* 1779. p. 6.

(**) Gesau *Wien's Geschichte* T. I, p. 262.

PODRÓŻE.

WYCIĄG Z DZIENNIKA PODRÓŻY, odbytey w 1818 roku przez MILLS I BURGESS, missyonarzy amerykańskich do wyspy afrykańskiey *Sherbro* (*), przez *Michała* OLSZEWSKIEGO.

Wyspa *Sherbro*, ma około 22 mil angielskich długości, a 12 szerokości (**). Nie ma na niey, ani bydła, ani koni, lecz tylko wiele kóz i owiec, tudzież pewny gatunek jeleni; znaydują się także małpy, jeże, gołębie, papugi i rozmaite ptastwo. Wyspa ta, obficie rodzi ryż, zboże, kartofle, pomarańcze, cytryny, znajome krajowcóm lekarskie zioła, kawę, indygo i bawełnę; ma przytém ryb podostatkiem i w dobrym gatunku. Kray jest płazki i piasczysty, okryty jednak drzewami, krzewiem i roślinami. Woda na niey jest dobra: brzegi w zatoce tak są nizkie, iż się nad 22 stopy nad powierzchnią morza, nie wznoszą.

Rozmowa z królem Somano. W Bendu (Bendou) na stałym lądzie, naprzeciw wyspy Sherbro, udali się missyonarze do króla *Somano*, który trzy wsie i wielką rozle-

(*) Wyspa *Sherbro*. *Sherborough*, inaczey *Cerbera*, jedna z nadbrzeżnych Afryki, SE rzeki *Sierra Leona*, 7° 1′ N. 13° 12′ O. względem Paryża. *Dict. univ. de Géogr. marit.*

(**) Mil angielskich na stopień ekwatora liczy się $69\frac{70}{100}$.

głość ziemi posiada: znaleźli u niego naczelnika sąsiedzkiey krainy. Opisanie rozmowy tych missyonarzów z pomienionym królem, daje nam wyobrażenie afrykańskich zwyczajów:

„ Król *Somano* siedział w swym audyencyonalnym pałacu: pałac ten, byłto dach koniczny, wsparty na słupach, mający około 20 stop płasczyznowey średnicy. Wkrótce po naszém przybyciu, ukazał się *Safah*, idący boso, wdłuż glinianych chałupek: miał na sobie suknią ze srébrnémi galonami, piękny o trzech rogach stosowany kapelusz, i płaszcz do samey ziemi, zawieszony na szyi. Somano zaś był w sukni ordynaryyney, w złych pantalonach, w kapeluszu i trzewikach. Safah jest słuszney urody, ma postać afrykańską i żywe oczy: Somano szczupleyszy, postać i fizonomiją mniey sprawującą wrażenia; jeden i drugi z nich, może mieć wieku lat blizko sześciudziesiąt.

Prezentowani obu tym królom, podaliśmy ręce mężczyznom i kobiétom, których się do czterdziestu lub pięciudziesiąt koło nas zgromadziło. Wiele osób z naszego towarzystwa udało się było na okręt, dla przyniesienia podarunku przed zaczęciem audyencyi: podarunek zaś ten, składał się ze sztuki materyi, baryłki prochu, kilku ról tytuniu i buteleczki rumu, którą nasamprzód postawiono. A ponieważ dwóch było królów; domawiali się drugiey, za przyniesieniem którey, audyencya rozpoczętą została. Uwiadomiliśmy ich o przedmiocie

i celu naszey podróży. Słuchali nas z uwagą; lecz potém odpowiedzieli, iż są młódszymi bracią króla *Sherbro*, i że na jego odpowiedź czekać muszą; podziękowali nam za podarek, lecz sami nawzajem nic nie dali. W czasie tey rozmowy, królowie wymienili wiele artykułów, które im nasi ludzie przynieść byli powinni, jeśliby układ o ustąpienie części ziemi, przyszedł do skutku: a w szczególności, jeden z nich prosił o wielki kapelusz, trzewiki i t. d.; drugi o trzcinę ze srébrną gałką, a szczególniey o czarny koński ogon z piękną rękojeścią, który w jego kraju, jest znakiem królewskiey władzy."

Pierwsza rozmowa z królem Sherbro. Po tey z królami *Somano* i *Safah*, rozmowie, udali się missyonarze przez ciaśninę na wyspę *Sherbro*, w celu otrzymania audyencyi u jey króla. Król *Kuber* (Couber), syn nieboszczyka króla *Sherbro*, jest człowiek rozumny, i zdaje się mieć prawdziwą władzę. Wyszedłszy na spotkanie aż do mieysca, gdzieśmy wylądowali, zaprowadził nas do króla wyspy Sherbro, siedzącego boso na wielkiém krześle przede drzwiami swey budy, w tróygraniastym kapeluszu, w sukni kalikowey (*), trzymającego w lewey ręce wielką trzcinę ze srébrną gałką, a w prawey koński ogon. Wiek jego był, mniey więcey, lat sześćdziesiąt. Kuber usiadł przed nim na

(*) *Kalico* (calico) materya bawełniana wschodnio-indyyska, którą też i w Anglii robią. (*R.*)

wielkiey rogoży, 50 czy 60 osób usiadło także na rogożach lub na ziemi, kobiéty i dzieci w kołowey linii za mężczyznami. Niektórzy z krajowców mieli długie aż do ziemi suknie; drudzy okryci byli kołdrami; młodzież, miała sukienne przepaski; a dzieci były zupełnie nagie. Postawiono nasze dary, składające się z materyy, tabaki, i t. d. w środku tego koła. Po zwyczaynych obrzędach, przełożyliśmy rzecz naszego poselstwa, w następującym sposobie: „Dobrzy i zacni mieszkańcy Ameryki wysłali nas do króla Sherbro, w sprawie tyczącey się dzieci ich spółrodaków, sprowadzonych niegdy z Afryki do Ameryki. Wielu z nich, mając wolność obrania siedlisk według swego upodobania, żądają powrócić do swey dawney oyczyzny. Ludzie naszego kraju, chcąc im dadź pomoc, wysłali nas do króla Sherbro, i do innych królow z prośbą, o nadanie im gruntów, żeby na nich spokoynie osiąśdź mogli. Ludzie ci, żądający założyć tu osadę, mogliby uprawiać ziemię, a przez znajomość sztuk i rzemiosł, pomnażać pomyślność tego kraju. Przybywamy tu, jako posłańcy pokoju, i dobrey przyjaźni ogłosiciele; przybywamy bez broni, i woyny nie żądamy. Jeśli król na nasze prośby zezwoli, jeśli ci ludzie otrzymają pozwolenie, na przybycie do tego kraju; spodziewamy się, iż dla nauki wszystkich dzieci, szkoły założą; przyniosą Xięgę Boga, którą gdy zrozumiecie, spodziewamy się, iż was ten Bóg, w życiu i po śmierci szczę-

śliwymi uczyni. Jakąż odpowiedź, od króla Sherbro, ludzie naszego kraju otrzymać mają?

Na to król Kuber odpowiedział: „Wszystko, co mówicie, jest arcy dobrém: lecz dlaczegoście się do Somano i Safah pierwey, niż do mnie, udali?” Odpowiedzieliśmy na to pytanie, że się nam tak dobrze zdawało, i żeśmy w niczém królowi Sherbro uszanowania ubliżyć nie chcieli, nie znając stopni królów, ani zwyczajów tego kraju.” —„ Cobyście, rzekł, powiedzieli, gdyby przed wami stół nakryto, i gdyby wasze dzieci siadły od was pierwey, zjadły zgotowane potrawy, a potém was do stołu posadziły? Lecz dla czegoż Somano i Safah dla wytłumaczenia się przed królem Sherbro, nie przybyli?”— Wtenczas Tasso, poseł króla Somano, odpowiedział: że Somano przysłał go dla wysłuchania zdania króla Sherbro, żeby na ich zasadzie mógł dadź odpowiedź tym cudzoziemcóm. Odpowiedź ta, nie zaspokoiła władcy Sherbro. Postanowiono nie dadź nam odpowiedzi, póki Safah i Somano, osobiście nie staną; i w tym celu Tasso, posłany po nich został. Rozmowa ta, do trzech, lub cztérech godzin trwała.

Druga z królem Sherbro rozmowa. Gdy się wszyscy pod drzewem zgromadzili, jeden z nas, głos zabrawszy powiedział: „Otoż jesteśmy.” Na co Kuber odpowiedział: „Radziśmy z waszego przybycia: nie tylko nie mamy ku wam nienawiści, lecz nadto szczérze was kochamy. Jesteście naszymi

cudzoziemcami i gośćmi. My, kray wasz lubimy. Jesteśmy przyjaciele. Równie, jak wy, pokóy lubimy: bo woyna, nic dobrego. Lecz kiedy naczelnik waszego kraju przysłał was do króla Sherbro, gdzież jest list, który od niego przynosicie?" Natośmy odpowiedzieli: że mamy rozkaz odwiedzić Sherbro i innych tego kraju królów; lecz że król Sherbro nie jest osobiście znajomy; więc żadnego doń listu nie dano. Na te słowa, król Kuber powiedział: ziemia ta należy do wszystkich królów i do wszystkich mieszkańców; nie możemy przedadź gruntów, póki ich wszystkich nie zgromadzimy.

Nalegaliśmy więc, żeby nam dano stanowiącą odpowiedź, z którąbyśmy do amerykanów powrócić, albo szukając łaskawego przyjęcia, do inszych królów udadź się mogli: w tym celu zapytaliśmy: czyby nie można było zgromadzić naczelników i ludu, przed naszym do Ameryki odjazdem. Na to Kuber odpowiedział: że wszyscy w tey porze mieszkańcy są nader zatrudnieni; że się słotny czas zbliża; że lud zaymuje się sianiem ryżu, że królowie, będąc ubodzy, muszą pracować równie jak wszyscy; że ludu inaczey zebrać nie można, chybabyśmy mu co ofiarowali: mimo to jednak, dodał, jeśli na zakupienie gruntów mamy pieniądze; sami naczelnicy zwołani bydź mogą.

Po długiém roztrząśnieniu, i powtórzeniu powodów naszego przybycia, zapytaliśmy: „Jaką odpowiedź, naszym koloro-

wym ludziom zanieść mamy? i czy król Sherbro chce przyjąć swe dzieci?" Przyymiemy je, rzekł, bo żadney ku nim nienawiści nie mamy."

Prosiliśmy potem, żeby nam pozwolono zwiedzić ich kraje, i udadź się do innych tego pobrzeża królów; na co zezwoliwszy, podali propozycyą, żeby odpowiedź króla Sherbro, w dwóch xięgach zapisano; żeby jedna z tych xiąg u nich pozostała, a druga odesłana była do Ameryki; żebyśmy za powrótem do Afryki pomienioną xięgę, i list do króla Sherbro przywieźli. Gdyśmy się na to zgodzili, Kuber ręczył za bezpieczeństwo ofiarowanego sobie daru, który podług jego mniemania, miał należeć do naszego rozporządzenia; aleśmy go upewnili, iż ten datek bez żadnego warunku, królowi i jego ludziom, szczerém sercem ofiarujemy. Lecz może go za wartość i zapłatę ziemi uważacie? Bynaymniey, odpowiedzieliśmy. Dobrzy ci ludzie tak często mieli do czynienia z szalbierzami, iż nawet poczciwym wierzyć nie chcą.

Zwiedzenie brzegów rzek Boom, Deong i Bagroo. Na przeciwko wyspy Sherbro, rzeki *Boom* i *Bagroo* wpadają do Sundu, a *Deong* między niémi płynie. Boom, szeroka jest około dwóch mil angielskich, Deong na jednę milę, a Bagroo na półtorey mili. Pierwsze dwie rzeki, mają na sobie wiele wysp rozciągających się na 20, lub 25 mil angielskich: wyspy te, dzielą łoża rzek pomienionych, na dwie odnogi.

Missyonarze ci, posunęli się w górę trzech rzek wymienionych, o mil dwadzieścia pięć lub trzydzieści. Na wyśpie Boom, dway naczelnicy, *Tucker* i *Sayarrah*, ofiarowali im część ziemi. Główny naczelnik wyspy Deong, nazwiskiem *Cleveland*, nie znaydował się w swey dzierżawie. *Somango*, *Solago* i *Pa Pouson*, naczelnicy Bagroo, pochwaliwszy projekt missyonarzów, życzyli, żeby w tych stronach osadę założono. Ponieważ szczegóły rozmów z tymi naczelnikami są nader długie; położymy więc tylko wyjątek opisu przygotowań do żeglugi ku źródłu rzeki Bagroo.

Rozmowa z królem Fara. Przed rozpoznaniem rzeki Bagroo, missyonarze osądzili za rzecz przyzwoitą widzieć się z królem Fara, do którego kray z tey strony rzeki, należy. Mieszka ten król na wyśpie Sherbro, w miasteczku albo raczey wiosce Marro, z trzydziestu chałup złożoney. Rozmowa nasza z tym władzcą, jest następującey treści: „Przełożyliśmy w krótkich słowach rzecz naszey prośby, którą król Fara bardzo dobrze zrozumiał, a na którą *Rango*, pierwszy jego zaufany urzędnik, tak odpowiedział: „Rozumiemy was, wielce wasze słowa cenimy. Niech was Bóg błogosławi; niech wam da zdrowie i długiém życiem obdarzy. Mało wam teraz powiemy. *Fara*, jak widzicie, jest młody, jestto jeszcze dziecię: on póydzie za zdaniem króla Sherbro, i słowa swego oyca powtarzać będzie. Jeszcześmy z królem Sherbro

nic nie mówili. Widzieliście królów Caulker, Tucker, Soyarrah i t. d., którzy wam grunta ofiarowali: któreż się wam lepiey upodobały? Kiedy mężczyzna chce pojąć żonę, idzie do oyca mającego wiele córek, i opowiada, która się mu naylepiey podobała."

Natośmy odpowiedzieli, żeśmy jeszcze całego kraju nie widzieli; żeśmy do czynienia wyboru nie byli jeszcze przygotowani; i że aż za powrótem z naszey oyczyzny oznaymimy królom, jakie się nam grunta upodobały.

Odpowiedział nam tenże urzędnik, że możemy się udadź wszędzie, gdzie się nam tylko podoba; że kray był wielki; że w wielu niezamieszkałych mieyscach, były wyborne grunta; że brzegi *Yaltucker*, były żyżne i mało zasiedlone; i że kray Bagroo, przy niezmierney obszerności, był niezaludniony. Podziękowawszy nam potém za podarunek, rzekł; iż wie, żeśmy wszystkie jego słowa do naszych xiążek zapisać mieli, i że we wszystkiém trzymać się prostey i przepisaney drogi, powinniśmy. Powiedział nam potém, iż było zwyczajem w tym kraju wylewać trochę wina na groby ich przodków mówiąc: „Dobrzy cudzoziemcy przyszli do nas! Niech Bóg błogosławi dobrych cudzoziemców!

Przyrzekliśmy im pamiętać o tém, i pożegnawszy uprzeymie, udaliśmy się na okręt, zkąd posłaliśmy im butelkę wina,

bardziey dla tego, żeby go skosztowali, niż żeby niém groby swych przodków pokropili.

Przytoczymy tu przykłady zabobonności między tym ludem.

Blizko audyencyonalnego pałacu w *Bendou*, znaydowała się malutka chałupka słomą pokryta, nazwana *czarownicą*, albo *domem djabła*: budka ta, napełniona była konchami, kawałkami sukna i t. d.. Wychodząc ze wsi, przeszedłem koło djabelskiego krzaka, gęstey i prawie nieprzebytey kniei. Gdyby w tey gęstwinie znaleziono kobiétę; pewnieby na śmierć skazaną została. Nieco daley, widziałem człowieka, mającego twarz, piersi i plecy pofarbowane. Powiedział mi *Caulker*, że to był *purrah*, to jest, pewny sektarz, którego współbracia po tych znakach poznają.

Nie daleko *Yonie*, jest inny gaik podobnież djabelskim krzakiem nazwany, gdzie się, jak jest mniemanie, djabeł w wieczorney porze w czasie tańców zwykł pokazywać. Przybycie jego poznać można z okropnego szelestu, podobnego raz do głosu słonia, drugi raz do ryku lwa zajadłego. Na ten głos, kobiéty i dzieci muszą uciekać do domu i klaskać rękami, póki szatan nie przewędruje; poczem się tańce nanowo rozpoczynają. Zabobon ten, jest częścią systematu *Purraha*, którego ukrytym zamiarem jest utrzymanie kobiét w granicach potrzebnego posłuszeństwa. Na samym środku rzeki *Deong*, ciągnie się skał wielkie pasmo. Kazaliśmy flisóm płynąć ku niemu: lecz

gdy ci, lękając się złych duchów, mogących, jak się im zdawało, ukarać tę zuchwałość, słuchać nas nie chcieli; zmusiliśmy ich do posłuszeństwa: wzięli się więc do wioseł, choć z wielkim wstrętem, rzucając na powietrze rękami wodę, niby dla ubłagania gniewu szatanów. Mieszkańcy tego kraju wierzą w jednę Naywyższą Istotę, która jest wielką i dobrą, lecz na czyny ludzkie obojętną. Starają się zjednać względy, i oddalić niechęć pewnych niższego rzędu złych duchów, myśląc, iż się ci nimi ustawicznie zatrudniają, i wszystkich nieszczęść są sprawcami. Pokładają wielkie zaufanie w pewnym gatunku talismanów; mają gaje, budy i drzewa poświęcone. Uścielają często swe miasto owocami, a publiczne ścieżki matami pokrywają, jakby na ofiarę niewidzialnym duchóm: modlą się nawet czasem na grobach swych rodziców, lub pod drzewami poświęconemi. Lubo oddają pewny gatunek hołdu jedney Naywyższey Istocie; nie mają jednak o niey czystego wyobrażenia: bo się im nigdy prawdziwe światło nie ukazało."

HISTORYA.

HISTORYA KRYTYCZNA INKWIZYCYI HISZPANSKIEY *Xiędza Jana Antoniego* LLORENTE, przez *Michała* BALINSKIEGO.

(*Ciąg 4ty. Ob. Dz. wil. 1820, T. III, str. 284*)

Sposób postępowania sądowego teraznieyszey Inkwizycyi.

Tylu smutnych i okropnych wypadków w Hiszpanii, których odgłos całą Europę w ostatnich wiekach przerażał, naygłównieyszą przyczyną był sposób postępowania sądowego świętey Inkwizycyi. Sprawa do tego trybunału wprowadzona, zaczynała się od doniesienia, albo z powodu jakichkolwiek wiadomości, powziętych ze świadectw lub śledztwa w innym interesie uczynionego. Doniesienia te, bardzo często podawano bezimiennie, co zwłaszcza w sądzie duchownym było rzeczą haniebną. Jakież ztąd skutki wynikały dla społeczności? Oto, że w przypadku okazaney niewinności oskarżonego, potwarca unikał zasłużoney kary. Wszelako żaden z inkwizytorów nie czuł naymnieyszey niespokoyności sumnienia: bo każdy z nich był przekonany, że można było jakichkolwiek sposobów użyć, aby się przekonać o opinijach religiynych tego, który był podeyrzany. Jeżeli zaś doniesienie miało podpis oskarżyciela, wtenczas już stawała się formalną deklaracyą, w którey de-

łator przysiągłszy mówić prawdę, wymieniał osoby, mogące świadczyć przeciw obwinionemu. Podawano je nayczęściey w przeciągu spowiedzi wielkonocney: ponieważ spowiednicy wypytywali się swoich grzeszników: *czy który z nich nie wiedział, lub nie słyszał rzeczy, które były, albo też zdawały się bydź przeciwnemi wierze katolickiey i prawom inkwizycyi*. Przyznający się do czegokolwiek w tym względzie, obowiązani byli, pod karą klątwy, złożyć swojemu spowiednikowi na piśmie swoję deklaracyą; jeżeli zaś nie umieli pisać, sam ją wtenczas przeniosłszy na papier, podawał inkwizycyi. Bezecny ten środek podkopywania spokoyności w społeczeństwie, przez trwożenie sumnienia nieświadomych ludzi, tak dalece posunięto, że naybliżsi krewni nawet, powinni byli wzajemnie siebie donosić. A tak, nieraz widziano, że oyciec własnego dziecięcia, a mąż żony był delatorem; ani mógł otrzymać absolucyi ten, który nię przyrzekł spowiednikowi, że się w przeciągu dni sześciu od daty spowiedzi, do tego przepisu inkwizycyi zastosuje.

Po złożeniu doniesień, które wszystkie razem wzięte tworzą tak zwaną: *instrukcyą przygotowującą*, następowało *śledztwo*, czyli badanie osób wskazanych w doniesieniu. A tu postępowanie inkwizycyi wystawiało przykład naywiększey niesłuszności; zapytania bowiem, które im dawano, były zawsze, ile bydź może, nayogólnieysze, tak, ażeby przedmiot sprawy nie mógł bydź im od ra-

zu wiadomy. Wplątani nareście przez rozmaite pytania, świadkowie ci, przypominali częstokroć zdarzenia zupełnie obce, odkrywali nowe osoby i ściągali na nie podeyrzenie. To przypadkowe doniesienie przyymowano za formalne oskarżenie, a tak z jedney, ledwo co zaczętey sprawy, wynikały nowe, których się niespodziewano. Lecz gorzey się jeszcze działo, kiedy świadkowie nie umieli czytać ani pisać, bo wtenczas pisarze inkwizycyi świadectwa ich zbierali, obciążając bez żadnego skrupułu większemi zarzutami, doniesienie przeciw oskarżonemu.

W czasie examinu świadków, trybunał posyła cyrkularz do wszystkich inkwizycyy prowincyonalnych, ażeby mu przysłać wiadomość: czy się nie znayduje w ich aktach także jakie doniesienie w toczącey się sprawie. Z tego wszystkiego robią potém wyciąg naypodeyrzańszych propozycyy, i składają w ręce teologów zwanych kwalifikatorami świętego trybunału. Ci zaś przysiągłszy na dotrzymanie sekretu, na tym samym papierze piszą swoje zdanie, czy jest w tém herezya i w jakim stopniu. Obciążają oni pospolicie oskarżonego występkami, jakich nigdy nie popełnił, ponieważ będąc za zwyczay wybierani z teologów scholastycznych i naymnieyszych wiadomości w prawdziwey dogmatyce nie mając, idą za uprzedzeniem zabobonném swojey fałszywey nauki, i potępiają częstokroć rozumnieyszego i prawdziwszego od nich katolika. Skoro więc

kwalifikacya skończoną została, na żądanie prokuratora fiskalnego, trybunał rozkazuje poymać doniesioną osobę i osadzić w tajemném więzieniu św. Inkwizycyi, nie wprzód jednak, aż za potwierdzeniem rady naywyższey. Co do samych więzień, te są trojakiego gatunku: *publiczne*, *pośrednie* i *tayne*. W pierwszych zamykani bywają ci, których oskarżono nie o herezyą, ale o inny jaki występek, należący do sądownictwa św. Inkwizycyi na mocy szczególnych przywilejów. Drugie są przeznaczone dla przestępnych oficyalistów trybunału; a w taynych dopiero strzeżeni są z naywiększą ścisłością podeyrzani o herezyą, którzy oprócz dozorcy i srogich inkwizytorów, nikogo z żyjących nie widzą. Opisy więzień inkwizycyi podane przez różnych pisarzy, nayczęściey są przesadzone, jak twierdzi xiądz Llorente, i bardziey się stosują do dawnieyszych czasów. Owszem są to izby sklepione z dużemi oknami i bez wilgoci. Ale jakokolwiek stan ich daleko jest może lepszy od innych więzień, pomyśleć jednak nie można bez okropności; że ten, co raz tylko wszedł tam, choćby się potém uniewinnił, hańby nigdy już z siebie zrzucić nie potrafi; że zostając zamkniętym samotnie, bez wiadomości za co i jaki go los czeka, drżąc każdey chwili o przyszłość, nie mogąc się bronić, człowiek bez żadney pociechy, pogrążony jest w ostanim smutku. A gdy nakoniec podczas zimy przez piętnaście godzin od pory do pory, otaczają go ciemności (nie

wolno bowiem więźniowi zapalić światła przed siódmą zrana i po czwartey w wieczór), gdy niespokoyność raz wraz miota jego umysłem, niepodobna, ażeby go czarna melancholija nie opanowała wśród zimna, które go przeymuje w mieyscu dla ognia i ciepła nieprzystępném. Tak dręczące zatém położenie więźniów św. Inkwizycyi, pomimo większey dogodności samegoż mieysca, również przecie oburza ludzkość, jak stan podobnych im, którzy jęczą po cywilnych więzieniach, chociaż daleko niezdrówszych!

Przez trzy dni następne po uwięzieniu oskarżonego nakłaniają go inkwizytorowie w prywatnych z nim rozmowach czyli audyencyach do wyznania prawdy, bez ukrycia tego wszystkiego, co tylko mógł uczynić lub powiedzieć przeciw religii, i co może zarzucić komukolwiek względem herezyi. Łączą przytém obietnicę miłosierdzia i złagodzenia kary, jeżeli się wiernie zastosuje do ich przepisów; ale doświadczenie nauczyło, jak fałszywe są te przyrzeczenia. Biada temu, kto się niemi dał złudzić, nikt jeszcze nie ocalił tym sposobem ani dóbr, ani honoru, ani też uniknął hańbiącego *San-benito* i *auto-da-fé!* Znaydują się wszakże tacy, którzy się do zarzutów w instrukcyi zawartych przyznają; inni mówią nawet więcey; lecz pospolicie uwięzieni oświadczają, że sumnienie nic im nie wyrzuca; a jeżeli będą im okazane zeznania świadków przeciw nim, wtenczas przywio-

dą na pamięć przeszłe swe postępki i szczerze wyznają, skoro coś z tego popełnili. Po odbyciu tych trzech audyencyy, jakiekolwiek były wyznania doniesionego, fiskał podaje wtenczas formalne oskarżenie, pilnując się zarzutów w instrukcyi pomieszczonych i dla tego samego, pospolicie nayniesprawiedliwsze. Bo gdy z początku sprawy jeden występek zarzucany doniesionemu, w różnym sposobie od świadków opowiadany bywa, nie zważając na to bynaymniey inkwizytorowie w instrukcyi, a potém prokurator fiskalny w oskarżeniu swojém, tyle różnych występków, ile jest zeznań świadków, więźniowi zarzucają. Co większa, na końcu tak niegodziwego oskarżenia, fiskał oświadczał, że pomimo rady, którą dawano uwięzionemu, ażeby wyznał prawdę, gdy się pokazał upartym grzesznikiem niechcącym pokutować, żąda więc, ażeby był wzięty na tortury. Wprawdzie oddawna nie są już one w używaniu, nawet po trybunałach inkwizycyi świętey; ale zwyczay domagania się o nie dotąd jeszcze pozostał, a to dla zastraszenia, aby w następném badaniu oskarżonego wymódz na nim wyznanie prawdy. Bezrozumny i ludzkości przeciwny sposób, żeby wprzód więzić, wymęczyć na kimś przyznanie się do występku, a potém go oskarżać! Nie ma tu mieysca rozszerzać się nad całą okropnością męczarni, z nayzimnieyszą krwią nieszczęśliwym zadawaney. z rokazu tych, którzy powinni byli wspierać bliźniego w o-

Tortura.

błąkaniu i na drogę cnoty naprowadzać. Drży ręka i nie chce kreślić straszliwego obrazu, jak częstokroć nayniewinnieysi ludzie, nie mogąc wytrzymać na torturach okropnych boleści, przyznawali się do tego, czego nigdy w życiu nie popełnili! Możnaż jednak bez zgorszenia powiedzieć: że tortura, ten owoc dzikiego barbarzyństwa i naysroższego fanatyzmu, rzecz tak oburzająca duszę każdego chrześcijanina na wspomnienie miłosierdzia i niebieskiey dobroci, które Jezus Chrystus, w świętey Ewanjelii całemu światu zaleca, w 19 wieku jeszcze, hańbiła ludzkość i zaledwo z upadkiem sameyże inkwizycyi zniesioną została!

Kiedy tak oskarżenie przez prokuratora ułożone zostanie, prowadzą wtenczas więźnia do sali audyencyonalney. Sekretarz inkwizycyi czyta zarzuty, przeciw niemu podane, zatrzymując się za każdym artykułem, i żądając rychłey odpowiedzi, a to w celu podeyścia nieprzygotowanego, ani radzić się własnego rozumu i pamięci w takiém pomieszaniu niemogącego; co jak dalece jest sprawiedliwém, każdy łatwo pojąć może? Po odczytaniu oskarżenia, pytają się inkwizytorowie więźnia: czy się chce bronić? Jeżeli się tego domaga, wtenczas pozwalają mu wybrać na ten koniec któregokolwiek z adwokatów, będących na liście św. Inkwizycyi. Ale mało na tém zależy obwinionemu, choćby go naydoskonalszy i bynaymniey trybunałowi św. Inkwizycyi

niepodległy, bronił adwokat, gdy mu prawdziwych aktów sprawy nie pokazują, ale tylko podają kopiją *instrukcyi przygotowującey*, opuściwszy imiona świadków, okoliczności czasu i mieysca i bez żadney wzmianki o tém, coby tylko bydź mogło na stronę oskarżonego. Z tego wszystkiego tedy oczewiście się pokazuje, że obrońca niewiele swemu klientowi dopomódz może, a jedyny środek zostaje w rozmaitości i niezgodności złożonych świadectw: co gdy jeszcze nie pokazuje zupełney niewinności oskarżonego, w tym razie ucieka się on do odrzucania świadków. Ale i ten ostatni sposób ratowania się pospolicie nie bywa szczęśliwszy od pierwszych: bo inkwizycya przyjąwszy żądanie więźnia względem odrzucenia świadków, przystępuje natychmiast do dowodzenia ich nieregularności. A że częstokroć świadkowie obecni w Madrycie wczasie utworzenia instrukcyi i złożenia w trybunale swoich doniesień, przenoszą się wkrótce potém w odległe prowincye monarchii hiszpańskiey lub za granicę; wypada zatém, że inkwizycya posyła delacye i zarzuty przeciw oskarżonemu zaniesione z Madrytu do Ameryki lub Azyi, dla sprawdzenia i *ratyfikacyi*: a oskarżeni tymczasem jęczą w więzieniach po lat kilka, nie wiedząc przyczyny tey zwłoki. Kiedy jednakże i ta część processu skończoną zostanie, wtenczas trybunał nakazuje ogłoszenie świadectw i bierze sprawę do namowy. Ale to wszystko jest pozornem, i kończy się pospolicie na tém,

że jeszcze raz przywołują oskarżonego i czytają mu niewierne kopije deklaracyi świadków, pytając się za każdym artykułem: czy się przyznaje do zarzutu w całości, czy tylko w części? A po skończoném czytaniu pozwalają mu jeszcze coś przydać, na obronę swoję przeciw świadectwom. Lecz wszystko to jest nowym podstępem, dążącym do uwikłania w większe jeszcze nieszczęścia biednego więźnia, który nie pamiętając, co na pierwszych audyencyach odpowiedział przed prokuratorem, nie znając swoich oskarżycieli, wpada nie raz w takie sprzeczności w swoich odpowiedziach, że sam pomaga do własnego potępienia. Następuje potém powtórne zwołanie kwalifikatorów, którzy mając sobie złożoną instrukcyą wraz ze zdaniem, jakie pierwszy raz o niey dali, i wyciąg z examinu więźnia, powinni nanowo zdanie swe oświadczyć: czy oskarżony dostatecznie okazał w odpowiedziach swoję niewinność, lub się tylko w części usprawiedliwił; czy też przeciwnie wzmocnił powzięte o nim podeyrzenie i ma bydź uważany za heretyka formalnego? Każdy, kto się tylko zastanowi nad ważnością tey opinii kwalifikatorów, przyzna bez wątpienia, jak rozsądnych, bezstronnych i biegłych w prawdziwey Teologii potrzeba ludzi do tego urzędu. Mało jednak dają na to baczności; a mniemani ci teologowie, nayczęściey nie znając żadnych zasad tey nauki, spieszą się z wydaniem sądu na to, czemu się z uprzedzonym i fanatycznym umysłem przypatrywali,

gdy tymczasem sprawa, przyszedłszy do tego stopnia, może bydź uważana jako już prawie zupełnie skończona. Nic bowiem nie pozostaje dla inkwizycyi, tylko przywoławszy biskupa lub officyała dyecezalnego, wydać ostateczny wyrok, z których przed panowaniem Filipa III, zaledwo tysiączny zawierał w sobie absolucyą i uniewinnienie oskarżonego. Lecz od pięćdziesięciu lat, trzeba oddać sprawiedliwość inkwizycyi hiszpańskiey, że chociaż także nie zawsze oczyszczeni z zarzutów wychodzili z jey więzień oskarżeni, rzadko kiedy jednak stawali się pastwą płomieni! Całą sprawę miano zwyczay kończyć na tém, że oskarżony uznany był za podeyrzanego heretyka w naylżeyszym stopniu (*de levi*). Skazywano go na pokutę stosowną do występku, poczém szedł do sali trybunału, i tam upadłszy na kolana, czytał publicznie swoje wyprzysiężenie się herezyi, podpisywał je i odebrawszy świadectwo swojego uwolnienia, powracał do domu, nie zrzuciwszy bynaymniey z siebie hańby, którą już raz okryty został. Ale gorzey się działo z tymi, co za formalnych heretyków lub gwałtownie podeyrzanych uznani zostali. Takich, nie dając im nic wiedzieć o zapadłym wyroku, domownicy wyprowadzali z więzienia, i przybrawszy w *San-benito* (którego tyle było gatunków, ile stopni herezyi) z czapką piramidalną na głowie i zieloną pochodnią w ręku, wiedli na publiczne *auto-dá-fé*, dla słuchania i exekucyi wyroku. Okrutne to i o pomstę do

nieba wołające, postępowanie inkwizycyi, tak rozumowi, jako i naturze przeciwne, do nayokropnieyszych częstokróć scen było powodem; przyprawiając nie jednę z tych nieszczęśliwych fanatyzmu ofiar, do zupełney utraty zmysłów lub samobóystwa!

POEZYA.

Elmira i Alkar.

Wczoray Elmira, w wieczorney porze,
Swietnieysza, niżli wschodzące zorze,
Siedziała sobie pod drzewem;
Pieszcząc ią lekkim powiewem,
Tchnieniem różaném wonne zefiry,
Igrały z czarnym włosem Elmiry;
Tuż był i Alkar, chcąc od niéy wiedzieć:
Czy śmierć ma obrać, czy życie?
Nieczuła . . . nic mu nie chce powiedzieć,
Smieie się tylko ukrycie,
I wnet znikněła . . . niosły zefiry
Szczęście Alkara, z śladem Elmiry.
Okrutna! krzyknął „czeka cię kara,
Gdy ktoś szczęśliwszy nade mnie
Zemści się krzywdy i łez Alkara
I tobą wzgardzi wzaiemnie;
A wtenczas, próżno płoche zefiry
Do mnie nieść będą jęki Elmiry.“

Felicya Joanna Malikowska.

Do listka róży.

Uschły listku świetney róży!
Twóy los memu podobny;
Wczoray piękny i ozbodny,
Dziś już wszystko kres twóy wróży.
Mnie wczoray szczęście łudziło:
Dziś już dla inney jaśnieie;
Ja wczoray miałam nadzieje
A dziś się wszystko skończyło.

F. J. M.

Do xiędza *Aloizego* Osinskiego, prałata człon. tow. król. przyjaciół nauk w Warszawie.

O ty, którego dzieła światu poznać dały!
Wspólniku Felińskiego i uczuć i chwały,
Przyjacielu Czackiego . . . tyś na iego grobie,
Wzniósł wieczny pomnik cnocie, naukom, i sobie.
Ty, co pełniąc prac ważnych obowiązek ścisły;
Kształcisz młodych Sarmatów język i umysły;
Co nadać wdzięk trudności rzadki dar dziedziczysz,
Co już znanych Pisarzy wśród twych uczniów liczysz!
Osiński! o jak słodka twych trudów nagroda!
Gdy wdzięczność potomności imie twoje poda;
Chociaż się twoia skromność odgłosom sprzeciwia,
Miło bydź sprawcą tego, co światy podziwia.
O potrzykroć szczęśliwy, komu pozwolono
Weyść w rząd ludzi uczonych, lub twych uczniów grono.
Szczęśliwy! kto cię słysząc nad tobą się zdumiał,
Stokroć szczęśliwszy, który stąd korzystać umiał . . .
Mnie, co wyroki Nieba, dla innych łaskawsze,
Nadziei nawet zrzec się kazały nazawsze,

Co nie mogąc cię słyszeć, w mey zaciszy cieniu,
Odczytuję twe dzieła, uwielbiam w milczeniu,
Osiński! niech ma śmiałość ciebie nie obraża,
Wszak wielkości głos serca nigdy nie znieważa.
Pierwszy raz piszę Tobie, i ostatni może,
Tu początek mey muzy, tu jey kres położę.
Lecz gdy nas wieść przyjemna i chlubna dochodzi,
Że wkrótce nowy stopień twe cnoty nagrodzi;
Że twe zasługi z sławą scisle zjednoczone,
Z Krzemieńca kroki twoje w inną zwrócą stronę.
I dla mnieby występnem stało się milczenie,
W chwili, kiedy ci każdy niesie swe życzenie;
Pozwól, by ręka moia, drząca i nieśmiała,
Tłómaczem szczerych chęci i żalu została.
Już więc twóy pobyt w inne przeniesiesz krainy!
Już nie będą twych nauk słuchać nasze syny.
Gdy bolesna uwaga na przyszłość się zwróci;
Rzekniem: któż go zastąpi? któż go nam powróci!
Jakież mi więc życzenie dla ciebie zostaje?
Wielbiony, syty sławy, czegoż ci nie staje?
My tylko prosim Nieba, by w świetney osnowie,
Ważnych twoich zamiarów zrównało twe zdrowie.
Aby losy żądaniu naszemu przychylne,
W nowym zawodzie szczęście zjednałyć niemylne,
Abyś zawsze osładzał nieszczęsnych cierpienia
A dopełnisz wielkości twego przeznaczenia.
Lecz czytając te wiersze, bez wdzięku bez sztuki,
Zadziwisz się nie widząc cienia twey nauki.
Gdy tu żadney prócz czucia nie znaydziesz zalety,
Przebacz, o wielki mężu!... To pióro kobiety.

F. J. M.

Sposoby miłości.

By zawsze trony świata posiadać,
Miłość przybiera różne postawy:
Chcąc sercem ładney Elmiry władać,
Niewinny wzięła sposób zabawy.
I wraz z Mirtylem zuchwała,
Bawiąc ją, serce porwała.
Ażeby znowu piękney Elinie,
Przerwać spokoyność szczęśliwą,
Stawia Tyrsysa: ten w skromney minie,
Z postacią słodką i tkliwą,
Stałość za przedmiot maiąc jedyny,
Wzdychał: i zniszczył szczęście Eliny.
Dotąd się wszystko wiodło miłości,
Lecz jakże taką uludzić?
Jak w kobiécie miłość wzbudzić?
Co wierna swey powinności.
Więc, by przystępu nie zabroniono,
Miłość zostaje uczoną.
Z kochanką mówi, z nią pisze, czyta.
Miłość w wybiegi obfita,
Widząc czem czułość Chloi poruszy,
Z książką się wkradłą do duszy.
Wiedzcie, o wy dowcipne i czułe kobiety,
Gdy będziecie wybierać wśród czcicielów tłumu,
Że miłość w swych szaleństwach naygorsza niestety!
Gdy bierze postać rozumu.

F. J. M.

Do Eliny.

Nie trwóż się droga Elino!
Szczęścia nadzieje zostały:

I nigdy tey nie ominą,
W którey siedlisko obrały.
Ow niewdzięcznik, co nie umiał
Znaleźć w tobie roskosz nieba,
Co się twym wdziękom nie zdumiał,
Takiemu żyć już nie trzeba.
Przestań więc wzruszać kamienie!
Inna ciebie czeka chwała:
Dosyć twe jedno spóyrzenie,
Byś duszy duszę dobrała.
Bądź tylko zawsze tak tkliwą,
A dni ci w szczęściu upłyną:
Ażeby się stać szczęśliwą
Czyż nie dosyć być Eliną!

A. Pitschmann.

Rada Elinie.

W pięknych dni twoich wiośnie,
Gdyć wszystko sprzyja, Elino,
Jesteś jak róża, co rośnie,
Lecz którey wdzięki wnet giną.
Pyszna teraz z swey urody,
Patrzysz, poglądasz mile,
Jak idąc z sobą w zawody,
Garną się do cię motyle.
Ale, wierz mi, przyydzie chwila,
Gdy czas twe wdzięki osłabi:
Żadnego wtenczas motyla,
Wzrok twóy do siebie nie zwabi.
Radzę ci zatem Elino:
Nim obsiędzie zgraja cała,
Nim wdzięki twoje przeminą,
Abyś na jednym przestała.
Płochych motylów zgrają,
Nie płoń się, nie wstydź, nie zrażay;

Lecz gdy przy tobie latają,
Wtenczas ich tylko uważay.
Ten, co ci nie jest natrętny,
Co się mniey trzpiota i zwija,
Co zda się być obojętny,
Ten ci naywięcey sprzyja.
A gdy uyrzysz między niemi,
Tego, co to lekko lata,
Z skrzydełkami wytartemi,
Chroń się, chroń tego warjata!
Jestto prawdziwy niestatek!
Wczoray był w Aliny rączkach,
Dziś go świeży wabi kwiatek,
Jutro go uyrzysz na pączkach.
Chociaż co wiosny, co lata,
Odmienia kwiaty i strony,
Jednak wszędzie tam, gdzie lata,
Zawsze kocha jak szalony.

A. Pitschmann.

Wyjątek z xięgi IV Eneidy Wirgiliusza.

Skłoniona do Eneja miłością królowa,
Oddawna w sercu ranę nieszczęśliwą chowa.
Wielkie Trojana cnoty, męztwo znakomite,
Jego twarz, jego słowa, w jey duszy wyryte.
A gdy już złote Feba posłanki promienie,
Zegnawszy mokre chmury, blask zlały na cienie;
Przyszła, i w te się słowa do siostry odzywa:
Anno siostro, bezsenność dręczy mię wątpliwa,
Jakiż nowy przychodzień gości między nami?
Jak jest świetny postacią, umysłem, czynami!
Wierzę mu, i płocha mię nadzieia nie zwodzi,
On pewno z nieśmiertelnych krwi bogów pochodzi:

Ah-ileż cierpiał, ile! z wyrokow zrządzenia,
Jakie woyny opiewał! jakie utrudzenia! . . .
Jeśliby stałą we mnie myśl ona nie była,
Abym w małżeństwa węzły z nikim nie wchodziła,
Od doby, gdy mi śluby śmierć męża przecięła,
I żebym wstrętu nadal do nich nie powzięła;
Teyby mnie zwiodła winy pochlebna nadzieja.
Lecz wierzay mi, po zgonie małżonka Sycheja,
Po tey nieszczęsney porze, gdy w gniewie brat srogi,
Z śmiercią jego zniosł domu opiekuńcze bogi;
On jeden sprawia w sercu jakoweś wzruszenie:
Czuję! ach czuję! dawney miłości płomienie.
Ale niech się wprzód ziemia rozpadnie pode mną, (mną,
Niech mię oyciec wszewładny wtrąci w przepaść cie-
Pomiędzy mgły Erebu, gdzie noc nie ustawa,
Nim cię zgwałcę, o wstydzie! lub złamię twe prawa.
Sycheus, ten mię pierwszy był poślubił sobie,
On miłość mą dziedziczył, on niech ma ją w grobie.
To rzekłszy, łez potokiem łono ukropiła,
Anna na to: O siostro nad życie mi miła,
Samotnaż w żalu spędzisz młodości ostatki?
Ni dary cię Cyprydy, ni pocieszą dziatki.
Mniemaszże, iż twa boleść martwy popiół wzruszy?
Żaden dotąd zalotnik nie zmiękczył twey duszy;
Ni z Tyru, ni z Libii: zamożnego w skarby,
Wzgardziłaś Getulskiego darami Hyarby,
I innych, co w tey ziemi z królów ród prowadzą:
Odrzuciszże i wybor, coć uczucia radzą?
Ah uważ, kray sąsiadem iakim otoczony;
Ztąd Getulowie, narod w boju niezwalczony,
I Numidowie idą, i piaskow posady,
Na wschód spiekła kraina, i dzikich gromady
Barkow; jakiemiż woyny Tyr niepokonany
Grozi ci, gdy nim włada brat nieubłagany.

Sprawą to bogów, sprawą przychylney Junony,
Trojanów żagle w nasze wiatr przypędza strony.
Jakże wzrośnie twe miasto, w jakąż moc i szczęście
Wzbije się twe królestwo przez takie zamęście;
W jakąż chwałę zakwitną Punickie krainy,
Gdy je wesprą orężem mężnych Trojan syny.
Ty mnóż tylko biesiady, darz ofiary bogi,
I tak wstrzymyway Trojan pobyt dla cię drogi.
Póki trwa zima, dżdżysty szle Orjon powodzie,
I morza nieżeglowne, nienaprawne łodzie.
Temi słowy zagrzała zmysły już zranione,
Zniosłą myśl obłąkaną, i wstydu zasłonę.
Wraz biegną i błagają niebiany w świątynie;
Dwóletnie niosą owce ofiarne w daninie;
Dla Cerery, Bachusa, Feba, i Junony,
Którey małżeńskich węzłów rząd jest powierzony.
Piękna Dydona czarę trzymając w prawicy,
Snieżney, leje wśród rogow wino jałowicy;
Krąży wkoło ołtarze, czci bogów obrazy,
Codzień wznawiać ofiary ogłasza przykazy.
I z uwagą na bydląt otwarte jelita
Skłoniona, przyszłe losy we wnętrzu ich czyta.
O czcze wróżby! czyż śluby, czyż świątynie mogą
W rozkochaney przytłumić duszy mękę srogą;
Zgoić razy ukryte, którem dotkniona. . .
Dręczy się nędzna Dydo, zbląkana, szalona,
Wszędy miasto przebiega. Tak się miota łani,
Którą ścigając grotem niespodzianym zrani
Pasterz w lesie kreteyskim, i w krwawey zostawi,
Okrutnik, zgubny pocisk w ranie, którą sprawi.
Obiega lasy, pola, krwią zarośle broczy,
Lecz wszędzie w bok uwiązłą strzałę z sobą włoczy.
Raz wiedzie między mury Trojana warowne,
Pyszne wskazuje miasto i zbiory kosztowne:

Zacznie mówić, i w głosu połowie ustaie;
To z zmierzchem dnia też same biesiady wydaie:
Przygod Trojan powtórnie chce słyszeć osnowy,
I wraz znów zachwycona mówiącego słowy.
Gdy wyszli: xiężyc blado świecił z dnia zachodem,
I do spoczynku skłaniał z szypkim gwiazd uchodem:
Dydo bezsenna w gmachu jedna pozostaie,
Rzuca się w łoże jego i widzieć go zdaje;
I przemawia do niego myśli pozbawiona,
I mówiącego słyszy, i znowu zwiedziona
Żywym oyca obrazem Askaniusza syna
Tuli do swego łona, azali dziecina,
Ciężką miłość oszuka!... Już się miasta wieże
Nie podnoszą zaczęte, ni młodź broni strzeże,
Ni porty, ni rynsztunek do woyny gotowy:
Przerwany pracom pośpiech, a wzrost murom nowy.
W tém ledwo ukochana Jowiszowi żona,
Dostrzega pocisk, którym przeszyta Dydona:
I zapęd, dla którego sława płonną była,
Wraz do Cytery temi słowy przemówila:
O jakże świetne imie! jak łupy wspaniałe!
Ty i syn twóy odniesie, jak rozległą chwałę;
Gdy dwóch jednę niewiastę pokonało bogow.
Wiedziałam, iż niewczesne wniście naszych progow,
I obcym był dom wielkiey Kartaginy tobie;
Lecz jakiż cel miłostek tych zakładasz sobie?
Raczey pokoy wieczysty węzłem zwiążmy stałym,
Masz już czegoć twém sercem pożądała całém;
Dydo ogniem miłości dla Eneia płonie:
A więc tym wspólnym rządzić ludem skłońmy dłonie.
Zgadzam się, by go mężem uczynić Dydony,
I do Tyryyskiey społem wywyższyć korony.
(Wraz zamiar przeniknąwszy Junony zabiegow
Chcącey z Włoch przenieść państwo do Libiyskich brzegow)

Tak odpowie Wenera: Któżby ci się stawiał
Sprzecznym, kto walką, z tobą bogini rozprawiał.
Oby tylko los prośbie sprzyjał twey stateczny;
Lecz niepewność mną miota, czy oyciec przedwieczny,
Wspólném Tyr państwem zrobi, stwierdzi te ich śluby,
I z Trojany połączy ród ci Penów luby.
Tyś żona, twe u niego znaczyć będą słowa,
Pośpieszay więc, pośpieszay. W tém Juno królowa:
Nie trwoż się, całą przyszłość odday moiey pieczy,
Tymczasem tu przednieysze usposobmy rzeczy.
Słuchay więc, wszystko wkrótkie chcę ci wydać słowy:
Eneasz i Dydona wyyść mają na łowy:
Nim jeszcze mdławe na świat rozesławszy gońce,
W świetnym blasku na niebach ukaże się słońce.
Gdy się jeździcy słać sieci rozproszą gromadnie,
Piorun z gradem rzęsistym z chmury na nich spadnie;
Rozpierzchną się wnet łowy, Eneasz i Dydo,
Do przyjaźney od burzy wspólnie groty źnidą,
Będę tam, jeśli chęci me przyjazne tobie,
Wiecznym węzłem poślubię ich nawzajem sobie.
Niesprzeczna Wenus te jey przyymuje porady,
Zdjęta skrytym uśmiechem, z uknowaney zdrady.

Xawery Turski uczeń klassy VI gymnazyum mińsk.

METEOROLOGIJA.

O mniemanem pogorszeniu się klimatu w Europie.

(z *Annales de Chimie et de Phisique* T. IX.)

Znaczne odmiany, które w przeciągu kilku lat ostatnich w lodach polarnych postrze-

żono, zwróciły znowu uwagę na mniemanie, często już przez meteorologów zbijane, że się w Europie klimat coraz bardziey pogorsza. Trudną byłoby rzeczą, powiedzieć ze ścisłością: jaka była temperatura kuli ziemskiey w dawnieyszych czasach? Termometr bowiem nie dawniey jest wynaleziony, jak w roku 1590; a nadto przytoczyć należy, że narzędzie to, przed rokiem 1700, nie było tak dostatecznie uregulowane, iżby do wyciągnienia porównań użyte bydź mogło. Tymczasem z dokładnych postrzeżeń, jakie nam *Pilgram*, *Toaldo*, prof. *Pfaff* i inni zostawili, można do pewnego punktu niedostatek ten dopełnić; a to przebiegając historyków, i wyymując z nich mieysca, w których są opisane żniwa i inne wypadki przyrodzenia.

Wyciąg z dzieła *Pilgrama*, umiesczony przez Pana *Leslie* w *Edimburgh Rewiew*, zawiera następujące mieysca, które, jak się niżey okaże, nie tracąc nawet z uwagi tak zwyczaynego dawnym pisarzom przesadzania, są dowodem, że zimy za dawnieyszych czasów bywały również ostre, jak i teraz.

W roku 400, morze czarne zupełnie zamarzło.

W roku 462, zamarzł *Dunay*, a *Theodomer* przeszedł po lodzie, dla pomszczenia się śmierci brata swego w Szwabii.

763, zamarzło czarne morze i ciaśnina dardanelska, a w wielu mieyscach leżał śnieg na 50 stop wysokości.

822, ciężko ładowane wozy mogły prze-

chodzić po lodzie przez Dunay, Elbę i Sekwanę, co trwało więcey miesiąca.

860, zamarzło morze adryatyckie.

874, od początku września aż pod koniec marca, napadło tak wiele śniegu, że lasy stały się niedostępnemi, a ludzie nie mogli dostać drzewa.

891, 893, 991 od ciężkich mrozów bardzo ucierpiały winnice; bydło z niedostatku karmu wyginęło po oborach; i wielki głód panował w tych latach.

1044, 1067, 1124, długie i bardzo mroźne zimy; drzewa owocowe po większey części wymarzły.

1133, rzeka *Po*, od Kremony aż do morza zamarzła. Wina marzły po sklepach, a pnie drzew od zimna z wielkim trzaskiem pękały.

1179, 1209, 1210, były bardzo ostre zimy; bydło ginęło z niedostatku karmu.

1216, zamarzła rzeka *Po*, tak, że lód był gruby na 15 *Ecls.*; wino, zamarzło po sklepach, rozsadzało beczki.

1234, zamarzła znowu rzeka *Po*. Ładowne wozy przechodziły pod Wenecyą przez morze adryatyckie.

1236, Dunay do dna prawie samego dosyć długo był zamarzły.

1269, Kategat między Norwegiją i Jutlandyą zamarzł.

1281, mnóztwo domówstw wieyskich w Austryi zupełnie śniegiem było zasypanych.

1292, ładowne wozy przechodziły po lodzie przez Ren pod Breysach. Kategat także całkiem był zamarzł.

1305, 1316, zimy były w tych latach nadzwyczaynie ostre w Niemczech: a urodzaje całkiem zginęły.

1323, podróżni pieszo i konno przebywali lodem z Danii do Lubeki i Gdańska.

1334, wszystkie rzeki we Włoszech zamarzły.

1392, pękały drzewa ze zbytecznego mrozu.

1408, zima w tym roku była jedna z naytęższych, jaką pamiętać można. Dunay zamarzł w całem korycie swojem. Lód rozciągał się bez przerwy do morza baltyckiego między Gothlandyą i Oelandyą, między Norwegią i Danią; tak, że wilki ze stron północnych do Jutlandyi przez ten lód przechodziły (*).

1423, podróżni przechodzili w tym roku po lodzie z Lubeki do Gdańska.

1432, 1433, 1434, w całych Niemczech zimy bardzo ciężkie i wszystkie rzeki zamarzły (**).

1460, Dunay był przez dwa miesiące zamarzły. Podróżni, pieszo i konno przebywali bez żadney trudności z Danii do Szwecyi; w Niemczech winnice mocno ucierpiały.

1468, 1544, we Flandryi wino, na porcye dla żołnierzy, rozbijano bigami.

1548, 1564, 1565, 1571, były zimy bar-

(*) W roku 1408 przechodziły ładowne wozy przez Sekwanę.

(**) Podług niektórych pisarzów holenderskich w roku 1434 padał śnieg w Niderlandach ciągle bez przerwy przez dni 40.

dzo tęgie w całey Europie. Po większey części lód był tak gruby na rzekach, że ładowne wozy przechodzić mogły.

1594, zamarzło morze w Wenecyi.

1608, spadło w Padwie niezmierne mnóztwo śniegu.

1621, 1622, zamarzło całkiem jezioro Zuydersee. Flota wenecka stała całkiem w lodzie w zatokach adryatyckiego morza.

1658, 1659, 1660, nadzwyczay mroźne zimy. Rzeki we Włoszech zamarzły tak grubo, że wozy z ciężarami przechodzić mogły. W Rzymie spadły ogromne śniegi. Należy też wspomnieć, że w roku 1658 Karol X, król szwedzki, z całem swem woyskiem, artylleryą, amunicyą, taborami i t. d. przeszedł po lodzie przez Bełt mały.

1670, przejeżdżano przez wielki i mały Bełt saniami, bez żadnego niebezpieczeństwa.

1684, zamarzła Tamiza w Londynie: lód był gruby na 11 cali, i przechodziły po nim ładowne wozy. Mnóztwo dębów popękało w lasach od zbytecznego zimna.

1709 (*), w tym roku zamarzło morze adryatyckie, a nawet śródziemne pod Genuą.

(*) Pan *van Schwinden* roztrząsał, ze zwyczayną sobie cierpliwością, obserwacye termometryczne, które w roku 1709 w wielu miastach niemieckich czynione były, a przez rozmaite porównania doszedł do tego, że je zredukował wszystkie do skali na sto części podzieloney. Oto są niektóre wypadki jego pracy.

w Paryżu podług *Lahyra*	Temperatura.
1709. 10. stycznia	18°, 0
13. — —	21°, 3
14. — —	21°, 3

Potem podniosł się nieco termometr ale spadł znowu

20. stycznia	20°, 4

1716, stało mnóztwo bud kupieckich na Tamizie.

1726, jeżdżono saniami z Kopenhagi do Skandyi prowincyi szwedzkiey.

1740, zamarzło całkiem jezioro Zuydersee. Tamiza podobnież: lud wystawił na lodzie kuchnią, na którey upiekł całego wołu (*).

Przyszliśmy teraz do epoki, od którey poczynają się dobre postrzeżenia termometryczne. Następujące tabelle, któreśmy ułożyli podług pamiętników (*Philosophical Transactions*) królew. towarzystwa londyńskiego, zgadzać się będą z wyżey przytoczonemi wyjątkami w tem, iż okazują, że nie masz zgoła powodu do tego mniemania, iż się klimat w Europie pogorszył.

Tabella klimatu londyńskiego, podług postrzeżeń meteorologicznych królewskiego towarzystwa.

(Stopnie termometru są podług podziałki stuczęściowey.)

1709 21. stycznia . . . . 20°, 6

w Montpellier podług postrzeżeń prezydenta *Bon*

1709. 10. stycznia	. . . .	4°, 8
11. — —	. . . .	16°, 1
12. — —	. . . .	12°, 5
13. — —	. . . .	4°, 1
18. — —	. . . .	6°, 9
19. — —	. . . .	12°, 5

Godną jest uwagi, że naywyższy stopień zimna przypadł dwa dni późniey w Paryżu jak w Montpellier, i że w ostatniem tem mieście prędzey nieco powróciło: nie mniey na uwagę zasługuje, że mimo nadzwyczaynego zimna, Sekwana nie zupełnie, a przeciwnie Garona, zupełnie zamarzła, tak, że z Balaruc do Boussigny i Cette można było chodzić po lodzie.

Zimno, jakie było w roku 1709 w Holandyi, Anglii i Prusiech, było mnieysze jak w Paryżu a nawet i w Montpellier.

(*) W roku 1740 w Paryżu termometr nie zniżył się bardziey jak do 12°, 5 stuczęściowey podziałki.

Lata.	Srednia temperatura.	Naywyższa temperatura.	nayniższa temperatura.	Uwagi.
1774	+10°,3	+28°,6	— 4°,4	
1775	+11, 5	+28, 6	— 3, 6	
1776	+10, 6	+27, 7	—10, 3	w r. 1776 spadł w Paryżu termometr na — 19°. Mrozy trwały bez przerwy przez dni 24.
1777	+10, 5	+28, 9	— 6, 7	
1778	+10, 1	+30, 0	— 5, 6	
1779	+12, 1	+29, 4	— 3, 8	
1780	+10, 9	+29, 1	— 6, 7	
1781	+11, 7	+28, 9	— 3, 9	

Zdaje się, że po roku 1781 postrzeżenia były przerwane.

1788	+10°,3	+26°,6	— 7°,8	W r. 1783 było w Paryżu zimna — 17°,5 a mróz trwał ciągle przez 69 dni. Nayniższy stan termometru w Paryżu — 21°,2 i przez 50 dni ciągły mróz.
1789	+ 9, 7	+23, 6	— 8, 0	Nayniższy stan w Paryżu — 16°,5.
1790	+10, 5	+30, 0	— 1, 1	
1791	+10, 4	+26, 6	— 6, 0	
1792	+10, 3	+28, 9	— 8, 6	
1793	+10, 4	+31, 7	— 2, 2	Naywyższy stan w Paryżu + 38°, 4.
1794	+10, 6	+28, 9	— 5, 6	
1795	+ 9, 8	+27, 5	—13, 9	Nayniższy stan w Paryżu — 23°, 5. Były wtedy przez 42 dni ciągłe mrozy.
1799	+ 9, 2	+25, 0	— 8, 3	Nayniższy stan termometru w Paryżu—12°,5
1800	+ 10, 6	+23, 3	— 6, 1	
1801	+ 11, 0	+26, 6	— 4, 4	
1802	+10, 4	+25, 0	— 3, 3	
1803	+10, 5	+29, 4	— 7, 2	Naywyższy stan w Paryżu. +36°, 7
1804	+11, 2	+27, 2	— 6, 7	
1805	+10, 3	+26, 1	— 5, 0	
1806	+11, 8	+28, 3	— 3, 3	
1807	+10, 7	+26, 1	— 6, 0	

Lata	Srednia temperatura.	Naywyższa temperatura.	Nayniższa temperatura.	U w a g i.
1808	+10, 4	+33, 3	— 7, 0	Naywyższy stan w Paryżu — 36°, 7.
1809	+10, 7	+26, 1	— 6, 7	
1810	+10, 8	+26, 6	— 7, 8	
1811	+11, 5	+22, 8	— 4, 4	
1812	+ 9, 5	+26, 6	— 3, 9	
1813	+ 9, 8	+22, 8	— 3, 9	
1814	+ 9, 0	+26, 1	— 8, 3	
1815	+10, 9	+22, 2	— 5, 6	
1816	+ 9, 7	+21, 1	— 7, 2	Naywyższy i nayniższy stan w Paryżu +28°, 0 i — 10°, 8.
1817	+10, 2	+27, 2	— 2, 8	Naywyższy i nayniższy stan w Paryżu +31°, 0 i — 5°, 4.

Stan średni w przeciągu dziesięcioletnim.

L a t a.	Srednia temperatura.	Naywyższa temperatura.	Nayniższa temperatura
1774. 1789	+10°,9	+28°,1	— 6°,3
1790. 1799	+10, 1	+28, 5	— 7, 1
1800. 1809	+10, 8	+27, 5	— 5, 7
1808. 1817	+10, 3	+26, 5	— 5, 8

Następującą tabellę należy uważać także podług stuczęściowey podziałki.

Zebrane w krótkości postrzeżenia, które, z polecenia akademii nauk, czynione były w Sztokolmie.

Lata.	Srednia temperatura.	Lata.	Srednia temperatura.
1758	+ 4, 6	1768	+ 5, 1
1759	+ 6, 1	1769	+ 5, 4
1760	+ 5, 1	1770	+ 5, 7
1761	+ 6, 4	1771	+ 4, 6

Lata.	Srednia temperatura.	Lata.	Srednia temperatura.
1762	+ 5, 8	1772	+ 5, 0
1763	+ 4, 9	1773	+ 7, 4
1764	+ 6, 4	1774	+ 5, 1
1765	+ 5, 8	1775	+ 7, 8
1766	+ 6, 8	1776	+ 6, 3
1767	+ 5, 1	1777	+ 4, 8
Sred. z 10 lat — 5,7		Sred. z 10 lat 5,7	
1778	+ 5, 7	1788	+ 4, 7
1779	+ 7, 8	1789	+ 7, 0
1780	+ 5, 8	1790	+ 6, 4
1781	+ 6, 6	1791	+ 7, 6
1782	+ 4, 4	1792	+ 6, 0
1783	+ 7, 0	1793	+ 6, 5
1784	+ 4, 4	1794	+ 7, 8
1785	+ 5, 7	1795	+ 4, 9
1786	+ 4, 4	1796	+ 6, 4
1787	+ 5, 7	1797	+ 6, 8
Sred. 10 lat — 5,7		Sred. 10 lat — 6,4	
1798	+ 7, 0		
1799	+ 4, 0		
1800	+ 5, 0		
1801	+ 5, 8		
1802	+ 5, 5		
1803	+ 4, 7		
1804	+ 4, 7		
1805	+ 4, 0		
1806	+ 4, 4		
1807	+ 4, 5		
Sred. z 10 lat — 5,0			

Nakoniec przyłączam jeszcze kilka wyjątków, za których mi udzielenie obowiązany jestem Panu *Letronne*, a które obeymują dawnieysze czasy od tu pomienionych.

„Znaydujemy podobnąż urodzayność (jak

„pod *Arica* i *Bactria*) nad rzeką *Borysthenes* „(Dnieprem) i na pobrzeżach Gallii oceanem „oblanych, mieyscach, gdzie winna macica „nie rośnie, a przynaymniey nie daje owo„cu. A chociaż na posunionych bardziey ku „południowi pobrzeżach (*) i ku Bosphorowi „(**) (ciaśninie euxinskiey) znaydują się win„nice; jednakże bardzo rzadko i nieznaczne: „nadto muszą je przez całą zimę ziemią o„krywać. Toż samo powiedzieć można o „jeziorze meotyyskiem; mrozy są tam tak „mocne, że jeden z jenerałów *Mithridatesa* „uderzył na jazdę barbarzyńców właśnie na „tem mieyscu, gdzie oni w letniey porze „w morskiey bitwie zwyciężeni zostali (***). „*Eratosthenes* podaje napis jeden, który się „znayduje w świątyni *Aesculapa* w Pantica„päum na naczyniu kruszcowém, które od „zimna pękło". Strabo lib. II. pag. 73.

„Kraina Narbońska w Gallii wydaje też „same owoce jak Włochy; ale posuwając „się ku północy, ku Cevennom nikną drze„wą oliwne i figowe: wszystkie zaś inne „rośliny tam rosną. Podobnież dzieje się „z winną macicą, którey owoc z wielką tru„dnością doyrzewa, im bardziey się ku Nar„bonie posuniemy." Strabo lib. IV. pag. 178.

Następujące mieysce z Dyodora okazuje, że niegdyś Gallia była tak zimnym krajem, jak teraz północne Niemcy.

(*) w Krymie.

(**) Ciaśnina Caffa.

(***) Czas tego wypadku nie jest dokładnie wiadomy: należy on do pierwszego wieku przed naszą erą.

„Gallia jest kray nadzwyczay zimny, gdzie „zimy są bardzo tęgie: bo jeśli w tey po„rze roku powietrze jest mgliste, pada śnieg „bez miary zamiast deszczu, a jeśli pogoda, „wtedy wszystko pokrywa się śronem i „lodem; rzeki marzną, a lód służy za most „do przeprawy, i podeymuje, nie tylko ma„łą liczbę pieszych ludzi, ale i liczne woy„ska z ich ładownemi wozami mogą bezpie„cznie po nim przechodzić". Diodorus Siculus lib. V. §. 25.

Rok meteorologiczny, 1820, w Wilnie.

Od 1go stycznia do 31 grudnia n. s. 1820.

Naywiększa wysokość barometru 28 cali 6,9 linii czyli liniy stopy paryzkiey 342,9: przypadła dnia 19 grudnia o szóstey rano przy wietrze wschodnim.

Naymnieysza wysokość barometru 26 cali 11,8 linii, czyli liniy stopy paryzkiey 323,8: przypadła dnia 24 marca o trzeciey godzinie po południu przy wietrze południowo-zachodnim.

Oscyllacya całoroczna barometru wynosi 19,1 liniy s. p.

Naywiększe pręźenie atmosfery panowało w miesiącu lutym, w którym średnia wysokość barometru była 27 c. 11,02 liniy.

Naymnieysze atmosfery pręźenie było w miesiącu lipcu, w którym średnia wysokość barometru była 27 c. 7,06 liniy.

Srednia całoroczna wysokość barometru 27 c. 8,96 liniy, czyli 332,96 liniy.

Temperatura atmosfery w Wilnie na termometrze Réaumura.

Naywiększe ciepło było + 23,5; przypadło dnia 20 sierpnia o trzeciey godzinie po południu przy wietrze południowo-wschodnim.

Naywiększe zimno — 19,75 przypadło 11go stycznia o 7mey rano przy wietrze zachodnim.

Całoroczna oscyllacya termometru 43,25 stopni.

Miesiąc w całym roku nayciepleyszy był sierpień, w którym temperatura średnia była + 14,64 stopni przy wietrze zachodnim.

Miesiąc w całym roku nayzimnieyszy był styczeń. w którym temperatura średnia była — 8,13 stopni przy wietrze niestałym.

Srednie ciepło całego roku + 4,86 stopni, wiatr zachodni był panującym.

Dostrzeżenia meteorologiczne w Warszawie z roku 1820.

Wody z deszczu i śniegu spadło rachując na cale paryzkie:

w Stycz.	z deszczu	cal 1	lin. 3½	z śniegu	lin. 5
— Lutym	—	—	2	—	
— Marcu	—	—	6½	—	5½
— Kwietniu	—	1	—	—	
— Maju	—	1	8	—	
— Czerwcu	—	3	6	—	
— Lipcu	—	3	9	—	
— Sierpniu	—	—	10	—	
— Wrześniu	—	2	8½	—	
— Październiku		1	7	—	
— Listopadzie	—	1	5¼	—	4
— Grudniu	—	—	7½	—	7
	Cali	19	lin. 1½;	cal. 1	lin. 9½.

Naywiększa wysokość merkuryuszu w barometrze była dnia 19 grudnia 28. 4, 7. Naymnieysza dnia 25 marca 26. 8, 0. Srednia wysokość merkuryuszu z całego roku zrana 27. 8, 5, po południu 27. 8, 6, w wieczor 27. 8, 8.

Naywiększe ciepło podług termometru *Reaumura* było dnia 19 sierpnia, stopni 26. Naywiększe zimno 10 stycznia stopni 25.

Sredni kres ciepła z całego roku, zrana, stopni 2½, po południu 8, w wieczor 3½.

Naymnieysza wilgoć powietrza podług higrometru *Saussura* była dnia 23 maja, stopni 42. Srednia całoroczna, zrana 89, po południu 74, w wieczor 88.

Wiatr panujący w tym roku był południowo-zachodni.

Wysokość wody na *Wiśle* podług dziennika P. *Kiedrzyńskiego*, rewizora policyi

przy moście, naywiększa była dnia 30 września, na łokci 5 cali 12. *Magier.*

CHEMIJA.

Kwasy, co do natury swojey, jak w dzisieyszym stanie chemii uważane bydź powinny.

Żeby na to zagadnienie odpowiedzieć, dosyć jest przywieśdź na pamięć jednę z nayogólnieyszych prawd chemii i przytoczyć doświadczenia ku temu służące celowi. Lecz, że pomiędzy niemi, a nauką Lavoisier ścisły zachodzi związek, ponieważ w niektórych względach jego nauka ograniczyć się dziś musi; przeto dla pokazania, w czém się z nią nowsze nie zgadzają doświadczenia, nie od rzeczy będzie, nieco się wprzód nad nią zastanowić.

Lavoisier widząc, że ciała wtenczas tylko się palą, kiedy do nich ma wolny przystęp powietrze, oraz że powietrza tego w czasie palenia się zawsze mniey lub więcey ubywało, takie naypierwsze ustanowił prawo: *że ciała palne w jedném powietrzu i to jeszcze w jednym ze składających go pierwiastków, palić się tylko mogą.* Poźniey zaś postrzegłszy, że przez palenie się, ciała do pewnego ukwaszały się stopnia, przyjął *że tenże sam pierwiastek jest przyczyną własności kwasowych;* i dla tego nazwał go *pier-*

wiastkiem kwaszącym (principium acidificans) albo krócey *kwasorodem* (oxygenium). Palić więc u niego a kwasić było jedno i to samo, i *palenie się* (combustio) jedno znaczyło co *kwaszenie* (oxygenatio). Ogień był wypadkiem kombinowania się kwasorodu z ciałami palnemi; a moc jego rosła w stosunku palności. Ztąd także powstawały rozmaite stopnie ukwaszenia tego samego ciała; które jednak ostatecznie, podług tey nauki, na prawdziwe kwasy przeistaczać się mogły.

Lecz pominąwszy, że palenie się nie jest to samo, co kwaszenie, bo może bydź ogień nawet bez przytomności kwasorodu, jak tego liczne mamy przykłady na łączeniu się wszystkich prawie metalli z siarką, fosforem, i t. d.; że *oxydacya* nie zawsze jest przyczyną ognia, bo niekiedy następuje z oziębieniem; że ciało spalone a ukwaszone nie jest jedno i to samo, bo węgiel ani jest kwasem, ani niedokwasem, chociaż jest ciałem spalonėm; zastanówmy się tylko nad samym pierwiastkiem kwaszącym i nad naturą kwasów. Lavoisier widząc, że ile razy kwasoród łączył się z ciałami palnemi, tyle razy zamieniał je na istoty mniey lub więcey ukwaszone; że wszystkie znajome kwasy, które się dały rozebrać, statecznie ten pierwiastek w swoim okazały składzie, wniosł i za ogólne postanowił prawo: *że samemu kwasorodowi własność tworzenia kwasów służy*. Wszyscy inni chemicy poszli za nim, i za jego czasów w jeden tylko wierzono pierwiastek kwaszący. Ale nie

potwierdziły tego poźnieysze doświadczenia. Dopóty nauka Lavoisier była dostateczną, dopóki tyle tylko wiedziano, ile ona obeymowała; wkrótce jednak pokazały się *fakta* przeciwko niey mówiące, skoro wzięto pod ścisły rozbiór kwasy: solny (wodosolny), borowy i fluorowy; skoro Bertholet dowiódł, że i gaz wodorodny siarczysty do klassy ciał ukwaszonych należeć powinien. Lavoisier polegając na dobrze poznaney naturze wszystkich innych kwasów, i te podciągnął pod to samo prawo; ale gdy pokazano potém, że kwas solny, a podobno i fluorowy, nie mają kwasorodu w sobie, a zatém nie są kwaśnemi przez kwasorod; nauka jego pomimo uporczywey stronników obrony, zmodyfikowaną bydź musiała. Są przeto kwasy, w których już nie kwasorod, ale wodorod połączony jest z zasadą kwasową; i dla tego wspomnione kwasy wodo-solnym i wodo-fluorowym nazwano.

Powstał więc drugi pierwiastek kwaszący, a ciała palne mogły się już równie przez wodorod, jak przez kwasorod ukwaszać. Takoż w krótkim czasie poznano więcey ciał kwaśnych przez wodorod, a dziś gaz wodorodny siarczysty, wodorodny ziemianowy, wodo-jodowy do teyże należałyby klassy.

Zgodzili się zatém jednomyślnie prawie chemicy na dwa pierwiastki kwaszące, ale nie wiedziano jeszcze wówczas, że bez wody niektóre kwasy ostać się nie mogą. Dawy i Berzelius pierwsi to postrzegli na kwa-

sach siarczanym i saletrowym, i pokazali, że tak siarka, jako i saletrorod bez pomocy wody, nigdy do tyla kwasorodem nasycić się nie dają, aby utworzyły prawdziwe kwasy. Wypada więc i wodę odnieść do klassy pierwiastków kwaszących, a własności kwasowe, nie tylko już od kwasorodu i wodorodu, ale i od wody zależeć będą; dla czego takie kwasy *wodnemi* nazwano. Coraz się więc powiększa liczba pierwiastków kwaszących.

Ale ten ostatni przypadek, w którym wypada przyjąć, że woda w niektórych kwasach jest w rzetelnym związku chemicznym, nie zdaje się mieć dosyć pewności. Woda albowiem ta, nie tylko, że nie odmienia własności kwasów, co jest istotnym wypadkiem kombinacyy chemicznych, ale też nie wchodzi z niemi razem w związki z zasadami solnemi, i podczas formowania się soli pozostaje nietknięta. Jeżeliby więc była istotna do ich exystencyi, tedy po jey odłączeniu się, kwasy nie powinnyby zostać kwasami; co jednakże nigdy nie następuje: rozumiećby zatém można, że woda w kwasach siarczanym, saletrowym, i t. d. nie jest w rzetelney kombinacyi. Dotąd wszakże nie wytłumaczono: jaką tu ona sprawuje funkcyą, i ściśle tego zdarzenia poznanie, dalszym doświadczeniom zostawić należy.

Lecz choćbyśmy nawet opuścili wodę, zostałyby nam jeszcze kwasorod i wodorod, które na pozor, zdają się bydź pra-

wdziwemi pierwiastkami kwaszącemi; a zá jakie je też wszyscy prawie chemicy dotąd uważali. Dziś wszakże opinija ta upadła. Są albowiem kwasy, w których ciężko jest zgadnąć, co jest pierwiastkiem kwaszącym, a są i takie, które żadnego nie zawierają. Tak naprzykład kwas chloro-węglowy (acidum chloroxi-carbonicum), jest kombinacyą równych objętości niedokwasu węglowego z chloryną i posiada doskonale wszystkie charaktery kwasowe: przecież nie łatwo jest pojąć, iżby tu jedynie od kwasorodu zależeć miały własności kwasowe, bo i mało go tam się znayduje i w dosyć zawiłym związku. W niektórych kombinacyach kwaśnych nie znaleziono ani kwasorodu, ani wodorodu, jak w kwasie powstającym z połączenia się jodu z chloryną, w nadsolniku siarczanym, i t. d. Ale pominąwszy to nawet, co z dawną o pierwiastkach kwaszących nauką pogodzić trudno; zastanowmy się tylko cokolwiek nad nią, a zobaczymy, że nayogólnieysze *principia* chemii nic jey nie pomogą.

Wszystkie doświadczenia uczą nas, że ile razy ciała kombinują się z sobą, tyle razy dawne ich własności zupełnie się zacierają, a na ich mieyscu rodzą nowe, zgoła do tamtych niepodobne. Tak *np.* z połączenia się saletrorodu z kwasorodem i wodą, powstaje płyn kwaśny, znany pod imieniem kwasu saletrowego; z połączenia zaś tego płynu z potażem, tworzy się sól zwana saletrą, która w niczem ani do kwasu

saletrowego, ani do potażu nie jest podobna. I dla tego całkowita odmiana własności, jest niezawodną cechą prawdziwey kombinacyi. Lecz wniosek ten ciągnie za sobą drugi; a to, iż dla teyże samey przyczyny, z naylepiey nawet poznanych własności pierwiastków, nic o naturze ciała z nich złożonego *à priori* wnioskować nie można; a zatém własności tych nie z pierwiastków, ale z samychże ciał złożonych uczyć się tylko można. Lavoisier nie dając na to względu, ale idąc za niemylném mniemaniem, że natura nie podlega wyjątkom, zawieszoną przed nami zasłonę uchylić się starał: albowiem przyjął, że każde ciało łącząc się z kwasorodem, nabywa do pewnego stopnia własności kwasowych. Lecz jeśliby tak było, tedy, gdybyśmy naprzykład nie wiedzieli, jaka wyniknie kombinacya z połączenia się wodorodu z kwasorodem, sądząc z mocnego ich do siebie powinowactwa, spodziewalibyśmy się kwasu; coby nas bardzo omyliło.

Przyjąć więc raczey wypada, *że w naturze nie masz pierwiastku kwaszącego, że własności kwasowe tak, jak wszystkie inne, są prosto wypadkiem kombinacyy, i że od natury tychże kombinacyy, własności te całkiem zawisły.* Kwasy zatém będą to połączenia dwóch lub więcey istot, które w pewnych skombinowane proporcyach z niedokwasami, formują prawdziwe sole; które nayczęściey mają smak kwaśny; syrup fijałkowy i infuzyą lakmusu czerwienią; a

w zetknięciu z wodą, pomiędzy biegunami stosu Wolty, idą na biegun dodatny. W tém rozumieniu nauka nasza staje się daleko prostszą i łatwieyszą: bo pozbywa się trudności przywiązaney do wynaydowania we wszystkich kombinacyach kwaśnych pierwiastku kwaszącego, oraz do śledzenia, któremuby tę godność przypisać, jeżeli przypadkiem kilka ich w jednę wchodzi kombinacyą. Każdy bowiem z pierwiastków wchodzących w skład kombinacyy kwaśnych, przykłada się do tego, każdy zatém ma niezaprzeczone prawo nazywać się pierwiastkiem kwaszącym; bo nakoniec, jeśliby kwasoród i wodoród same jedne były pierwiastkami kwaszącemi, a do własności kwasowych, inne ciała w skład kwasów wchodzące nic się nie przykładały, wypadałoby zatém, że kwasorod i wodorod same przez się powinnyby bydź kwaśnemi; czego wszakże doświadczenia nie potwierdzają.

Oprócz tego kombinacye kwaśne organiczne mówią za tém, że w naturze pierwiastki kwaszące nie exystują. Wszystkie albowiem kwasy organiczne składają się z kwasorodu, węgla i wodorodu; a niektóre i z saletrorodu, więc zaraz na wstępie zachodzi trudność, choćbyśmy się nawet zgodzili na dwa tylko pierwiastki kwaszące, wodorod i kwasorod, który tu z nich panuje, i czy jednemu czy też obu razem kombinacye te winne są charaktery kwasowe. Przyjąwszy zaś, że własności te w kombinacyach organicznych, zależą od pewnych

chemicznych pierwiastków: wypada oraz uważać te kombinacye, jako proste chemiczne; co się nie zgadza z początkami chemii organiczney. Wreszcie, jak w takiém przypuszczeniu pojąć, dla czego z jednych i tychże samych pierwiastków złożone kwasy organiczne tak są różne? Czy podobna, aby to były rozmaite stopnie ukwaszenia jedney jakieyś zasady? Wypada więc z tego: że jak w kwasach prostych chemicznych, nie może się utrzymać dawna o pierwiastkach opinija, tak też i w organicznych nic na swoję nie znayduje obronę.

Rozbiór czerwoney ziemi, która spadła razem z deszczem w królestwie Neapolitańskiém i obojey Kalabryy: przez *Luigi* Sementini.

(z *Annales de Chimie et de Physique.*)

Dnia 14 marca 1813, postrzegli mieszkańcy miasta *Gerace*, że, za wiejącym od dwóch dni wiatrem wschodnim, zbliżała się od morza ku lądowi ciemna chmura. O godzinie 2 po południu ustał wiatr; ale chmura okrywała już okoliczne góry i zaczynała zakrywać słońce; kolor jey, który był zpoczątku blado różowy, zamienił się w ognisto-czerwony. W mieście zrobiło się tak ciemno, że około godziny 4tey musiano zapalić po domach świéce. Lud przerażony cie-

mnóścią i kolorem chmury, biegł gromadami do kościoła katedralnego na modlitwę. Ciemność powiększała się coraz bardziey, całe niebo okryło się ognistą czerwonością, łoskot piorunów dał się słyszeć, a morze, lubo o sześć mil od miasta oddalone, powiększało bardziey jeszcze przestrach swoim ryczeniem. Potem zaczęły spadać wielkie czerwonawe krople deszczu, które jedni za krew, inni za deszcz ognisty uważali. Nakoniec z początkiem nocy zaczęło się niebo wyjaśniać, błyskawice i grzmot ustały, a lud powrócił do zwyczayney spokoyności.

Toż samo zjawienie deszczu z czerwonym proszkiem, bez takiego tylko zatrwożenia ludu i z niejaką częściową odmianą, zdarzyło się nie tylko w obu Kalabryach, ale też i w Abruzzo, na przeciwnym końcu leżącey.

Proszek ten ma kolor cukru lodowatego i smaku nieco ziemnego; w dotknięciu jest tłustawy, pomimo swey miałkości, i chociaż w nim postrzeżono małe, twarde, podobne do *Augitu* bryłki, które mu jednak nie są właściwe, tylko przy zbieraniu go z ziemi, przymieszane zostały. Ciepło nadaje mu kolor brunatny, potem zupełnie czerni, a nakoniec, za podniesieniem ciepła czerwieni. Po działaniu ciepła, daje się postrzedz, gołem nawet okiem, mnóztwo małych śklniących się złótych blaszek miki: z kwasami nie burzy się, i traci około dziesiątey części ciężaru. Gatunkowa ciężkość tego proszku, po oczyszczeniu go ze znaydujących się

w nim twardych bryłek, wynosi 2,07; do składu zaś jego wchodzi:

Krzemionki	33,0
Glinki	15,5
Wapna	11,5
Chromu	1,0
Zelaza	14,5
Kwasu węglowego . . .	9,0
	84,5.

Ta strata pochodzi z żółtawey substancyi żywiczney, która się otrzymuje działając na proszek przez alkohol, ten się potem, przez wyparowanie aż do suchości odłącza: ciężar pozostałości odpowiadał dość blizko znalezioney w rozbiorze stracie. Zywiczna ta substancya nadaje proszkowi temu własność, detonowania z saletrą. (*Giornali di Fisica*)

Toż samo pismo peryodyczne, str. 32 zawiera doniesienie Dr. *Lavagna* o deszczu ziemnym, który spadł w nocy z d. 27 na 28 października 1814 w *Caneto*, na dolinie *Oneglia*. Ziemia ta, którey kolor podobny był do proszku ceglanego, pokryła liść na drzewach i krzakach. Nader piękny był widok, gdy po ustaniu deszczu tu i ówdzie na liściu różnych roślin, szczególniey na kapuście, zebrały się małe cząstki czerwoney ziemi, którey blask pokrywającemi ją kroplami deszczu znacznie podniesiony został. Powiadano, że kapusta *np.* była skropiona krwią, którey pływające po wierzchu *Serum* odłączyło się od *Coagulum*. Doktor *Lavagna* zapytuje przy tém: czy nie należy szu-

kać w tém zjawieniu zródła powieści o krwawych deszczach, z których starożytni złą wróżbę czynili, i za cud uważali. Ziemia, którą zebrał, była po większey części gliniasta; wnosi więc z tego, że była przyniesiona wiatrem południowym, który wiał właśnie tey nocy, kiedy deszcz ziemny padał.

OSOBLIWSZE ZJAWIENIA *w czasie spadnienia znaczney ilości wulkanicznego popiołu na wyspie Barbados w maju* 1812.

(z *Annales de Chimie et de Phisique.* T. IX. s. 216)

Wieczorem dnia 30 kwietnia 1812, na wyspie Barbados dał się słyszeć huk, podobny do wystrzałów działowych wielkiego kalibru, tak, iż załoga warownego zamku ś. Anny stała przez całą noc pod bronią. Nazajutrz zrana ukazało się na horyzoncie od strony wschodniey morza, ostro odbijające się światło, ale tuż nad niem dała się postrzedz ciemna chmura, która zakrywała resztę części nieba i wkrótce się rozszerzyła nad tą częścią, z którey ukazuje się światło zorzy poranney. Powstała potem taka ciemność, że w mieszkaniu niepodobno było trafić do okna, a ludzie na otwartém mieyscu, drzew, obok których się znaydowali, ani pobliższych domów, a nawet białey zwyczayney chustki, o pięć cali od oczu, rozeznać nie mogli.

Wypadek ten był skutkiem spadnienia

wielkiey ilości wulkanicznego popiołu, który pochodził z wybuchnienia wulkanu na wyspie ś. Wincentego. Nowy ten gatunek deszczu i wielka ciemność ustały między południem a godziną pierwszą; ale za pomocą latarni postrzeżono kilka znacznieyszych spadnień, podczas których popioł w większey massie opadał.

Drzewa, które są giętkie, uchyliły się pod ciężarem, a łoskot łamiących się gałęzi mniey gęstszego drzewa, czynił dziwną sprzeczność z zupełną spokoynością atmosfery; trzcina cukrowa wyległa aż do ziemi; wreszcie cała wyspa pokryta była wysoką na cal warstą zielonawego popiołu.

Względne położenie wysp Barbados i ś. Wincentego czyni, opisane teraz zjawienie, zasługującem na uwagę. Ostatnia z tych wysp, jak wiadomo, daley jest posuniona na 20 mil angielskich ku wschodowi, a niżeli pierwsza. Wiatr równikowy wieje w tey okolicy morza, szczególniey w kwietniu i maju, jednostaynie i bez przerwy, od zachodu z małem zboczeniem ku północy. Potrzeba więc przyjąć, że wulkan na wyspie ś. Wincentego, niezmierną massę popiołu, która na wyspie Barbados i przyległem morzu spadła, nie tylko wyniosł do takiey wysokości, gdzie pomieniony wiatr siły swey nie wywiera, ale też gdzie się całkiem odmienny stan powietrza znaydował. Z resztą łatwo to przewidzieć można było, jeśli przyymiemy tłumaczenie, które większa część fizyków, mówiąc o tych

wiatrach podaje, że między zwrótnikami znayduje się wyższa warsta powietrza, która płynie ciągle od wschodu na zachod, zupełnie jak ten wiatr, który w dniu 1 maja zaniosł popioł wulkaniczny z wyspy ś. Wincentego na wyspę Barbados.

Oto jest chemiczny rozbiór pomienionego popiołu, Doktora *Thomson*:

Niedokwasu żelaza	1
Wapienney ziemi	8
Krzemionki i glinki . . .	91
	100.

TECHNOLOGIJA.

O CZYSZCZENIU KRAJOWEGO CZERWCU (*Coccus polonicus*) przez odjęcie mu istoty tłustey, przeszkadzającey do użycia go w sztuce farbierskiey przez KIRCHHOFA akad. petersburskiego (*z Dzień. Tech. Akad. Peters.*)

Czerwiec, obficie znaydywany w południowych krajach Rossyi, na korzonkach roślin: Sclerantus annuus, *Czerwiec roczny*; Hieratium pilosella, *Jastrzębiec jednokwiatowy*; Arbutus uva ursi, *Mącznica garbarska*; Potentilla verna et reptans, *Srebrnik wiosenny i rozesłany*; tudzież na wielu innych korzonkach tam zbierany, i w stanie suchym w handlu znaydujący się, zamyka w sobie, jak wiadomo, czerwono farbującą istotę, która w dobroci i piękności nie

ustępuje czerwcowi amerykańskiemu (Coccus cacti L.). Ale tey istoty farbującey w czerwcu polskim (Coccus polonicus) znayduje się daleko mniey, a niżeli w prawdziwym amerykańskim. Pochodzi to od istoty tłustey, stanowiącey wraz z wilgocią połowę jego wagi.

Ta tłusta istota udziela czerwcowi rossyyskiemu nieprzyjemney gorzkiey woni, i nie dozwala go na proszek rozcierać, tak, że przez rozcieranie lub tłuczenie w moździerzu można go tylko zamienić w massę, podobną do ciasta, w którém wiele ziaren czerwcowych nieroztartych tłuczkiem, całych się zostaje; i dla tego przygotowany z nich farbujący wywar nie tak łatwo nabiera farbującey istoty, jak rozgniecione czyli miałko utarte; idzie zatém, że będąca w czerwcu polskim tłustość mechaniczną robi przeszkodę w oddzielaniu farbującey istoty.

Ale daleko ważnieysza zachodzi przeszkoda, w oddzielaniu tey istoty we względzie chemicznym. Jeżeli utłuczony krajowy czerwiec będzie w wodzie gotowany, otrzyma się z niego, z istotą farbującą, część istoty tłustey; tę ostatnią można zdeymować z wywaru farbującego, przecedzonego przez płótno i potem ostudzonego. Istota ta wtenczas jest tak gęstą, jak łóy. Ale tłustość ta przez gotowanie w wodzie nie oddziela się zupełnie, i zawsze się część pewna zostaje, która przeszkadza zupełnemu wyciągnieniu istoty farbującey. Prócz utraty o=

wey istoty, połączoney z tém niezupełném oddzieleniem tłustości, w użyciu krajowego czerwcu, jest jeszcze druga niedogodność, że materye, nim farbowane, wydają się jakby poplamione.

Gdyby w czerwcu krajowym nie było istoty tłustey, lub gdyby się ona zupełnie dała wyciągnąć, sposób farbowania nim, niczémby się nie różnił od sposobu, używanego w farbowaniu amerykańską koszenillą. Trudności te w użyciu czerwcu krajowego stały się zapewne przyczyną zaniechania tego, pięknie farbującego materyału, który był dawniey w wielkiém użyciu (*).

Dla tego starałem się wynaleźć sposób, za pomocą którego możnaby wyciągnąć i oddzielić istotę tłustą od czerwcu polskiego i uczynić go przydatnym do użycia. Podaję tu wypadki moich doświadczeń w tey rzeczy.

Liczne doświadczenia przezė mnie w tym celu czynione, okazały, że oleje eterowe do tego są nayprzydatnieysze. Oley ten bardzo prędko przenika czerwiec, rozpuszcza tłustość i nabiera od niey żółto-brunatney farby, nie działając zgoła na czerwono farbującą istotę jego.

Za pomocą następującey mieszaniny i sposobu, istota tłusta oddzielała się od czerwcu tak, że ziarna można było ucierać na miałki proszek, a w wywarze farbującym

---

(*) Georg's Beschreibung des Rusisch. Reichs. 3 Th. 6 B. s. 2071.

z niego zrobionym, nie było żadnych cząstek tłustych.

Na jednę część czerwcu naley dwie części oleyku sosnowego (oleum pini) lub terpentynowego (oleum terebenthinae), obwiązawszy potém naczynie mokrym pęcherzem, przekól pęcherz igłą w różnych mieyscach, i postaw mieszaninę na trzy dni w cieple od 40 do 60 stopni Reaum., często kłócąc naczynie. Po trzech dniach wyley mieszaninę na płótno, i gdy płyn cały sciecze, pozostały na płótnie czerwiec włóż do mocney prassy; naley nań potém jeszcze połowę wagi użytego oleju i gotuy całą dobę; potém płyn ten wyciśniy. Tak wyciśniony czerwiec, wysypawszy na papier, wystaw na wolne ciepłe powietrze, żeby oley wyparował; wtedy w nim nie będzie naymnieyszey woni.

We trzech częściach tak oczyszczonego czerwcu, znayduje się prawie tyle farbującey istoty, ile w jedney części amerykańskiey koszenilli. Po wysuszeniu czerwcu przez dni kilka na papierze, można go rozcierać na proszek i używać do farbowania: wonia niezupełnie wyprowadzona nie szkodzi wtedy bynaymniey.

Jeżeli surowy czerwiec przed nalaniem oleju miałko się utłucze, wtedy prędzey z tłustości się oczyści, i mniey oleju i w gotowaniu krótszego potrzebuje czasu.

Oley biorący się do czyszczenia czerwcu powinien bydź czysty, niesmolisty; w prze-

ciwném zdarzeniu potrzeba z niego wyciągnąć smołę przez dystyllacyą.

Żeby zaś oley z tłustością czerwcu zmieszany zrobić czystym nanowo; nalewa się nań 8 lub 10 razy tyle wody, ile on sam waży i przepędza się przez alembik. W przepędzaniu tém strata oleju będzie bardzo mała.

Tłustość w alembiku pozostała, różni się od tłustości wielu źwierząt przez to, że alkohol rozegrzany rozpuszcza jey więcey, niż sam waży, a na zimnie z nią twardnieje. Własność tę ma i ta tłustość, która się otrzymuje z ciał martwych, długo pod wodą leżących.

Obie te istoty tłuste mają między sobą wielkie podobieństwo w gęstości i kolorze.

Jak się tworzy tłustość tych owadów, czy po ich śmierci tak, jak i istota tłusta z mięsa długo leżącego w wodzie, odpowiedzieć nie mogę, dla tego, że owady te martwe tylko miałem.

W owadach też zupełnie wylęgłych i prędko zamorzonych znayduje się tłustość, ale istoty farbującey cokolwiek więcey. Czy takowe powiększenie istoty farbującey pochodzi od stracenia skórki pierwiastkowey, czyli od zupełnego uformowania się owadów? tego śledzić doświadczeniami należy.

Owad ten, tak nieszkodliwy dla naszych gruntów, a dla piękności farby tak pożyteczny, zasługuje na uwagę badaczów przyrodzenia i gospodarzy, zwłaszcza ze względu nizkiey jego ceny w porównaniu z koszenillą amerykańską. Może się uda,

za pomocą przyzwoitego postępowania, ten właściwy naszym klimatom owad rozmnożyć i ulepszyć, tak, że z czasem nie będziemy mieli naymnieyszey potrzeby, czerwcu amerykańskiego, na który corocznie tak znaczne wychodzą summy.

O robieniu farby granatowey z czerwoney kapusty, przez akad. petersb. Zacharowa.

P. *Beinheim* odkrył sposób wyciągania z czerwoney kapusty istoty farbującey granatowo, którey niemała ilość w niey się znayduje, i zamieniania jey na farbę.

1) Wziął on trzy funty świeżey czerwoney kapusty, wycisnął z niey sok błękitny, i przez wyparowanie otrzymał $2\frac{3}{4}$ uncyi istoty koloru granatowego, która do farbowania z pożytkiem użytą bydź może. Pozostałe od kapusty wyżymki wysuszone ważyły $2\frac{1}{2}$ uncyi i miały fioletowy kolor; dowód, iż w nich jeszcze część farbującey istoty się znayduje.

2) Wziął on 5 uncyy czerwonych kapustnych liści, dwa funty i 6 drachm ałunu, i zmieszawszy je, gotował w umiarkowanym ogniu dopóty, aż się do połowy nie wygotowało. Płyn przecedzony ważył funt 1. Kiedy się płyn ten ustał, wtedy nalewał on kroplami potaż w wodzie rozpuszczony dopóty, póki już nic nie osiadało. Z przecedzonego przez bibułę osadu, wysuszonego w miernem cieple otrzymał 80

gran farby granatowey. Przytém należy uważać, że ług zafarbowany niezupełnie się pozbył swojego koloru, tak, że i liście kapuściane były jeszcze granatowe.

Jeżeli w opisanym wyżey kolorowym ługu, przygotowanym z ałunem omoczy się papier wodny, a potém się wysuszy, tedy nabędzie koloru podobnego papierowi zagranicznemu do zawijania głów cukrowych używanemu.

Szczęśliwe doświadczenie wynalazcy, zachęca do podobnego wyszukiwania takich roślin, które mają w sobie sok granatowy, osobliwie kwiatów granatowych, których tak wiele u nas się znayduje.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczone i zakłady naukowe.

Posiedzenie naukowe Cesarskiego wileńskiego uniwersytetu d. 15 listopada 1820.

Na zapytanie JOX. Ministra publicznego oświecenia: czy uniwersytet nie zechce za czerwonych złotych 100 nabyć od pewnego mieszkańca w Hamburgu, zbioru roślin zasuszonych w liczbie 10,000, a więcey niż 4500 rodzajów zawierającego, podług układu Linneusza, między któremi jest bardzo wiele z oddziału *Crip-*

togamia, postanowiono prosić JOX. Ministra, aby raczył wdaniem się swojém ułatwić nabycie tego zbioru.

Odebrano przysłane od cesarskiego moskiewskiego uniwersytetu mowy przy otwarciu i poświęceniu klinicznego instytutu w tamecznym uniwersytecie miane.

Hrabia Dunin Borkowski przysłał w darze do biblioteki tuteyszego uniwersytetu dzieło przez się napisane, pod tytułem *Podróż do Włoch.*

Rektor uwiadomił, że professor tuteyszego uniwersytetu Józef *Saunders*, bawiący dotąd we Włoszech, nie może, podług świadectwa tamecznych medyków, bez narażenia się na stratę życia, powracać do klimatu zimnego, i zamyśla pozostać we Włoszech.

Ułożony rejestr peryodycznych pism, tak krajowych jak zagranicznych, które uniwersytet w roku przyszłym ma utrzymywać.

Prof. Groddeck ofiarował do biblioteki dzieła 1) *Feldzug der Osmanischen Türken von Graf von Wackerbarth, Hamburg* 1819. 2) *Merkwürdige Geschichte der weltberühmten Goy und Magog von Graf v. Wackerbarth. Hamburg* 1820: 3) *Ulphilae partium ineditarum in ambrosianis palimpsestis ab Angelo Majo repertarum specimen conjunctis curis Maji et Caroli Castillionaei editum. Mediolani.* 1819. 4° itego ostatniego dzieła czytał rozbiór.

Czytano list doktora filozofii Waleryana Gorskiego, pisany do Rektora z *Chelsea*, z doniesieniem o swoich zatrudnieniach naukowych.

Czytano raport magistra filozofii Ludwika

Sobolewskiego, w którym zdaje sprawę ze swoich zatrudnień, któremi się przez czas wakacyyny w bibliotece puławskiey zaymował. Przy raporcie złożone były materyały, które uzbierał do powszechney polskiey bibliografii.

Czytano raport Adjunkta uniwersytetu Symona Żukowskiego, o rękopismach ś. p. xiędza Dogiela S. P. znaydujących się w bibliotece uniwersytetu.'

Rozkład lekcyy, kursu publicznego w cesarskim uniwersytecie petersburskim, od dnia 15 stycznia do dnia 20 grudnia 1821 roku.

W przeciągu czasu wyrażonego dawane będą: *Nauka religii dla wszystkich*, na tydzień godzin 4. Dalsze przedmioty w oddziałach: I. *W oddziale filozoficzno-prawnym.* 1) Filozofija teoretyczna i praktyczna godzin 4 przez profes. zwycz. radcę stanu *Lodego.* 2) Historya filozofii g. 4 p. prof. nadzw. rad. dw. *Halicza.* 3) Ekonomija polityczna i nauka skarbowa g. 6, przez prof. nadzw. rad. dw. *Plisowa.* 4) Prawo przyrodzone szczególne, publiczne i narodów, g. 4, i 5) Historya prawa rossyyskiego g. 4, p. prof. zw. *Kunicyna*, II. *W oddziale fizyczno matematycznym:* 1) Fizyka g. 4. przez prof. adjun. *Sczegłowa.* 2) Botanika g. 4, przez wyższego nauczyciela ass. kolleg. *Ziembnickiego.* 3) Zoologiia g. 4, p. prof. nadzw. *Rżewskiego.* 4) Algiebra, Jeometrya i obie Trygonometrye, g. 4, p. wyższego naucz. *Ankudowicza.* 5) wyższa Matematyka g. 4, p. prof. zw. *Czyżowa.* 6) Chemija g. 4, przez prof. zw.

Sołowjewa. III. *W oddziale historyczno-filologicznym:* 1) Historya powszechna g. 6, p. wyższ. naucz. rangi 9tey klassy *Rogowa.* 2) Statystyka g. 6, p. prof. adj. *Arsenjewa.* 3) Jeografija g. 4, p. prof. wysłuż. rad. st. *Ziabłowskiego.* 4) Język grecki; g. 6, p. prof. adj. *Popowa.* 5) Literatura grecka, g. 6, p. prof. zw. rad. kol. *Grefe.* 6) Język łaciński, g. 4, 7) Literatura łacińska, g. 4, p. prof. adj, *Radlof.* 8) Literatura rossyyska, g. 4, p. prof. nadzw, rad. dw. *Butyrskiego.* 9) Język niemiecki, g. 4, p. naucz. rangi 9 klas. *Połnera.* 10) Literatura niemiecka, g. 4, p. prof. zw. *Raupacha.* 11) Język francuzki, g. 4, p. naucz. rangi 8 klas. *Tillo.* 12) Literatura francuzka, g. 4, p. prof. zw. rad. kol. *Degurowa.* Życzący sobie należeć do liczby wolnych studentów, któregokolwiek oddziału uniwersytetu, obowiązani wcześnie stawić się u rektora. Ci, którzy się uczyli w gimnazyach i innych podobnych zakładach publicznych, po złożeniu dostatecznych attestatów, przyjęci będą bez żadnego examinu, a niemający takich świadectw nie inaczey, tylko po zdaniu examinu z nauk istotnie potrzebnych.

Nowy układ gabinetu mineralogicznego cesarskiey akademii nauk petersburskiey.

Pod kierunkiem zwierzchności cesarskiey akademii nauk, w ciągu lata teraźnieyszego (1820) wykonany został nowy układ Muzeum akademii oddziału gabinetu mineralogicznego. Układ ten zawiera się w nowém umieszczeniu

gabinetu, rozgatunkowaniu i rozkładzie. Przeniesienia gabinetu wymagało: 1) bezpieczeństwo budowy ze względu na ciężar minerałów: dawniey bowiem był umieszczony w środkowém piętrze; 2) złączenie w jedno mieysce, dla większey dogodności w oglądaniu całego gabinetu mineralogicznego, który dotąd był rozłożony w czterech izbach, w różnych mieyscach będących. Przeniesiony teraz do wielkiey sali dolney przy weyściu do *kunstkamery*. Nowy rozkład minerałów zrobiono, stosownie do rozkładu samey sali, w porządku następującym: I) W bokowey galeryi, po lewey stronie od weyścia, rozłożone są minerały cudzoziemskie: *jedna część* podług układu sławnego *Wernera*, przez całą galeryą w szafach po lewey stronie; *druga część*, podług układu sławnego mineraloga i fizyka *Haüy*, w szafach po prawey stronie naprzeciw pierwszey, ażeby odwiedzający mieli sposobność, jakby jedném spóyrzeniem, widzieć cel i różnicę tych układów. W liczbie minerałów ostatniego z tych układów, umieszczone są minerały kosztowne, które posiada akademija Przyłączone tu są jeszcze w osobnych szafach i stołach: *a*) górnicze gatunki cudzoziemskie; *b*) skamieniałości cudzoziemskie; *c*) zbiór minerałów węgierskich od professora *Cypsera*; *d*) zbiór minerałów szwedzkich; *e*) kamienie brezyliyskie sprężyste; *f*) zbiór aerolitow; g) narzędzia mineralogiczne i modele kryształów — II.) W galeryi bokowey po prawey stronie, rozłożone minerały rossyyskie, podług układu *oyczystym* nazwanego, dlatego, że się zasadza ua gatunkach

i postaci, samych tylko minerałów oyczystych. Układ ten rozciąga, się także przez całą galeryą w szafach po prawey stronie. Tu przyłączony jest także rossyyski gabinet mineralny jeograficzny, w szafach i stołach naprzeciw systematycznego, a ułożony podług guberniy, jakoto: *a*) gubernija permska; *b*) gub. tomska; *c*) gub. irkucka; *d*) minerały kaukazkie; *e*) minerały kamczackie; *f*) minerały Starey-Finlandyi; *g*) minerały Nowey-Finlandyi; *h*) gub. ołoniecka; *i*) gub. nowogorodzka; *k*) gub. wołogodzka; *l*) Estonija, i część innych guberniy.— III.) Na środku sali umieszczone są wielkie massy minerałów, jakoto: żelazo samorodne Pallasa, wielki labrador, smoleński aerolit, część słupa irlandzkiego bazaltu, massy skamieniałego drzewa, wielkie oprawione magnesy, i t. d. i t. d. Tu są także umieszczone modele fabrycznych pieców, modele kryształów, praca akademika *Lowica*, i niektóre xięgi do nauki mineralogii, dla szukania rzeczy potrzebnych.— Liczba wszystkich tak umieszczonych, nanowo rozgatunkowanych i rozłożonych minerałów wynosi do 20,000 sztuk różney wielkości i dobroci. Akademija ma nadzieję, że z tey nowey i niemaley pracy około urządzenia gabinetu, znaydą odwiedzający goście przyjemne zaspokojenie, równie ciekawości, jako też i dokładnieyszego poznania i zupełnego obeyrzenia przedmiotów w tak znakomitey odnodze historyi naturalney. Spodziewa się też Akademija, że odwiedzający goście dostrzegą, iż mineralogiczny jey gabinet jest jedyny z nayznakomitszych w Europie, z gatunków, liczby,

wyboru i rozmaitości exemplarzy. Przy tey okoliczności prezydent cesarskiey akademii nauk poczytuje sobie za obowiązek, oświadczyć akademikowi rzeczywistemu radcy stanu *Sewerginowi*, który to przeniesienie i ułożenie gabinetu wykonał, wdzięczność akademii, za podjętą pracę, równie jak za odznaczającą się i niezmordowaną gorliwość, ciągle przez niego okazywaną.

Pierwsze posiedzenie publiczne towarzystwa przyjaciół nauk, literatury i sztuk pięknych w Petersburgu.

Dnia 26 listopada (1820) petersburskie towarzystwo przyjaciół nauk, literatury i sztuk pięknych, pierwszy raz obchodziło dzień swojego założenia przez publiczne posiedzenie, w wielkiey sali pałacu michaylowskiego, do kommissyi szkół duchownych należącey, za otrzymanym na to pozwoleniem Xięcia Jmści *Galicyna*, ministra spraw duchownych i oświecenia krajowego. Zgromadzenie publiczności i członków towarzystwa do kilkuset osób bydź mogło. Zagaił posiedzenie prezes towarzystwa radca kollegialny *Izmajłów*. Potem członek czynny tow. M. *Ostołopow* czytał wyjątek dzieła swojego '*Słównik dawney i nowey poezyi*' dzieło to zasłużyło na pochwałę cesarskiey akademii rossyyskiey i wkrótce na jaw się ukaże. Członek czynny *Kniażewicz* czytał synonimy *oświecony i cywilizowany*. Czł. cz. *Menszenin*, czytał traktat o elektryczności, meteorach i błyskawicach, przełożony z dzieła franc.

Lettres à Sophie sur la physique etc. p. *Aimé-Martin.* Czł. cz. *Somow* czytał pismo własne o *wystawieniu na widok publiczny dzieł sztuk pięknych w Paryżu* 1819. Członkowie *Nikitin, Fiodorow* i *Kniażewicz* czytali różne poezye, a prezes zakończył posiedzenie przeczytaniem dwóch scen z komedyi p. *Anneńkowa* pod tytułem: *Nieśmiały.*

Posiedzenia akademii umiejętności w Paryżu roku 1820 *w miesiącach styczniu, lutym i marcu.*

(Wymieniają się czynności tylko znacznieysze.)

3 *stycz. Geoffroi St. Hilaire*, czytał o owadach rozprawę, w którey dowodzi, *A*) że każdy owad z pięciu widocznych i statecznych składa się części, jakie są: 1) głowa, 2) część zaymująca pierwszą nóg parę, nazywana *corcelet*, 3) część nosząca skrzydła, 4) tułów (*thorax*) w którym druga i trzecia nóg para są osadzone 5) żołądek (*abdomen*) *B.*) że dają się postrzegać stateczne podobieństwa między skieletem owadów a skieletem zwierząt pacierzowych, i że z tego względu owady naybliżey do ryb przystępują.

10. *sty.* uwiadomiono akademiją, że król bibliotekę mazaryńską kazał przyłączyć do biblioteki instytutu.

Gaylussac doniosł, że *Baconnot* z aurypigmentu, rozpusczonego w ammoniaku otrzymał jakąś żółtą istotę, którą farbowane probki były koloru bardzo pięknego.

17 *sty*. *Biot* czytał rozprawę o nowey własności fizyczney prętów sklannych; mówi, iż gdy pręt sklanny długi, przez tarcie suknem zmoczoném nabędzie prędkich wahań podłużnych, przepusczane wtedy promienie polaryzowane odmienia w ten sposób, iż wydają światło białe bardzo jasne, gdy w innym razie zaledwo kilka pierścieni słabo zafarbowanych uformowały.

24. *Jaumes st. Hilaire* przysłał akademii opisanie wielu nowych gatunków roslin z rodzaju *Aspalathus*, *Borbonia*, *Lipara*.

Gengembre czytał rozprawę o oświecaniu gazem wodo-rodnym, wydobywanym z oliwy.

7. *lutego*: *Richard* zdał raport o dziele przysłanem przez *Dupetit Thouars*: mówi iż autor dokładnie opisał części owocowania roślin z rodzaju *orchidées*, wskazał wiele rzeczy nowych i ciekawych, i zamierza starać się uzupełnić historyą roślin tego rodzaju, w którym jescze wiele rzeczy jest niepewnych. Dzieło to zasłużyło na pochwałę akademii.

Latreille, *Bosc* i *Geoffroi* zdali raport o rozprawie złożoney przez *Baudouin*, nad organizacyą owadów — Rozprawa zasłużyła na pochwałę akademii.

21. *lut*. *Desfontaines* i *Jussieu*, dali raport o rozprawie *Jaumes St. Hilaire* wyżey wzmienioney— Postanowiono umiesić ją w zbiorze rozpraw uczonych zagranicznych.

Cauchy i *Poisson*, dali raport o rozprawie, przysłaney przez *Berard de Briançon*, zawierającey sposób oznaczenia liczby pierwiastków urojonych w zrównaniach algebraicznych. Spo-

7*

sob podany przez *Berard*, na zrównania wyższych stopni zaczynając od czwartego jest niedostateczny.

28. *lut. Cuvier* zdał rapport o wielkiem dziele pod tytułem: *Histoire des molusques par Daudebard de Ferussac*. Dzieło to zasłużyło na pochwałę akademii.

6. *marca*, dwom rozprawom o *teoryi xiężyca*, przyznano nagrodę; po odpieczętowaniu biletów zamykających nazwiska autorów znaleziono, iż jedney rozprawy autorem jest *Damorseau* szef batalionu artyleryi, drugiey *Plana* astronom przy obserwatoryum w Turynie, i *Carlini* astronom przy obserwatorym w medyolanie.

Wyznaczony komitet do przeyrzenia dzieł fizyologicznych, przysłanych dla otrzymania nagrody, ustanowioney przez bezimiennego, przedstawił do nagrody dwie rozprawy, jednę o prawach formowania się kości przez *Serre*, drugą o wpływie działaczów fizycznych na zwierzęta pacierzowe przez *Edwards* napisaną.

13 *mar. Poisson*, czytał rozprawę o korzyściach wynikających na stronę trzymającego bank w grze trzydziestu i czterdziestu.

20. *mar. Humboldt*, czytał rozprawę o przyczynach powiększania się mocy głosu w nocy. Przypisuje on mnieysze rozchodzenie się głosu w dzień, niżeli w nocy, nietak szmerowi dziennemu, jako raczey różnorodności powietrza w czasie dnia, sprawioney przez mnóstwo podnoszących się małych słupkow powietrza rozegrzanego działaniem słońca. Ten skutek jest większym w strefie gorącey, dla tego różnica

rozchodzenia się głosu w dzień i w nocy jest tam daleko znacznieyszą, niżeli w innych strefach. Arystoteles, który już uważał był to zdarzenie, podobnie je tłumaczy.

27. *mar*. Akademija publiczne miała posiedzenie, na którem: 1) ogłoszono nazwiska tych, którym przyznano nagrody za rozprawy odpowiadające naznaczonym zadaniom, i przeczytano nowe do nagrod zadania. Nagroda ufundowana przez Lalandą za naylepsze dzieło w materyi astronomiczney została rozdzieloną między *Nicollet* i *Encke* adjunktem przy obserwartoryum w Gocie, pierwszy napisał rozprawę o xiężycu, drugi o komecie 1205 dniowym, obserwowanym w latach 1785, 1795, 1805, 1819. 2) *Dupin*, czytał o postępie umiejętności i sztuk w marynarce od czasu nastania pokoju. 3) Baron *Percy*, czytał wiadomość medyczną i anekdotyczną o wpływie działaczów fizycznych i moralnych na odwagę. 4) *Cuvier*, czytał pochwałę historyczną o zeszłym *Pallissot de Bauvois*.

W szkole petersburskiey handlowey, za łaskawém zezwoleniem N. Cesarzowey *Maryi Fedorówny*, pod którey opieką zostaje, przydany został język łaciński, dla tego, żeby dzieci szlacheckie i *różnoczyńców*, za opłatą w szkole tey naukę biorące, po wyyściu z niey, nie doświadczały przeszkody w nabywaniu dalszych potrzebnych nauk, do obowiązków w służbie krajowey, podług ukazu z dnia 6 sierp. 1809 roku, także, żeby mogli wchodzić do uni-

wersytetów, do których podług ustaw nikt przyjętym bydź nie może, bez umiejętności języka łacińskiego. Do zwyczayney opłaty od uczniów pensyynych, za utrzymanie i naukę 700 r. ass., za język łaciński dodaje się rub. 50.

Za zezwoleniem jenerał gubernatora *Bałaszewa*, założona została w *Tule*, centralna szkoła wzajemnego uczenia, pod szczególną opieką tulskiego gubernatora cywilnego Hrabi *Wasiljewa*, dla rozszerzenia tey metody w tamecznym kraju. Dnia 28 czerwca z wielką uroczystością i obrzędami religiynemi, przez biskupa tulskiego i bielewskiego, *Abraama*, w obecności wielu znakomitych urzędników państwa odprawiło się jey otwarcie i poświęcenie: umieszczona jest tymczasowie w wielkiey sali gimnazyalney. Między pobudkami do założenia tey szkoły jest wyrażona i ta, że coraz mocniey daje się uczuwać niedostatek nauczycieli dla pomnażającey się codziennie liczby uczniów. Ofiary obywatelskie różnych stanów złożyły fundusz na jey utrzymanie. W obliczu zgromadzenia rozpoczęto naukę. Dwunastoletni chłopiec kierował szkołą, z 90ciu uczniów złożoną. Wielu obywateli, właścicieli ziemskich, prosiło o przyjęcie z ich włościan na uczniów, ażeby potem mogli bydź nauczycielami w szkołach tego rodzaju, które chcą zaprowadzać w swych dobrach.

Dnia 9 grudnia 1820 roku, w *Mohilewie*

(białoruskim) odprawiło się z uroczystemi obrzędami, poświęcenie wielkiego gmachu, nowo wystawionego, dla umieszczenia klass szkoły woyskowey, przy głównym sztabie 1go woyska, dla niższych rang ustanowioney, i razem sali dla szkoły wzajemnego uczenia dzieci żołnierskich. Obecny tym obrzędom był naczelny wódz pierwszego woyska, jenerał piechoty i kawaler Baron *Sacken*, jenerał artyleryi Xiążę *Jaszwil*, jenerał adjutant Baron *Dybicz*, wielu innych jenerałów i oficerów do sztabu głównego należących, tudzież urzędników cywilnych i obywateli różnych stanów. Obrząd poświęcenia sprawował pierwszy kapelan woyska, po skończeniu których wódz naczelny odwiedził salę wzajemnego uczenia, na 250 uczniów urządzoną, klassę jeografii i historyi. Szkoła ta będzie *centralną* dla wszystkich dalszych szkół, mających się założyć przy sztabach korpusowych, dywizyynych i półkowych pierwszego woyska. Przedmioty naukowe w niey są: religija i nauka moralna, język rossyyski, historya, jeografija, arytmetyka, jeometrya, algebra, poznanie ustaw rossyyskich woyskowych, rysunki topograficzne, sytuacye, zdeymowanie mieysc, rysunek, kaligrafija, skoropis (grafodromija), szeregowa służba, strzelanie do celu, fechty i jeżdżenie na koniu. Na uczniów tey szkoły weszło z woysk pierwszey armii: 15 junkrów, 30 podoficerów, 30 szeregowych, i 80 kantonistów, wszystkich 155 ludzi. Obowiązki nauczycielskie przyjęli na siebie oficerowie woyskowi i niektórzy z nauczycieli wyższych gubernialnego gimnazyum

mohilewskiego. W ustawach tey szkoły, potwierdzonych przez Jego Cesarską Mość dnia 27 maja (1820), dla uczących się w niey nadane są szczególne prerogatywy, na mocy których, o tych, którzy odznaczające się uczynią postępki w naukach, naczelnikowi zakładów szkolnych w woysku zostawione prawo, po wydaniu examinów, przedstawiać do uwagi wyższey zwierzchności dla podniesienia na oficerów.

Nekrolog.

Zacharyasz Niemczewski, radca kollegialny, professor zwyczayny matematyki wyższey w cesarskim uniwersytecie wileńskim, urodził się r. 1766, w xięztwie żmudzkiém, w parafii woynuckiey. Po ukończeniu nauk w szkole akademickiey krozkiey, wszedł do seminaryum nauczycielskiego przy szkole wtedy główney litewskiey r. 1788; otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych i przeznaczony na nauczyciela do szkoły grodzieńskiey r. 1794; przeniesiony do uniwersytetu na wice-professora matematyki wyższey stosowaney r. 1797; wyjechał do cudzych krajów dla doskonalenia się w naukach matematycznych r. 1802; obrany członkiem korrespondentem towarzystwa akademicznego umiejętności i towarzystwa galwanicznego w Paryżu roku 11go rpltey, towarzystwa włoskiego r. 1806; powrócił do kraju i zajął się dawaniem lekcyy r. 1808; professorem nadzwyczaynym r. 1809, zwyczaynym r. 1810; w tymże r.

wizytatorem zakładów naukowych w mieście Wilnie; od r. 1813 do 1817 był cenzorem xiąg; od r. 1817 przez trzy lata sprawował urząd dziekana oddziału nauk matematycznych i fizycznych; zakończył życie dnia 10 grudnia 1820 roku o godzinie 4 z południa. Nie zostawił *Niemczewski* dzieł pod swém imieniem drukowanych, chociaż ciągle nad naukami pracując, cały prawie czas na czytaniu, uczeniu się i pisaniu trawił. Obdarzony bystrością pojęcia i mocną pamięcią, często w posiedzeniach, z łatwością opowiadał długie wyjątki z pisarzów klassycznych polskich, łacińskich, francuzkich, włoskich. Rzadko się zdarzają tak szczęśliwi, którym wiele nauk zgłębić pozwolono: o Niemczewskim powiedzieć można, że mu żadna zupełnie obcą nie była. Część pamiętnika jego podróży w cudzych krajach, pozostała w rękopiśmie, zawierająca codzienne jego zatrudnienia, poznawanie się i obcowanie z uczonymi pierwszego rzędu we Francyi, Włoszech, Szwaycaryi; korzystanie z ich ku sobie przychylności, w ułatwieniu mu wstępu do różnych zakładów, fabryk; opisy miast, portów, akademiy, uniwersytetów, bibliotek, tudzież rękodzielni, machin, wynalazków, ich rysunki i t. d. tylko dla własney pamięci w języku francuzkim pisane, naypięknieyszém są świadectwem, jak się usilnie sposobił na pożytecznego dla młodzi krajowey nauczyciela. Przekładał niemało traktatów technologicznych i rękodzielnych: niektóre z nich bezimiennie w pismach peryodycznych wileńskich umieszczał. Zostawił w rękopismach: 1) Tłumaczenie Geometryi analitycz-

ney przez *Biota* wydania piątego; 2) tłumaczenie mechaniki przez P. *Francoeur* wydania czwartego; 3) tłumaczenie rachunku różnicowego i całkowego przez P. *Lacroix* wydania drugiego; 4) Kilka własnych rozpraw w materyach matematycznych. P. *Malte-Brun*, w przedmowie do dzieła *Obraz Polski* wyznaje, iż Niemczewskiemu winien nowe materyały, do śledzeń o początku Sławian i Sarmatów, opartych na zabytkach ich języków lub litewskiego; a w dziele samém umieścił obszerny artykuł, dający dokładne wyobrażenie o naturze języka litewskiego, przez tegoż professora wypracowany i jemu udzielony (*). Z ochotą łączył się do wszystkich pożytecznych krajowi przedsięwzięć: był członkiem i dyrektorem towarzystwa typograficznego, utworzonego w Wilnie dla drukowania i taniego przedawania dzieł różnych, mianowicie polskich; również był członkiem i dyrektorem towarzystwa bibliynego rossyyskiego oddziału wileńskiego. Łagodnego charakteru, przyjemney wesołości, mnóztwo obecnych w pamięci miał anegdot i zdarzeń osobliwie krajowych; co go pożądanym we wszystkich zgromadzeniach czyniło; ścisły w obowiązkach, stateczny w przyjaźni, trafnie przewidujący, głęboko zastanawiający się i z rzadką

(*) 'Feu M. Gatterer, de Göttingue, m'avait ouvert la carrière; M. Niemczewsky, de Wilna, m'a fourni de nouveaux matériaux; si j'ai réussi à débrouiller cette partie de la géographie ancienne, c'est principalement à ces deux savans que doit en revenir la gloire.' *Tableau de la Pologne p. Malte-Brun*, *Paris* 1807; *Avantpr. IX.*

jasnością szykujący swe wyobrażenia. Wylany dla rodzeństwa, pracą własną i świadczeniem mu dopomagał. Dobroczynny za życia, uwiecznił pamięć swey cnoty zapisując około pięciu tysięcy rubli srebrnych na wieczny fundusz dla ubogich uczniów przy szkole krozkiey; sto czerwonych złotych na szpital parafii woynuckiey, i do siedmiuset rubli sr. na wileński dom dobroczynności.

Wynalazki i Odkrycia.

I. Jenerał major pruski, inspektor obrony krajowey i kawaler, *Rödlich*, wynalazł machinę do robienia cegieł na mury i sklepienia, oraz dachówki, za pomocą którey wyrabiać można codziennie po 50 i 70,000 sztuk cegieł, w jakim kto chce kształcie i w jakieybądź wielkości. Możność dokonania tego zawisła od pewnego urządzenia. Sposób postępowania dokładnie jest przez wynalazcę opisany, a w inney rozprawie wyłożone są techniczne wynalazku tego korzyści. Kommissya do poznania wynalazku w *Kolonii*, złożona z inżynierów cywilnych i woyskowych, tudzież deputacya techniczna wyznaczona od ministeryum handlu i rękodzieł w *Berlinie*, uznały wynalazek ten nowym i użytecznym. Wynalazca uzyskał na to wyłączny przywiley na lat pięć. Życzący sobie mieć rozprawy o tym wynalazku z rysunkami, dostać mogą u autora za 50 czer. złotych. Modele machin kosztować będą 70 czer. zł.

II. W *Caen* wynaleziono nowy sposób drukowania, maiący niejakieś podobieństwo do litografii. Rzecz się tak ma. Pewną mieszaniną metalliczną, która podobno jescze jest tajemnicą wynalazcy, pisze się lub rysuje na tablicach porcelanowych. Tablice te wypalają się potém powtórnie: przez co pismo lub rysunek, ową mieszaniną metalliczną zrobione, takiey nabywa twardości, że się wytłaczać daje, daleko piękniey i czyściey, a niżeli używając kamieni.

III. Kawaler Teodor *Carezzini* w Turynie, wynalazł dwa gatunki tablic okrągłych, które nazwał tablicami środoziemnemi i środosłonecznemi, a za których pomocą w krótkim bardzo czasie i bez wiadomości matematycznych, gruntownie biegi gwiazd uważać można i zjawiska niebieskie tłumaczyć. Damy i młodzieńcy, których wynalazca tym sposobem uczył, bez żadney znajomości astronomii, dostatecznie rozwiązywali rozmaite zadania o słońcu, xiężycu, planetach, gwiazdach stałych, zaćmieniach, i t. d. Za pomocą tey metody można sobie w polu, w kilku minutach, wynaleźć liniją południową, i w podróży po różnych krajach kierunku północy nie stracić; również można w nocy czas poznać i godzinę oznaczyć, na którą w pewném mieyscu stanąć kto zechce, bez użycia zegarka; także zapewnić się, jak wiele jescze zostaje czasu dla korzystania z obecności xiężyca.

IV. Niespracowany *Majo*, pierwszy kustosz biblioteki watykańskiey, znowu kilka starożytnych dzieł wynalazł. W greckim jednym kodexie, zawierającym mowy *Arystydesa*, znalazł wyjątki z *Konstantyna Porfirogenity*, z niezupełnych lub całkiem odmienionych xiąg *Polibiusza*, *Dyodora Sykula*, *Diona Kassyusza*, i innych dziejopisów starożytnych. Pismo tego dzieła zdaje się należeć do iedenastego wieku, i dosyć jest czytelne. W drugim kodexie tegoż *Arystydesa* znalazł traktat o Polityce; a w innym watykańskim kodexie drugą mowę Arystydesa za *Lettyną*. Znalazł jeszcze siedm xiąg zupełnych lekarza *Oribasiusa*, z których dotąd dwie tylko były znajome; wyciąg z dzieła *Euzebiusza*, pod tytułem: Pytania ewangeliczne; dzieła jakiegoś grammatyka łacińskiego i jakiegoś mówcy łacińskiego; grecki zbiór, w którym wiele jest ułamkow zatraconych xiąg *Filona*; niektóre dzieła oyców kościoła greckiego i rzymskiego, którzy jescze przed ś. Hieronimem żyli, a dzieła ich nigdy drukowane nie były: wiele także pisemek mnieyszego znaczenia.

V. Pod *Sevrin* (dep. Gironde) w rozwalinach dawnego miasta *Brion*, przez anglika *Talbot* w wieku 15tym zburzonego, odkryto wielki bardzo grobowiec z białego marmuru. Znayduje się na nim piękney roboty i dobrze zachowana rzeźba wypukła, wystawująca z dobitném wyrażeniem walczących żołnierzy rzymskich, i bardzo zatarty dawny napis, słowami *Duce Caesar* zakończony. Wewnątrz znaleziono szablą i jednę małą monetę.

VI. Pan *J. A. Colbert* w Londynie wynalazł narzędzie, ostrzegające o pożarze, które jest wielkości i kształtu kieszonkowego zegarka. Tarczę ma półkołową, na 180 stopni podzieloną. Skoro skazówka (index) na pół stopnia albo na 1 stopień stanie nad temperaturę atmosfery, każde już potém podniesienie się temperatury, o bytności ognia ostrzega i trwogę głosi. Taż sama więc zasada, jakiey się trzymają w robieniu termometrów. Instrument ten jest rozmaitey ceny od 5 do 30 gwiney.

VII. Do skarbów watykańskiego muzeum, przybyła nowa, jedyna w świecie, osobliwość starożytności. Jest to wanna, 6 stop zewnętrzney długości, a więcey trzech stop zewnętrzney szerokości, i tyleż prawie głębokości, mająca z jedney sztuki kamienia *rosso antico*. Nie masz w nim naymnieyszey żyłki *chalcedonu*, albo innego obcego przymieszania. Kształt jey prześliczny. Po bokach są cztery lwie głowy, z roboty należące do naypięknieyszych czasów sztuki: w paszczękach zwyczayne pierścienie. Znaleziono ją we Florencyi, w prywatnym jednym domu, gdzie różne rzeczy, dawniey do familii Medyceuszów należeć mogące, na przedaż wystawione były, i pierwiey przez kilku jubilerów za małe pieniądze kupione, a przez nich rządowi rzymskiemu za 9,000 rzymskich piastrów przedane.

VIII. Pan *Sheldon* w *Springfield*, w Ame-

ryce północney, odkrył, że łupiny i drzewo słodkich kasztanów (Fagus castanea) dwa razy tyle zawiera, w sobie garbniku, co kora dębowa, Odkrycie to zostało stwierdzone doświadczeniem Pana *Silliman*. Skóra, tym sposobem garbowana, daleko jest lepsza od zwyczaynych. Amerykanie z wynalazku tego spodziewają się niemałego zysku, przez dostarczanie tego materyału. Niemałyby nawet był zysk i dla Europy: gdyż rozprowadzenie tego drzewa w niey upowszechnić się może.

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

Do Historyi literatury polskiey dodatek *Jana Gw.* STYCZYNSKIEGO.

(*Ciąg ósmy. Ob. Dz. wil. T. II, str.* 553. *r.* 1819.)

LXXXI. (Bent. I, 656. II, 478) Roczne Dzieje kościelne od Narodzenia Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa. Wybrane z rocznych dziejów kościelnych *Cesara Baroniusza*, Kardynała S. R. K. nazwanych Annales Ecclesiastici. Przez X. *Piotra* SKARGĘ S. J. z dozwoleniem tegoż Kárdynałá i starszych. *Te Księgi zamykają w sobie dziesięć Tomow, to jest, lat tysiąc.* Cum gratia et privilegio S. R. M. w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, R. P. 1603, in fol. Przemowy Skargi do JOX. Arcyb. gniezn. i t. d. Stanis. Karnkowskiego str. VI, wzywania do czytania dzieła tego str. III, Carncovii Epistolae ad auctorem de translatione Annalium in linguam polonam str. II, i Baroniusza do Karnkowskiego z Rzymu r. 1592, str. II, nie-

liczb. rejestru arkuszy VII, dzieła samego str. 1016, (gockim drukiem) (*).

Zdało mi się tu przytoczyć dwa wyjątki z tego dzieła (jak sam Skarga nazywa) starey ręki roboty. „Bo żaden z dawnych pisarzy (mówi Jan Sniadecki) tyle się nie przyłożył do prawdziwego zbogácenia języka, ile *Skarga*. Jemu winniśmy wiele słów i sposobów mówienia, zawsze pięknych mocnych i prawdziwie polskich.“ (*Pisma rozmaite* T III. str. 39).

Z przemowy do arcybiskupa gnieź... „Gdzieś mu (Baroniuszowi) i to obiecał, iż na język nasz polski dla szérszego pożytku narodu naszego, przetłumaczyć się za jego przyzwoleniem miały: a iż to oycom naszym, *Soc. Jesu collegium* swego kaliskiego zlecić wolą miałeś. Y chcąc mu się uiścić, abo raczey pożytkom dusz ludzkich posłużyć: w tym czasie dostałeś do ręku swoich pisania mego Łacińskiego, do którego dla siebie y pamięci swey starey zebrałem był summowanie siedmi Tomów tychże kościelnych dziejow, które W. M. po części przeyźrzawszy, mnieś słudze swemu to zlecił, abych te Tomy, ktorych na on czas iuż ośm było, narodowi naszemu na ięzyk Polski udał, żeby y po polsku z Polaki, którym w Rzymie łaski wielkie pokazuie, *Baronius* mowił. Słabość starości mey, y zabawy kazania, y dworskie niepokoie, czyniły mi niemałą w tym trudność: ale obeyźrzawszy się na pożytek zbawienny dusz ludzkich, y na pomnożenie cnot Chrześćiańskiey pobożności, podnosząc oczy do górney z nieba pomocy, y na błogosławieństwo W. M y na dzielność posłuszeństwa puściwszy się: o tom z łaski Bożey dziesięć Tomów w te iedne księgi sku-

(*) *Ob.* O życiu i pismach X. Skargi przez X. Aloizego *Osińskiego*. W Krzemieńcu 1812. na str. 12—14.

pił, y przebrałem tymże lat od Chrystusa Pana y Boga naszego porządkiem, przednieysze powieśći, nauki y przykłady, do zbudowania wiary Katolickiey, y ohydzenia kacerstwa iadowitego, do wzbudzenia serc ludzkich ku wszelakiey pobożnośći y dobrym uczynkom, do poćiech w kłopotach, y potężnośći w pokusach, do poznania obłudnośći szczęśćia świata tego, do wiadomośći mądrey, y wdzięczney starożytnośći, służących. Przekładać słowo od słowa tegom się nie ważył, y podobno mi to nie było, a niś mi tego W. M. poruczał. Oddawszy tedy tę małą pracę na ofiarę Chrystusowi naywyższemu Panu i Bogu naszemu, od ktorego wyszła, y na ktorego się cześć wszystka obracać ma: oddaię W. M. tę kilolletną y dosyć pracowitą starey ręki robotę y zabawę moię: dziękuiąc pokornie, iżeś mię do niey pobudził, y potrzebami do wydania iey miedzy ludzie opatrzył. Nie nowe to przysługi W. M. ku dobremu kośćioła Bożego y R. P. y okraśie y pomocy narodow Korony tey Polskiey." ...

Wzywánie do czytánia Rocznych dzieiow etc. ... „Do was mi pilno ludźi, którzy chleb swóy, nań nie robiąc, maćie, y pożywaćie go w prożnowaniu, w zbytkach, w swarach, w domowych rozboiach, y świeckich prożnośćiach y grzechach: czemu czas drogi traćicie, rozumu nie ostrzyćie, a na zapalenie gorące woley ku dobremu, pomocy nie szukaćie? proszę czytaniem odganiayćie, matkę wszystkich grzechów prożnowanie: odganiayćie oyca wszystkiego ubostwa duchownego, lenistwo, które wam skarbow mądrośći zbierać nie dopuśći. Zamiłuyćie dobre oyczyzny swey, na którey pomoc, rozumow starych nabywayćie, z historiy y przykładow przeszłych, rychley upadek swoy z nich upatruiąc, przelękniećie się, a o sobie wżdy radźić kiedy z serca będziecie. Taką zabawą

zbywayćie piianych, którzy w dom wasz na obżerstwo idą, abo iadą. dayćie im ten napoy mądrośći, aby kufla odbiegali, a smak w rozumnych, y na wszystko pożytecznych powieśćiach, poczuli. Zabawćie rozmowami mądremi, których tu nazbieraćie, stoły swoie; do zbroie y konia przydayćie księgi, mądrość rycerską mnożące, y dobre pospolite naprawuiące, y do cnot pobudzaiące; zaczym obmowy y prożne słowa y piianstwa y swary ustać mogą. Przyuczayćie syny y corki swe, y dom wszytek zabawiayćie takim czytaniem; poznaćie pomoc y poprawę y pokoy domow swoich. A one wymowki niech nie idą: czasu nie masz. Niech go nie będźie na piiaństwa y bieśiady, na zbytne myślistwa y złe uczynki, na oszukania innych, na łakomstwa y zbiory y lichwy, na kupiectwa nieprzystoyne stanom, y nabyćia łakome z ubliżeniem bliźnich. Na to czasu niech nie będźie, y Bóg day nigdy nie był: bo go Pan Bog na to nie daie, ale duszny nieprzyiaćiel czas taki swoy podmiata. Mowmy iakośmy zwykli: Czas Boży, czas krotki a drogi. Teraz P. Bog w krotkich dniach naszych nabywać nam zbawienney mądrośći, y dobrych w wierze uczynkow roskazał, y na to czas dał. iako minie, a naczym się innym strawi: zginęlismy. lato minęło, rzeczem: a myśmy do robot letnich omieszkali, źima nas pewnie umorzy. . . . .

LXXXII. Illustris peregrinatio Jerosolimitana latius protracta per tres insigniores mundi partes à *Thoma Stanislao* Wolski nobili polono peregrino jerosolimitano nempe per Europam, Asiam, et Africam. In quibus multa Regna peragravit Barbarorum, infideliumque tam in terra firma, quàm in mari existentia; innumerasque penetravit Insulas. Scilicet in mari mediterraneo, albo nuncupato in archipelago, in Oceano occidentali etc. Cujus authoris vita

in exordio ejusdem peregrinationis proponitur. Leopoli anno Domini (odmiennym drukiem i zdaje się ręką być wyciśniony R. P. 1764) in 4to. Zycia autora str. XVI, niel. Dzieła str. 291. Rejestru str. X, nieliczb.

Sam swoje życie opisując autor powiada, że się urodził w Uniejowie w Sieradzkiém, za panowania Augusta II, i papieża Klemensa XI, że się bawił we dworze senatora Jana Czapskiego kasztelana chełmskiego, skąd 13 lat mając zapalony chęcią podróżowania zwiedził Niemcy, Czechy, Austryą, Tyrol, Bawaryą i t. d., że przybywszy do Warszawy, chodził tam do szkół naprzód Jezuitów, a potém Pijarów. Nareszte opatrzony listami króla Augusta II, za wstawieniem się senatora Jana Nestorowicza kasztelana brzeskiego sobie krewnego, puścił się w dalszą podróż.

W tym exemplarzu, który mam przed sobą, na początku jest wklejona karta zawierająca dedykacyą X. Ignacemu Rosettemu, seminaryum lwowskiego rektorowi, własną ręką autora połacinie napisaną. W niey Wolski wspominá nadto o dziele przez siebie ułożoném: *praescriptiones novi Instituti Equitum Cruciferorum* etc. Podpisał się Thom. St. Wolski Nobilis Polonus Eques aureae Crucis Consiliarius Celssmi Principis Radziwiłł palatini Vilnensis Generalis Exercituum Lituaniae an. 1764.

LXXXIII. (Bent. I, 213). Praktische polnische Grammatik für Deutsche, welche diese Sprache auf eine leichte Art gründlich erlernen wollen, von *Alexander* ADAMOWICZ. Mit einem Woerterbuche versehen. Zweite verbesserte Auflage. Berlin und Warschau 1796, in 8vo str. 200. Od str. 163 idzie słowniczek niemiecko-polski. Przemowy str. IV., w końcu którey jest wyrażone: Berlin den 17 April 1794.

LXXXIV. (Bent I, 210). *George* SCHLAGS grün-

dliche und vollstandige Polnische Sprachlehre, die nicht aus andern ausgeschrieben, noch ganz nach den Grammatiken andres Sprachen eingerichet etc, sondern durch vieles Nachsinnen allein auf die eigentliche Beschaffenheit der polnischen Sprache gegründet und auf Deutsch in dieseForme zusammengebracht. Vierte verbesserte Auflage. Breslau bey Wilhelm Gottlieb Korn 1768, str. 254 in 8vo.

LXXXV, (Bent. II, 646). Geografia czasow teraźnieyszych, albo opisanie naturalne i polityczne królestw, państw, stanów wszelakich, ich rządu (nie *urzędu*), praw etc. przez *X. Karola* Wyrwicza Soc. Jesu Rekt. Koll. Nobil. War. wydana, a teraz na nowo przedrukowana. w Wilnie, w drukar. J. K. Mci przy Akademii, 1794, in 8vo. Przemowy i regestru tytułow str. XII, nieliczb. Dzieła str. 609. łącząc do tego regestr rzeczy od str. 594 zaczynający się.

Jestto przedrukowanie gieografii w Warszawie r. 1768 wydaney (w którey, str. XLV, zawiera: przypisanie z Poniatowskich Branickiey, przemowę, i przydatek rzeczy opuszczonych w dziele: str. 592 zaymuje, prócz samey geografii, regestr rzeczy od str. 577); z tą dogodnością, że *przydatek* pierwszey edycyi, w wydaniu wileńskiém nie osobno położony, ale w massę całego dzieła jest zlany.

Drugie dzieło Wyrwicza: *Geografia powszechna* etc. (Bent. II, 647), maiące str. XVI, przypisania Xięciu Michałowi Czartoryskiemu, przemowy i regestru, zamyka w sobie rzeczy szczególniey nas interesujące. I tak od str. 254—395: mówi autor o państwach Korony polskiey; od str. 720: o monecie naywięcey polskiey; od str. 730: o woysku oyczystym etc.

LXXXVI. Consolation de la Philosophie de Boéce etc. Konsolacya Filozofii Boecyusza z francuzkiego wytłomaczona. Przez JW. JP. *Karola* Hrabię na Zywcu, y Piaskowey Skale

Wielopolskiego Margrabię na Mirowie y Pińczowie Gonzagę Myszkowskiego, Koniusz. Kor., star. Krak, gener. Małopols. Przypisana (od kollegium war. S. P.) zacnym synom jego. Druga edycya, w Warszawie w Druk XX. Schol. Piar. 1751 8vo. Dedykacyi str. VI, niel., po którey następuje drugi tytuł: *Konsolacya Filozofii Boecyusza w War.* 1750. Przemowy tłumacza pols. str. IV, niel. Przemowy tłumacza francus. obok z przekładem pols. str. XXXVII, w którey tłumacz francus., życie Boecyusza przebiega z uwielbieniem jego pisma). Samego dzieła str. 507, w większey części prozą, niżeli wierszem, obok z tłumaczeniem francuzkiém (*pagina fracta*, dwoma kolumnami na jedney stronicy *).

Lubo w dedykacyi Pijarowie utrzymują, że „dla niezbytego się o nię (*Konsolacyą Fil.*) dopominania, drugi raz wychodzi z pod prasy," i niżey: „Tę tedy.. przedrukowaną powtórnie.. pracą, w ręce oddajemy etc;" lubo *X.* Hieronim Juszyński w *Dykcyonarzu poetów pols.* (II, 317.) potwierdza, że ta *Konsolacya* była „w obu językach wydana kilkakrotnie;" jednak Józ. Max. Ossoliński (*Wiadomości hist. kryt. do litt. pol. I*, 204) zaprzecza temu, mówiąc, że „W r. 1750 zaległe exemplarze Pijarzy odświeżyli nowym tytułem... nazwali to edycyą drugą.."

Niewymieniony tu francuski tłumacz, zdaje się być Renijer, o którym wzmiankuje *Morery* (**), z większą dokładnością opisując bijografiją Boecyusza, aniżeli jest ta, choć obszernieysza, którą w tém dziele czytamy.

(*) Ossoliński nazywa: „*dwoma listwami drukowane.*" O wyrazie *listwa* patrz słównik Lindego.

(**) Pod opisem życia i dzieł Boecyusza (Anicijusza Manliusza Torkwata Seweryna) powiada: „On a souvent publié en particulier la *Consolation de la Philosophie*,

LXXXVII. Les Fastes du royaume de Pologne, et de l'empire de Russie. Nouvelle édition. à Varsovie, et à Paris, 1773, in 8vo. Po krótkiey dedykacyi jest podpis autora Constant Dorville. *Pierwsza część* obeymująca Polskę ma str. LXXXVIII, gdzie się mieszczą: Préface, Remarques preliminaires, Table chronologique des ducs et des rois, des archevêques de Gnesne, des evêques de Cracovie, des ministres d'etat, guerriers et savans illustres du royaume de Pologne. Historya zaś sama kończąca dzieje na r. 1768, ma str. 363, prócz rejestru. *Druga część* o Rossyi str. CXL—285, prócz rejestru.

W dziele tém, równie jak w historyi *Szmita* (Schmid) przez Albertrandego przełożoney (Bent. II, 737), rubryka uczonych ludzi często w sobie mieści takich, którzy nam wcale, albo mało, są znani. Ani Wokiciewicz, ani Rywoceki w r. 1645, ani drugi (może ten sam) w r. 1666, zmarły, mnie przynaymniey, nie są jeszcze wiadomi. Nadto Andrz. Winc. Ustrzyckiego umorzywszy *Dorwil* r. 1676, każe mu powtórnie r. 1710, umierać.

LXXXVIII. Kazania przebrane z Kaznodziejow francuskich o trzech głównych pożądliwościach ludzkich przekładania X. *Tomasza* Perkowicza S. J. w Poznaniu. in 8vo. T. I, r. 1764, str. 598. o pożądliwości bogactw. T. II, t. r., str. 822: o pożądliwości ciała. T. III, r. 1765 str. 440: o pysze ludzkiey.

LXXXIX. Kazania przebrane z Kaznodziejow francuskich o czterech ostatnich rzeczach

---

dont René Vallin nous a procuré la derniére édition. On en a une bonne traduction Françoise, en vers et en prose, par le Pére *Régnier*, Chanoine régulier de la Congrégation de Sainte Geneviéve, *in douze*, 1776, à Paris." (Le grand Dictionnaire historique etc. par Louis Moreri. T. II, str. 245. Edycyi paryskiey r. 1743—9.).

człowieka tłumaczone od X. *Tom.* Perkowicza S. J. w Poznaniu, in 8vo T. I, r. 1766, str. 697: o śmierci. T. II, r. 1767, str. 424: o sądzie T. III, t. r., str. 602: o piekle y niebie.

XC. Kazanie na różne święta y po różnych mieyscach przez X. *Adama* Bętkowskiego Kanonika Chockiey i Gnieznieńskiey Kollegiat imiane. w Kaliszu 1779. in 8vo str. 245.

XCI. Kazania na niedziele y święta całego roku, tudzież Kazania przygodne X. *Antoniego* Janiszewskiego, w Berdyczowie 1779, in 8vo. Tomów VI.

XCII. Monumenta antiquitatum Marianarum in imagine vetustissima, vulgo Gregoriana, à S. Augustino Romano depicta Integerrimae Virginis Deiparae de Guadelupe Codnensis, Augusta origine, et de voto cultu fidelium gloriosissimae laureatis Martyrum, variorumq Caelitum; exuvijs circumdatae, à *Joanne Friderico Luca*, Comite Sapieha Castellano Trocensi Capitaneo Brestianensi, ex archivis ecclesiae Praepositurális Infulatae sub tytulo Divae Annae ejusdem loci, tum Domûs suae authenticis documentis, et selectorum authorum testimonijs excerpta, ac opere bipartito digesta. Typis Coll. Regij S. J. A. D. 1721 in fol. *Pars prima* zaymuje dedykacyi do papieża Innocentego XIII, str. 134. Aprobacya, rejestr rozdziałów dwóch części dzieła i autorów do niego użytych, przemowa do czytelników zaymują str. niel. XXXII; dzieło samo str. 153. *Pars secunda* dedykacyi do króla Augusta II, str. 66; dzieło samo str. 184.

Jan Fryd. Sapieha, syn Kazimierza wojewody trockiego, po odbytym biegu nauk w Brześciu, Lublinie i Warszawie, zostawszy starostą brzeskim, zwiedził korzystnie Niemcy, Hollandyą, Anglią i Francyą. Za powrótem do kraju został referendarzem W. X. L, od króla Augusta II, otrzymał kasztelaniją mińską, a pożniey na kasztelaniją trocką postąpił zaszczy-

cony od tegoż króla orderem orła białego. W r. 1729 marszałkował w trybunale W. X. L., a w 1735 był wyniesiony na kanclerza wielkiego W. X. L. Probostwo w Kodniu wcieleniem plebanii huszczańskiey ku ozdobie kościoła hoynie wzbogacił, pomnożył tam liczbę kapłanów i missyą towarzystwa Jezusowego założył. W brzeskim kościele Jezuitów ołtarz wielki i część klasztoru wystawiwszy znacznym apparatem, równie jak kodeński kościół, uposażył. Akademija wileńska utrzymanie swoich praw i prerogatyw dawnych w r. 1741 winna dzielnemu wpływowi tego senatora do Rzeczypospolitey i papieża Benedykta XIII. Umarł r. 1751. Lipca 6 (*). Oprócz pism wymienionych przez Bentkowskiego i Krąsickiego (**), Niesiecki mówi o jego dziele pod tytułem: *mowy różne*, które *w Lublinie* (przed r. 1745.) *pod prassę drukarską weszły* (***).

XCIII. (Bent. I, 664) *Polak sensat* etc. w Drukar. Lubelskiego Kollegium S. J. r. 1737, in 8vo ark. 14, z dedykacyą łacińską Adamowi i Ignacemu Kalinowskim, u Niesieckiego (II, 463—6) znayduje się co do słowa wszystko to, co X. *Bystrzonowski* w dedykacyi swojey o Kalinowskich powiedział.

W czasach grasującego w Polszcze skażonego gustu, kiedy przeplatanie wyrazów i zdań łacińskich z polskiemi, uważano za szczególnieyszą ozdobę stylu, książka ta przeznaczona dla szkolney młodzi, służyła za wzór do pisania listów, prowadzenia rozmów, i t. d. Następne wyjątki dadzą czytelnikowi wyobrażenie o całém dziele.

(*) Janociana, etc. III, 281.

(**) Zbiór potrzebnieyszych wiadomości. II, 473.

(***) *Korona polska* etc. IV, 36. Może to jest mowa o *Swadzie pols. i łaciń.* pod imieniem (jak utrzymuje Krasicki) Jana Ostrowskiego Daneykowicza wydaney, gdzie się znayduje wiele mów i listów Sapiehy.

List, którym się sąmsiad w przyjaźń sąmsiedzką wprasza. „Wiem że iako *nulli amicorum satis est*, tak nigdy granic nie sypie życzliwość przyiacielska, ani terminalne eryguje kolosy z *non plus ultra*, któreby braterskiey propensyi zapędy tamować mogły. Boć ieżeli *solem è mundo tollit, qui amicitiam*, toć iako uniwersalny ten Luminarz y wszystkim *amicum* iest *sidus*, tak ludzka przyiaźń, garnące się do serca nie exkluduie affekta. Wiem y ia długi regestr *amicorum nominum* WMPana, przecięż nie wątpię, że w nim znaydę tyle mieysca, abym się *indelebili* braterskiey życzliwości, mógł zapisać *charactere*; y lubo w szeregu ostatni, iednakże *affectu et voto* zechciałbym *aemulari charismata meliora* z pierwszymi. Wpraszam się tedy w braterski affekt WMPana, aby, których sąmsiedzka *sociavit propinquitas*, y zobopolna *animorum unio*, ścisłą złączyła sobie obligacyą. W czym ieżeli repulsam nie odbiorę, z tym się protestuię, że zechcę iako *jura vicinitatis*, tak *immortale nomen amicitiae*, zawsze w swojey, póki życia będzie, konserwować całości."

List winszuiący Narodzenia Pańskiego. „Jeżeli kiedy *facundus amor*, to osobliwie pod ten czas bydź powinien, kiedy samo wcielone słowo *Oratorem pro domo* WMPana bydź mi każe. A lubo nie sam in persona, przecięż *ex brachio meo* przez *nuntiam manum* stawam w progach przyiacielskich, aby ten *interpres* myśli i serca życzliwe *vota*, y publicznego wesela z Swiąt chwalebnych wytłumaczył applauz. Winszuię tedy WMPanu partykularnym affektem pospolitey z nowo narodzonego Zbawiciela pociechy. Aby ścisłym związkiem skolligowany Bóg z ludzmi, przyniosł *inviolabile foedus*, y nie przerwaną wszelkich sukcessow *catenam*. W długie wieki *renascantur* wszelkie szczęśliwości, y lat fortunnych *natales*, które troiakie dziś, na niebie zapala słońce, y nie

iednym splendorem dni wszystkie wyiaśnia. Te moie apprekacye, aby swoy skutek miały, iako Boskim przyrzekam słowem, tak przyiacelskim gruntuię affektem: pisząc się "

Kondolencya przyjacielska po śmierci kogo.

Kondolencya. Dowiedziawszy się *de tanta ruina* domu WMPana przez śmiertelny *casum* ś. pamięci N. pospieszyłem *in lavamen* uciśnionemu żalem sercu, biorąc go *partem* na siebie, à za tak *divisus in plures minor* będzie.

Respons. Jedyny to kordyał na oppressyą serca mego prezencya y serdeczny affekt WMPana, którym *animatus vivam* na zawsze pamiętny łaski iego.

Kondolencya. Z żałobną kondolencyą wchodzę *in domum luctûs* WMPana, azebym lubo nie *misceam gaudia*, przynaymniey *temperem* żale boleiącego serca, którym iedyne *et ultimum resolutorium* będzie wola naywyższego.

Respons. Uyrzałem *post nubila Phaebum* osobę WMPana, gdy *in tenebris* grubey na serce y dom moy, żałoby, *et in umbra mortis* ś. pamięci N. pożądaną zaiaśniałeś prezencyą: którą łaskę całym niebem *rependant* mu *superi* i t. d.

(*ciąg dalszy nastąpi*).

NOWE DZIEŁA.

Historya naturalna.

Opisy przedmiotów historyi naturalney z rycinami kolorowanemi w Wilnie 1820. Nakładem Fr. *Moritza* w typografii XX. missionarzów Nr. 6 zawiera: *Rośliny*: Rododendor pontski. *Zwierzęta ssące*: Owca krętoroga, owca Gwineyska. *Ptaki*: Papuga Ara błękitna, Papuga Bankska, Papuga Kakadu, Papuga Ambońska, Papuga Alexandra, Papuga rogata. *Owady*:

Swierszcz grzebieniasty. *Ryby*: Głowacz pospolity, Głowacz pancerzowy, Głowacz gruchający, Głowacz jednopłetwowy, Głowacz cztérorogi, Gobiesox cephalus. *Robaki*: Amphinome capillata, Amphinome tetraèdra, Arenicola piscatorum, Amphitrite conchilega, Amphitrite auricoma, Amphitrite cristata, Amphitrite reniformis.

Religia.

O naśladowaniu Chrystusa, Tomasza a Kempis ksiąg IV, przekładania Tadeusza Matuszewicza r. 1818. w 12. w Warszawie w drukarni N. Glücksberga. Przemowy str. 14. str. 525. r. 1820.

Prawodawstwo.

Dziennik posiedzeń izby poselskiey seymu królewstwa polskiego 1820 roku.

Sztuka woyskowa.

Służba polna jazdy, dzieło w języku niemieckim napisane przez Hr. *Bismark*, jenerała brygady woysk wirtemberskich, wydawcę kilku szacownych dzieł woyskowych, mianowicie jazdy tyczących się; przekładania Wiktora Hr. z Tęczyna Ossolińskiego byłego podpółkownika strzelców konnych gwardyi królewsko-polskiey, przypisane temuż półkowi, edycya druga, nakładem Zawadzkiego i Węckiego 12 str. 133. Warszawa w drukarni Łątkiewicza 1820.

Rolnictwo.

Wzory przemiennego w gruntach żyżnych rolnictwa, ugory znoszące, dla właścicieli i dzierżawców wieczystych, z których przychodu w dobrach przybywa, z wyrachowaniem pożytków, jakichby się w okręgu Krakowa i całey Polscze, z przyswojenia wzorów, w ludności, ziarnie i bydle z czasem spodziewać można przez Fr. Borgiasza Piekarskiego 8. str. 60. Krakow w drukarni akademickiey 1820.

Poezya.

Bayki i powieści przez Juliana Ur. Niemce-

wicza, *edycya druga*, do którey przydane są nowe i niewydane jeszczę bayki, powieści, dumy i inne rymy w 8. 2. tomy, tom I. str. 249 t. II. str. 246. w Warszawie nakładem i drukiem N. Glücksberga 1820.

TEATR.

Nauka dla mężow czyli żona zazdrośna, komedya we dwóch aktach; dzieło pogrobowe *Augusta Kotzebue*, na polski język przełożone w 8. str. 96. Warszawa drukiem Zawadzkiego i Węckiego 1820.

Pierwsza miłość *Kościuszki*, scena liryczna, napisana z powodu uroczystości założenia mogiły *Tadeuszowi Kościuszce* przy Krakowie d. 16 października 1820 8vo. str. 84. Kraków w drukarni Macieja Dziedzickiego 1820.

Dziewica Orleańską, trajedya Szyllera, z niemieckiego wierszem polskim przez Andrzeja Brodzińskiego przełożona, z dodaniem niektórych rzeczy tłumącza. Warszawa 1820 u Zawądzkiego i Węckiego.

Kto kocha, ten się kłóci: komedya Moliera we dwóch aktach przekł. F. D. i D. L. wystawiona pierwszy raz na teatrze narodowym d. 15 grud. 1820 r. 8. str. 43. Warszawa nakład. N. Glücksberga 1821.

Natręty. Komedya z Moliera przerobiona przez Fran. Salezego Dmochowskiego wystawiona pierwszy raz na teatrze narodowym d. 5 sierp. 1820 w 8. w Warszawie w drukarni Glücksberga 1821.

Chciwosław, czyli urzędowanie, komedya z *Duwala* przerobiona w 8. w drukarni Glücksberga 1821.

NAUKI POCZĄTKOWE.

Powieści z starego i nowego Testamentu według Wulgaty tłumaczenią *Wuyką* z pytaniami, do każdey powieści stosownemi naukami, i zdaniami biblíynemi, dla użytku szkół mieyskich i wieyskich. Część pierwsza, powieści ze stare-

go testamentu, z godłem: *Pismo święte jest początkową szkołą dla dzieci* w 8. str. przemowy XX. str. 251. Poznań, nakładem i drukiem Kar. Wil. Mehwalda 1820.

Bibliyna historya dla dzieci, wyjęta z ważnieyszych i większych dzieł Pana *Schmidsa* we dwóch częściach, z których pierwsza stare przymierze, druga nowe w sobie zawiera, z niemieckiego na polski język przetłumaczona p. X. S. *Arleth* w 8. str. 188. Wrocław nakładem W. B. Korna 1820.

Moralność dla panien przez J. B. w Wilnie w drukani XX. Missyonarzów przy kościele ś. Kazimierza. z godłem: 'Człowiek każdy tyle tylko godzien jest prawdziwego szacunku, ile go z moralności czyli obyczajów cenić przy zwoicie można, i że sama doskonałość moralna, czyli dobroć charakteru, świętość zdań człowieka i spraw jego prawdziwą jedna nam u wszystkich zaletę. *Nimeyer* 1821.

TOPOGRAFIIJA.

Obraz historyczno-stastyczny Wiednia oryginalnie 1815 roku wystawiony z planem tegoż miasta, 8. str. 488. Warszawa 1821.

PISMA PERYODYCZNE.

Od dnia 1 stycznia 1821 w Warszawie z drukarni przy ulicy ś. Jerzego, N. 1782 wychodzić będą następujące pisma:

1) *Kuryer Warszawski* codzień prócz soboty, o godzinie 5tey z południa Ner z ćwiartki. Cena roczna przez pocztamt litewski r. s. 10.

2) *Wanda tygodnik polski* rok 4ty; w dołączeniu do niey *Momus* pod redakcyą Aloizego Zołkowskiego. (Momus przestał już wychodzić.)

3) *Sybilla nadwiślańska*, pod redakcyą Franciszka Grzymałły. Cena przez pocztamt litewski rubli srebr. 14.

4) *Tygodnik muzyczny*, pod redakcyą Karola Kurpińskiego. Cena przez pocztamt litew. rub. sr. 12.

z Drukarni Łątkiewicza, *Dekada Polska* na mieyscu dawniey ogłoszonego pisma pod tytułem Polak Konstytucyyny (p. Dzień. Wileń. 1820 t. III, str. 487). Cena przez pocztamt litewski rubli sr. 16.

Gazeta Literacka, cena przez pocztamt litewski r. sr. 10. (p. Dzień. Wileń. 1820, tom III, 487)

w *Poznaniu* wyszedł prospekt z podpisem J. *A. Munk*, uwiadamiający, iż od dnia 1 kwietnia r. 1821, zacznie wychodzić pod redakcyą W. J. E. Królikowskiego professora literatury polskiey w gimnazyum tamteyszém, pismo peryodyczne polskie: *Mrówka Poznańska*, zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich oświecić, przyjemnie rozerwać, i jakim bądź sposobem zaymować mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim języku napisane, ale i z obcych tłumaczone; wyimki z dzieł obcych, które nas naywięcey obchodzić powinny; wiadomość o wynalazkach wszelkiego rodzaju, towarzystwach uczonych i zakładach; opisy życia sławnieyszych rodaków i innych znakomitych ludzi; poezye oryginalne i z obcych przekładane wzorów; rozbiór dzieł polskich i o Polszcze mówiących; nakoniec nie wyłączy się żadna rzecz w tonie przyzwoitym napisana. Wychodzić będzie w 1. dniu każdego miesiąca. Numer każdy składać się ma z 6ciu przynaymniey arkuszy; często będzie więcey w miarę potrzeby, mniey nigdy Trzy numera składają tom jeden, do którego się doda osóbny tytuł i spis rzeczy. Każdy numer w papier kolorowy z ozdobami oprawny będzie. Jeżeli liczba prenumeratorów dozwoli, wydawca nie czekając kwietnia spieszyć się będzie z początkowemi numerami, żeby rok prenumeraty z rokiem zwyczaynym zrównać można.

w *Petersburgu od 1go stycznia wychodzić*

zacznie w języku rossyyskiem Dziennik Departamentu krajowego oświecenia, zawieraiący: *a*) Naywyższe rozkazy i działania ministeryum w rzeczy oświecenia krajowego; *b*) wiadomość o uczonych i szkolnych zakładach; *c*) Nauki i Sztuki — Bibliografiią; *d*) Literaturę piękną i Rozmaitość. (Od nowego urządzenia ministeryum r. 1803, wydawane było *pismo* peryodyczne, o postępach krajowego oświecenia; ale teraźnieyszy dziennik będzie nierównie obszernieyszy, i zupełnieyszą historyą oświecenia obeymie.)

P R E N U M E R A T A.

w Warszawie pod dniem 12 grudnia 1820, wyszło ogłoszenie prenumeraty na dzieło pod tytułem: *Przystosowane gospodarstwo narodowe*, czyli, Nauka administracyi, przez Fryderyka Hr. *Skarbka*, fil. dok. prof. zwycz. w król. uniwer. (autora szacownego dzieła o Gospodarstwie Narodowém). Cztery główne części nauki obeymą: w 1szey) co rząd dla pomyślności *rolnictwa* czynić może; w 2giey) jaką opiekę rzemiosłom winien; w 3ciey) czego się ma wystrzegać, aby pomyślności *Handlu* nie narazić; w 4tey) jak daleko się rząd do postępu *Oświecenia publicznego* przykładać winien; z przystosowaniem do potrzeb i możności kraju naszego; we dwóch tomach, około 50 arkuszy. Cena prenumeraty na papierze cienkim hol. zł. 16 na ordynaryynym zł. 14. Można płacić na jeden tylko tom, z obowiązkiem zapłacenia reszty przy odebraniu pierwszego. Prenumerata przyymuje się w xięgarni Glücksberga i w drukarni Łątkiewicza. Druk zacznie się w pierwszych dniach stycznia, a skończy się w lipcu.

Pierwsze początki Terminologii Łowieckiey, zebrane przez *Wiktora Kozłowskiego* assesora nadleśnego województwa mazowieckiego. Pismo to zawierać będzie około 200 stronic w 8. na pięknym papierze; pierwszą karta i okładka

będą ryte na blasze. Cena prenumeraty zł. 5. Przyymuje się w Warszawie w xięgarni król. uniwer. u P. Glücksberga i w xięgarni królewskiey u P. Węckiego.

w Krzemieńcu pod dniem 10 kwiet. 1820, z podpisem Jana *Sowińskiego*, wyszło uwiadomienie, iż z tameczney drukarni N. Glücksberga, wyydzie dzieło o *Uczonych Polkach* czyli *Historya Literatury Polek*; obeymie wszystkie polskie autorki, których pisma wyszły na widok publiczny, lub nie wyszły, ale autorowi znajome są w rękopismach. Niektórych umieszczone są recenzye, w tych autor trzymał się zdania naylepszych pisarzów. Na czele dzieła wyliczają się sławnieysze w narodzie bohatyrki, których imiona zachowały dzieje. Dzieło to będzie wybite drukiem pięknym i na dobrym papierze, in-8. Cena na prenumeratę rubel jeden srebrem: po wyyściu cena się podwyższy. Przyymują prenumeratę: w Krzemieńcu PP. T. Glücksberg, w Wilnie J. Zawadzki, we Lwowie K. Wild.

ROZMAITOŚCI.

Królewskie towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk, zachęcając gorliwość ziomka, Józefa Sękowskiego (rodem z Litwy) poświęcającego się literaturze wschodniey i bawiącego teraz w Azyi, przeznaczyło mu z funduszów swoich 2000 *zł. na przedłużenie pobytu jego w krajach wschodnich.*

OZNACZENIE DŁUGOŚCI RYGI.

Professor Walbek *z Abo, przebywający teraz w Królewcu, z obserwacyi zaćmienia słońca robionych na obserwatorium ryzkiém* 1820, *znalazł różnicę długości między Rygą i Dorpatem* 10′ 26″,4, *zupełnie podobną długość otrzymał Professor Wurm z obserwacyy zaćmienia słońca przypadłego w* 1818 *roku. Podług tego byłaby różnica Rygi w długości od Paryża na wschód,* 1 *godzina* 27 *minut* 7,2 *sekundy.*